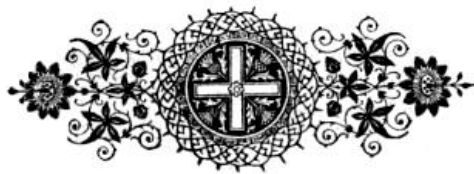


Ks. ANTONI BRZEZIŃSKI

**RYS DZIEJÓW
ŚWIĘTEGO
SOBORU TRYDENCCKIEGO**



WYDANIE DRUGIE

KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

SPIS RZECZY

	Str.
I. Wstęp	3
II. Przygotowania do Soboru i wypadki, poprzedzające jego zwołanie	11
III. Sobór Trydencki, od rozpoczęcia, aż do przeniesienia do Bolonii	19
IV. Sobór Trydencki, od przeniesienia do Bolonii, aż do jego zawieszenia	48
V. Sobór Trydencki, od nowego zwołania, aż do ukończenia jego	73
VI. O przyjęciu ustaw Soboru	114
VII. Zakończenie	123



RYS DZIEJÓW

ŚWIĘTEGO SOBORU TRYDENCKIEGO

Ks. ANTONI BRZEZIŃSKI

WSTĘP

Obchodzimy w roku bieżącym trzechsetletnią pamiątkę zamknięcia świętego Soboru Trydenckiego, a jak donoszą dzienniki, liczny zastęp biskupów wybiera się do Trydentu, aby wspomnienie to uczcić i Bogu chwałę oddać. Kościół albowiem wdzięcznie i z chlubą na ostatni swój sobór ekumeniczny spogląda, bo z jego ustaw, dekretów i kanonów nowe wzięło życie i świeże a jędrne siły. I Polska w swych dziejach kościelnych rozpoczyna od przyjęcia trydenckich dekretów okres odrodzenia swego. Dość wspomnieć w tym względzie imię Arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, który tym był dla Polski, czym święty Karol Boromeusz dla Włoch, a przeprowadzeniem ustaw niektórych Soboru Trydenckiego podniósł naukę i ducha kościelnego w duchowieństwie. Wszystką też działalność gorliwą wielkiego biskupa naszego Stanisława Hozjusza zawdzięczamy wpływom błogosławionym Soboru. Episkopat polski, idąc za przykładem tych dwóch przodowników swoich, przez cały wiek XVI i XVII zgromadza się pilnie z duchowieństwem na koncylia partykularne, by uchwałami wydanymi na nich, naprawić, co było złego, krzepić, co było słabe, a wszędzie pożytków przymnażać Kościołowi. Tak więc po wszystkich diecezjach Polski szczerze krzątano się około reformy, a zabiegi pobożne nie były bez owoców.

Toteż w miarę jak wiara katolicka i życie kościelne poczęło się w Polsce po Soborze Trydenckim podnosić, dysydyntyzm omdlewał coraz więcej, a niezgodą w łonie własnym szarpany, śmiertelne zadawał sobie ciosy. Nie prześladowanie więc religijne, którego Polska wcale nie znała, ani zagorzałość Zygmunta III, ani fanatyzm Jezuitów, jak prawią błędnie, wygubił dysydyntów polskich, ale potęga raczej ożywionej wiary w duchowieństwie, naprawa obyczajów, i nauka, zdobiąca ówczesny stan duchowny u nas, wyparła z granic Polski obcą wiarę krajowi. Zwycięstwo to Kościoła, było koroną ustaw i dekretów reformacyjnych, które Polska wzięła z Trydentu.

Że więc błogosławionej reformie na Soborze Trydenckim ogłoszonej i my Polacy swe odrodzenie zawdzięczamy i zachowanie wiary świętej, dlatego godzi się nam uczcić wspomnieniem trzechsetletnią rocznicę jego zamknięcia. W chęci przeto wywiązania się z obowiązku, który wdzięczność nakłada, postanowiliśmy w krótkim zarysie podać tu dzieje Soboru, aby przypomnieć i opowiedzieć, co święta Matka nasza, – Kościół Boży – uczyniła na swym zebraniu w Trydencie, by od niewiary, która na najświętsze jego tajemnice targnęła się, obronić nas i pożądaną dać ratunek ku zbawieniu.

Wiadomości czerpaliśmy do tej pracy z źródeł najpewniejszych, więc może się przyczynić do oświecenia i ustalenia sądu, który tak różny jest i pomiędzy polskimi uczonymi o Soborze. Dziś łatwiej, jak przed kilkudziesięciu laty przekonać się o prawdzie, bo pomiędzy historykami nawet protestanckimi coraz mniej uprzedzeń do dziejów Soboru. Do podań zaś Sarpiego, z złej wiary wziętych, nikt pewnie wobec rezultatów krytyki historycznej nie będzie się już śmiał odwoływać.

Był jednak czas, w którym Sarpiego *Historia Soboru Trydenckiego* (1), za jedyne i nieomyłne źródło powszechnie była uważaną, toteż z niego brano wszystkie oszczerstwa przeciw Ojcom, zebranych w Trydencie, aby zhańbić i poniżyć przez to Kościół. I dla tej powagi, której imię Sarpiego używało niezaskuszenie w świecie uczonym, wypada na wstępie do dziejów Soboru, podać choć w krótkim rysie obraz tego człowieka (2).

Urodził się Piotr Sarpi w Wenecji r. 1552. Od najpierwszych lat melancholiczne usposobienie odwodziło go od zabaw i uciech, i dlatego wszystką młodość swą poświęcał naukom, w których też nadzwyczajne czynił postępy. R. 1565 wstąpił do zakonu Serwitów (był to zakon założony w pierwszej połowie XIII w. we Florencji, ku rozbudzaniu i ożywianiu czci Najświętszej Maryi Panny), przybrał imię Pawła, i od tego czasu nazywano go *Fra Paolo* czyli Bratem Pawłem. Wysoka nauka wyniosła go w roku 26 życia na Prowincjała zakonu. Rychło już, zdaje się, stanął on w opozycji naprzeciw Stolicy Apostolskiej, tego przynajmniej dowodzi jedno jego wyrażenie się w poufnym liście, iż na dworze papieskim intrygi tylko prowadzą do wysokich urzędów. Wiadomość o tym liście jako i podejrzenie, które Sarpi na siebie ściągnął poufałym obcowaniem z Żydami i heretykami weneckimi spowodowały Stolicę Apostolską, iż mu odmówiła potwierdzenia na biskupstwo, na które go Rzeczpospolita Wenecka przedstawiła. Od tego czasu datuje się jego nienawiść ku papieżowi, a którą niektórzy przypisują obrażonej z

tego powodu dumie. Ranke nawet, protestant przyznaje to, mówiąc: "trudno zaprzeczyć, że doznane upośledzenie, które wrodzonej ambicji tamuje drogę i na męski umysł nie bywa bez wpływu" (3).

Spory Rzeczypospolitej Weneckiej, która wolność Kościoła w swym państwie chciała przytłumić, i znieść całkiem wpływ papieża, z Stolicą Apostolską, podały Sarpiemu sposobność do wystąpienia jawnego w swej opozycji. *Paweł bowiem papież*, wstąpiwszy na tron 1605, z całą energią oparł się tym zamachom, najprzód w osobnym Brewe, a potem w monitorium, w którym pogroził Wenecji ekskomuniką, jeśli w przeciągu 24 dni nie odstąpiła od swych postanowień. Wykonaniu ekskomuniki oparła się Wenecja; *Jezuitów* którzy ją zaczęli ogłaszać wypędziła, a papież, obawiając się większych nadto nieszczęść, zwłaszcza że Henryk IV król francuski był w przymierzu z Wenecją, a protestanci mogli jej przyjść w pomoc, zniósł ekskomunikę traktatem, za pośrednictwem tegoż Henryka zawartym. W czasie tych zajęć Sarpi przeszedł do obozu zbuntowanej rzeczypospolitej i do takiego przyszedł znaczenia, że go się radzono w rzeczach, nawet polityki się dotyczących. Z jego zasad politycznych, których się trzymał podówczas przytacza niektóre pisarz *Daru* w historii Wenecji (księga 29), a które są nacechowane, najniegodziwszym machiawelizmem. Przytaczamy niektóre z nich: "w sporach zachodzących między możliwymi karać należy mniej możliwych; w sporach między szlachcicem a jego poddanym, słuszność zawsze szlachcicowi trzeba przyznać; naczelników przeciwnego stronnictwa, pod jakim bądź pozorem trzeba wygubić, omijając przecież przy tym zwyczajne sądy. Trucizna niech ci zastąpi kata, bo sposób ten mniej jest znienawidzony, a pewniej prowadzi do celu". Sarpi też w czasie onych zajęć z papieżem, słowem i osobnymi pismami podawał sposoby, którymi by wpływ i znaczenie ekskomuniki osłabić i znieść można.

Ta to opozycja połączyła go ściśle z wyznawcami *gallikańskich* zasad, a mianowicie z osławionym autorem historii koncyliów ekumenicznych *Edmundem Richer*. Z nienawiści jednak ku papieżowi dalej on poszedł od gallikanów, bo mamy dowody na to, że Sarpi nie tylko z gallikanami odrzucał Prymat papieski i inne kościelne instytucje, ale że nadto zasadami i przekonaniem swoim całkiem przeszedł do obozu protestantów. Dowody te trzeba tu przytoczyć, aby nimi zbić zdanie niektórych protestanckich historyków, jakoby Sarpi będąc katolikiem miał dlatego na wiarę u nas zasługiwać. Znajdujemy je w jego listach, którym kalwińscy pisarze odmawiają autentyczności, których jednak wiarogodności *Daru* odkryciami swymi w

tajnym archiwum weneckim udowodnił w najnowszych czasach. Tak np. w liście swym z dnia 6 grudnia 1611 pisze: "Cieszyłbym się niezmiernie gdyby sprawa reformacji powiodła się, bo wielki z niej dla świata urośnie pożytek". Podobnie w wielu innych listach wyraża radość swą z tego, że reformacja we Francji postępuje. Ważne w tym względzie dokumenty przytacza niemieckie pismo periodyczne "Historisch-politische Blätter" (1843. 3. 4. Heft) w rozprawie: "Blicke in die Zustände Venedigs zu Anfang des 17. Jahrhunderts" która się opiera głównie na piśmie: *Mémoires et Correspondences de Duplessis-Morney*, Paris 1826. Między innymi opowiada niejaki *Diotati* kaznodzieja genewski, który znał osobiście Sarpiego: "Poznałem, mówi on, prawdziwy fundament jego przekonań: właściwie nie wierzy on, ażeby *osobne wyznanie* wiary było człowiekowi potrzebnym. Bóg patrzy na serce i na wolę, czasowi, jest jego zdanie, wszystko należy poruczyć, wyswobodzenie z niewoli niezawodnie nastąpi". Te i tym podobne wyrażenia i sądy Sarpiego wprowadzają nas w głąb jego zasad religijnych i odsłaniają właściwe źródło jego nienawiści ku papieżowi. Był on bowiem w duszy nieprzyjacielem Kościoła, ale wyznaniem swym nie był ani luteraninem, ani kalwinistą w znaczeniu, które w onym czasie do tych wyrazów przywiązywano, był raczej protestantem w duchu racjonalistów dzisiejszych. Tak protestancki pisarz *Lebrun* opowiada nam, że w r. 1609 niejaki Lenk, tajny agent elektora Palatynatu w Wenecji, z kilku rozmów mianych z Sarpim, przekonał się, iż on z drugim innym *Fra Fulgentio* stał na czele liczego bardzo związku, który zamierzał protestantyzm ustalić w Wenecji. Podobnie *Henryk IV* przejął list predykanta genewskiego, pisanego do pewnego kalwina w Paryżu z tą wiadomością, "iż wnet prace Sarpiego i Fulgencjusza około zaprowadzenia reformy w Wenecji, zaczną wydawać owoce, bo doża i znaczna część senatorów już swe oczy otworzyła prawdzie". Henryk przez posła swego w Wenecji, kazał ten list wręczyć Senatowi, wskutek czego Fulgentio wypędzony a Sarpieremu nakazano, aby w przyszłości miał się na baczności (4).

Bossuet, którego nikt nie posądzi o zbytek ultramontanizmu, zbijając zdanie historyka protestanckiego Burnet, który w historii swej reformacji nazywa Sarpiego katolikiem, przypomina mu inne jego zdanie w piśmie drugim: (*La vie de Guillaume Bedell évêque de Kilmore en Irlande*, p. 9. 19. 20, który bawił w Wenecji i któremu Sarpi otworzył swoje serce) a w którym tak Burnet charakteryzuje Sarpiego: "Był to protestant skryty, który liturgię anglikańską za wzór najdoskonalszy uważał; w czasie sporów Pawła V z Wenecją pracował nad zupełnym zerwaniem nie tylko z dworem ale nawet i Kościołem rzymskim; miał

się za członka Kościoła skażonego i społeczeństwa bałwochwalczego; słuchał spowiedzi, odprawiał Mszę św., a wyrzuty sumienia swego uspokajał opuszczaniem znacznej części kanonów". Bossuet sam po przytoczeniu tego ustępu z pisma Burneta, tak skreśla wewnętrzne usposobienie Sarpiego: "Był to protestant w habitcie mnicha, który odprawiał ofiarę Mszy świętej, bez wiary, i członkiem pozostał Kościoła, którego obrządki zewnętrzne uważał za bałwochwalstwo" (5).

Umarł Sarpi w 71 roku życia swego, a fałszem jest, co piszą, że miał być zamordowanym, jak równie i to, że stronnicy własni mieli go zgładzić, sprzykrzywszy sobie jego panowanie.

Osądź sam, łaskawy czytelniku, po przeczytaniu uwag powyższych, czy pisarzowi tak luźnych zdań i pojęć religijnych, a tak niegodziwych zasad w polityce, tającemu skrycie nienawiść przeciw Kościołowi, a zaciętemu wyraźnie przeciwnikowi papieża, można dać wiarę w opowiadaniu historii Soboru, którego głównym zadaniem było, dogmat kościelny przed napaścią heretycką obronić, a znieważony majestat władzy papieskiej najwyższą czcią otoczyć? Sarpi w dziejach Soboru Trydenckiego nic innego nie widzi, jedno nieprzerwany wątek intryg i matactw dworu papieskiego, a opisując je, chciał do reszty zohydzić przed światem godność następcy Piotrowego.

Przyjęli też nieprzyjaciele Kościoła pracę jego głośnymi oklaski, a pociski brane z niej, tym się stały niebezpieczniejsze, że je zasłaniała powaga wiary katolickiej, której autor mienił się być wyznawcą.

Kościółowi i wszystkim duszom, szczerze do niego przywiązanim, dzieło Sarpiego niemało boleści i smutku przyczyniło. Wzięli się też niektórzy uczeni katolicy do pióra, aby haniebne odeprzeć zarzuty. Odznaczył się między nimi Scipio Henrici, ale praca jego nie wyrównywająca talentom i zdolnościom Sarpiego, wpływom zgubnym zapobiec nie mogła. Wdała się w tę sprawę sama nawet Stolica Apostolska, i za jej usiłowaniem kilku Członków Towarzystwa Jezusowego podjęło się nowego opracowania historii Soboru. Dozwolony im był wstęp do wszystkich archiwów i bibliotek rzymskich, wydano im nawet niedrukowane korespondencje. Pracy jednak poruczonej nie dokonali, a niewiadomo, jakie tego były powody.

Przysłał wreszcie Pan Bóg Kościołowi swemu dzielnego obrońcę, który i geniuszem i zacnością charakteru o wiele przewyższał Sarpiego. Był to Sfortia Pallavicini urodzony w Rzymie 1607, † 1667. Zacny rodem, ale zacniejszy

cnotami. Jest wiele rysów w jego życiu, świadczących o rzadkiej szlachetności duszy, i o zamiłowaniu prawdy, w której obronie nie wahał się utracić łaskę Urbana VIII i Aleksandra VII papieży. Roku 1637 opuszcza świat, który mu najświetniejszą obiecywał przyszłość i wstępuje do zakonu Jezuitów. Ofiarowany sobie po dwakroć kapelusz kardynalski odrzuca, a wezwany po raz trzeci, na rozkaz Jenerała przyjmuje go r. 1659.

Pallavicini dwadzieścia lat pracował nad historią Soboru i wydał ją po włosku w Rzymie między 1656 a 1657 (6). Praca ta najwyższych pochwał godna, we względzie stylu i języka należy do najznakomitszych pomników literatury włoskiej, we względzie historycznym wielkie oddała usługi Kościołowi.

Ślepotą jednak i złą wola długo opierały się przyznaniu lauru zwycięstwa Pallaviciniemu i wyższości nad Sarpim, przeciw któremu głównie jego dzieło było wymierzone. Naszym dopiero czasom należy się zasługa poznania się na wartości Pallaviciniego pracy (7).

Oto co pisze o niej Stamberg protestant: "*Historia Soboru Trydenckiego* jest dziełem godnym podziwienia, nieporównanym nauką i bystrością sądu. Zamierzył on sobie, zbić błędy Pawła Sarpiego i udowodnił mu nie mniej jak 366 jawnych, złośliwych fałszów i błędów. Czas, który każde nierozumne zdanie osądza, przywiódł i przeciwników Pallaviciniego do milczenia, a jak kolej czasu dała nam w piśmie Sarpiego poznać natchnienia namiętności, nienawiści i pośpiechu, tak i sprowadziła uznanie wierności i pilności, której kardynał użył do swego dzieła. Czczymy w nim nie tylko gruntownego, roztropnego i bystrego dziejopisarza, ale i naukę teoretyczną bez porównania, gdy Sarpitemu na nauce teoretycznej całkiem zbywa; podziwiają w nim język, który na równi go stawia z największymi mistrzami Włoch".

Takie jest zdanie protestantów. I my więc katolicy śmiało chlubić możemy się dziełem, które do najznakomitszych płodów na polu literatury dziejowej należy, a Panu Bogu winniśmy dziękować, że w kardynale Pallavicinim zesłał męża Kościołowi, który w dziejach Soboru jego, nowy złożył wieniec na skroniach Matki naszej świętej.

Bo też nie było Soboru, któryby w podobnie trudnych czasach i okolicznościach, taką chwałą otoczył Kościół i tak w dziejach swych odbił wyraźnie rządy Opatrzności Bożej i działanie Ducha Świętego. Mimo najrozlicniejszych bowiem interesów i intryg politycznych, którymi państwa europejskie, niezgodne między sobą, popsuć dzieło Soboru się pokusiły; mimo

różnic, przeciwieństw i nienawiści narodowych, które i na świętym zebraniu w Trydencie się ścierały, mimo namiętności wreszcie ludzkich, które gwałtem się cisły, by pokój między Biskupami zakłócić; Sobór dokonał zadania najzupełniej – iście za sprawą i pomocą Ducha Świętego. Nieżyczliwi Kościołowi pisarze, stroną jedno ludzką historii Soboru podnosząc, gubią się w domysłach o tajemnych sprężynach intryg dworu papieskiego, i za przykładem Sarpiego widzą w nim tylko mizerną robotę polityki i egoizmu, nie bacząc na to, że wszystko w świecie, co najświętszym jest nawet i najszlachetniejszym, ułomnością natury ludzkiej jest skażone, a że rządy Boże i Opatrzność w Kościele, tym silniej swym blaskiem uderzają, im sprzeczniejsza z nimi jest zła wola ludzka. "Widok błota w historii, tak mówi pięknie nasz Zygmunt Krasiński, powinien być bodźcem do podniesienia ócz do góry, a tam więcej lazuru nad głową, niż brudu pod stopami. Im więcej podłych i nikczemnych widzę, tym mocniej czuję Boga, tym więcej dziwuję się Jemu" (8).

My dzieci Kościoła świętego wiemy to z wiary, która jest nieomylna, a którą zawsze, rychlej czy później i dzieje jeśli uczciwie się piszą, poświadczają, że z Biskupami na Sobór zebranymi Duch jest Święty, który ich wyrokami kieruje. Jakiegokolwiek są więc jego koleje, czy po jasnych gościńcach światła niebieskiego, czy po ciemnych drogach nieudolności ludzkiej, zawsze Duch Święty prowadzi Ojców naszych kościelnych pewnym traktem prawdy objawionej, a co bierzemy z ich ust, to jest nauką Bożą, a co oni rozporządzą, to jest Boskim rozporządzeniem.

Historykowi kościelnemu nie godzi się inaczej sądzić, jeśli do spisania historii soboru się zabiera. Za tym jednak nie idzie, aby się miał wyrzec sądu własnego i bezstronności, i prawdę miał krzywdzić. Bo i owszem w zgodzie i pokoju z Kościołem, który jest Matką wszelkiej prawdy, przybywa swobody w umiejętności, i skrytych nieraz tajemnic prawdy historycznej łacniej dociec. Toteż najznacniejsi historycy nasi z czcią głęboką i wiernością ku Kościołowi łączyli śmiałą otwartość w sądzeniu złych postępów choć najwyższych dostojników kościelnych. Takim był Baroniusz, u nas Jan archidiakon, Długosz i inni.

Więc za przykładem idąc zacnych Ojców historii kościelnej, przystępujemy do pracy niniejszej z wiarą w nieomylność soborów, i z czcią głęboką ku wszystkiemu, co na nich zostało postanowionym. Pragniemy zaś szczerze, najwierniej wszystko opisać, co w czasie trwania soboru w Trydencie się stało, a daj Boże, abyśmy tu żadnego próżnego słowa nie rzucili, za które by nam przyszło przed Bogiem odpowiadać.

Przypisy:

- (1) Napisane po włosku. Mamy pod ręką tłumaczenie francuskie: *Histoire du Concil de Trente* par Fra Paolo Sarpi, traduite par Le Courayer. A Basle 1738.
- (2) Courayer: *Vie de Sarpi*, na wstępie do dzieła podanego sub 1. Dr. Brischar, *Beurtheilung der Controversen Sarpis und Pallavicinis*. Tübingen 1844.
- (3) Ranke, *Die römischen Päpste* II, 310.
- (4) Rohrbacher, *Histoire universelle de l'Église catholique*. Paris 1852, t. 24, p. 10.
- (5) Bossuet, *Histoire des variations* l. 7, n. 109.
- (6) Łacińskie wydanie: *Vera oecumenici Concilii Tridentini historia*. Coloniae Agrippinae 1717.
- (7) Ersch und Gruber "Encyclop.", *Pallavicini*.
- (8) List z Monachium 1842, wydrukowany w "Dzienniku Poznańskim" r. 1859. N. 254.
-



Przygotowania do Soboru i wypadki, poprzedzające zwołanie jego ⁽¹⁾

Zaburzenia reformacji luterskiej wstrząsły całą budowę kościelną i polityczną w Niemczech; wszelkie usiłowania cesarza i książąt dobrej woli, aby pokój zakłócony przywrócić, żadnego skutku pomyślnego nie wydały; jedyny ratunek jeszcze obiecywano sobie powszechnie w zwołaniu soboru ekumenicznego, któryby stanowczy wyrok w rzeczach wiary wydał, rany zadane Kościołowi zagoił, a nadużycia, przeciw którym sprawiedliwie głosy się podnosiły usunął, i tym sposobem protestantom wszelki odjął pozór do nienawiści przeciw Kościołowi. Dlatego nigdy nie wołano tak powszechnie soboru i nigdy też nie było tak koniecznym jego zwołanie.

Luter sam odwoływanem się i swą apelacją do soboru ekumenicznego chciał moc ekskomuniki, którą Leon X na niego rzucił, w oczach przeciwników osłabić. Tak samo wezwany na zjeździe Wormackim, ażeby błędy swoje kacerskie odwołał, przyrzekł poddać się wyrokowi soboru. Na sejmie w Norymberdze 1523 żądano od legata Chieragati, który się skarżył na niewykonanie edyktu Wormackiego, ażeby w którym mieście niemieckim był zwołany sobór. Hadrian VI nie był przeciwny temu żądaniu, ale rychła śmierć przeszkodziła mu w wykonaniu zamiaru.

Podobnie i następca jego Klemens VII nie może być sprawiedliwie obwiniany, jakoby się sprzeciwiał zwołaniu soboru (panował od 1523 – 1534), zważając tak na usposobienia protestantów względem koncylium, jak i wypadki polityczne, które w pierwszych latach jego panowania zaszły. Bo Luter i jego zwolennicy żądali wprowadzić soboru, ale "wolnego", tj. gdzie nie sam episkopat z papieżem miałby moc wyrokowania w rzeczach wiary, ale i każdy inny; żądali nie tylko naprawy obyczajów, ale i naprawy nauki kościelnej, i to w sposób nowy, nigdy dotąd przez koncylia niepraktykowany. Luter nadto żadnemu już koncylium nie przyznawał nieomyślności. Przy tym wypadki i zaburzenia polityczne, jako to wojna chłopów w roku 1525, wojna Karola V z Franciszkiem I, nareszcie nieszczęśliwe zajścia między cesarzem a Klemensem VII, rabunek Rzymu i uwięzienie papieża w zamku Anioła, całe Niemcy podzieliły na nieprzyjazne sobie stronnictwa, co wszystko nieprzełamaną było przeszkodą do zwołania soboru. Kuria rzymska mogła się także obawiać, by na przyszłym soborze nie powtórzyło się to, co się niedawno stało na koncylium Bazylejskim.

Sarpi na te wszystkie okoliczności nie zważając, podaje, że Klemens dlatego nie chciał zwołać soboru, iż się bał, aby dla nieprawego swego pochodzenia i symonii nie był przezeń zrzucony z tronu. Prawość jego urodzenia urzędownie została udowodnioną, symonii zaś nikt mu inny nie zarzucił i świadectwem też żadnym nie da się historycznie uzasadnić (2).

Mimo tych jednak przeciwności, papież po zwycięstwie cesarza nad Franciszkiem królem francuskim w bitwie pod Pawią (1525), skoro pokój na chwilę się pojawił, zaczął przemyślać nad zwołaniem soboru, i wydał rozporządzenia względem reformy dworu papieskiego. Na nieszczęście nowe wypadki nieprzyjazne przeszkodziły spełnieniu zamiaru. Wnet bowiem potem przyjazny stosunek papieża z cesarzem zerwany znowu, wojsko cesarskie zdobywa i rabuje Rzym. Roku 1529 w Spirze był zjazd, gdzie luterscy protestację założyli przeciw uchwale sejmu, aby wszystko pozostało aż do soboru *in statu quo* i ażeby nie wolno było prawić przeciw Sakramentowi Ołtarza, Mszy św. nie znoszono, a przynajmniej aby nie zakazywano słuchać jej. Co zaś protestanci trzymali o soborze, dowiadujemy się z listu Lutera do Melanchtona, w którym pisze: "Jedoch wenn sie spielen mit der Verheissung des Conciliums, jene betrüglichen Teufel, so würde ich zu gleicher Zeit mit ihnen spielen, appellirend von ihren Drohungen an jenes nichtige Concilium, was niemals stattfinden wird, damit wir indessen Frieden haben" (3). W sprawozdaniu swoim nad dekretem cesarskim z dnia 22 września tak pisze Luter: "Das Concil sei in dem Sinne anzunehmen, dass ihre (der Protestanten) Lehre wahr sei auch ohne dasselbe, und kein Engel vom Himmel daran ändern könnte, sondern auch ein Engel, wenn er sich dessen vermässe, mit dem Anathema zu belegen und zu excommuniciren wäre; also viel weniger Kaiser, Bischöfe, Papst darüber urtheilen könnten" (4).

Bezpośrednio po sejmie w Augsburgu 1530 wezwał znowu cesarz papieża, aby zwołał sobór, a lubo w piśmie swoim uznaje trudności, które kolegium kardynałów podało, sądzi jednak, że w soborze jedyny tylko może być ratunek. Odnoszą się te słowa cesarza do pisma papieża z 30-go lipca 1530 w którym tenże oświadczył swą gotowość do zwołania soboru, ale żądał przy tym, aby protestantów starał się cesarz przywieść do obietnicy poddania się wyrokowi soboru, inaczej bowiem mogliby go ogłosić za niewolny, jeśli wedle ich myśli nie będzie urządzony. Wskutek atoli dalszych układów z cesarzem, zostało jednogłośnie na konsystorzu z dnia 28 listopada 1531 zwołanie soboru postanowionym. Pod dniem 10 grudnia wydane były stosowne brewia do

wszystkich książąt, a papież traktował z Karolem i Ferdynandem względem przyszłego soboru, tymczasem zaś cesarz ukończył szczęśliwie wojnę z Turkami, i powtórnie w Bolonii osobiście naradzał się z papieżem względem przyszłego soboru. Niemalą trudność mianowicie w zwołaniu narzucała wątpliwość, czy Francja będzie chciała wziąć udział: toteż papież w piśmie swoim z 10 maja 1532 pisze do cesarza: "Jeżeli król francuski przeciwnym się okaże soborowi, tedy oświadczam otwarcie, że sobór bez niego może zupełnie przeciwne wydać owoce nad te, których się po nim spodziewają". Wskutek przecież narad w Bolonii ustanowione zostały warunki w celu bezpieczeństwa i zachowania należytej powagi soborowi, a papież dla spowodowania książąt niemieckich do udziału, wysłał sekretarza swego Rangoni do Niemiec i do Ferdynanda, do Francji zaś i Anglii legata Ubaldino. Z pomiędzy tych warunków trzy następujące tu wymieniamy: 1. Sobór ma być wolny, i w ten sposób odprawiany, jak od początku wszystkie powszechne sobory. 2. Ci, którzy udział w nim brać będą, mają przyrzec, że wyrokom jego poddadzą się. 3. Aż do tego czasu żadne nowości w rzeczach wiary nie mają być w Niemczech zaprowadzane. Te warunki aczkolwiek słuszne i sprawiedliwe z stanowiska katolickiego, od protestantów nie mogły być przyjęte, bo z przyjęciem ich musieliby się byli wyrzec fundamentalnej swej zasady, która indywidualny i subiektywny rozum nad powagę Kościoła stawiała. Że protestanci wedle tego nie mogli szczerze życzyć sobie soboru pokazuje się i z tego, co nam Pallavicini opowiada, że na sejmie w Wormacji nuncjusz Aleander nie mogąc się opędzić nagabywaniom o sobór z strony protestantów udał, że otrzymał gońca z Rzymu z wiadomością, iż sobór ma być zwołany; od tego czasu nikt z protestantów nie miał go więcej napastować. Toteż książęta protestancy po naradzeniu się nad tymi warunkami w Smalkalden oświadczyli legatowi 1 lipca 1533, że dwóch pierwszych warunków przyjąć nie mogą, bo sobór powadze papieskiej poddany nie może się zwać wolnym, iż takiego tylko chcą soboru, w którym Pismo św. ma rozstrzygać a nie powaga papieża i scholastyków. Menzel protestant dobrze na to mówi: (5) "Form und Inhalt dieser Erklärung waren nicht geeignet, dem Papste das Concil annehmlich zu machen. Denn auch eine ganz unpartheiische Beurtheilung konnte nach der als Grundbedingung aufgestellten Forderung, dass der Glaubensstreit auf dem Conzil durch Aussprüche der heiligen Schrift entschieden werden solle, nichts als ein Schulgefecht, wie das Leipziger gewesen war, erwarten, aus welchem jeder Theil mit der Behauptung, den Gegner durch Schriftstellen überwunden zu haben, hinwegziehen würde" (6).

W ostatnim roku panowania swego, Klemens nie zaniechał starań około zwołania soboru, nie mógł jednak zamiaru przywieść do skutku, bo nie miał pewności, czy Francja a z nią i Anglia przystąpią. Dnia 12 października 1533 zjechał się Klemens z Franciszkiem w Marsylii, gdzie małżeństwo jego kuzyny Katarzyny de Medicis z synem Franciszka Henrykiem zawiązane zostało. Na tym to zjeździe starał się Klemens spowodować Franciszka do udziału w soborze, i za pośrednictwem jego pozyskać książe ta luterskie, które to starania za powód tej tak dalekiej podróży podaje papież w brewe swoim do króla Ferdynanda z 20 marca 1534 dodając: że Franciszek ze względu na trudności i okoliczności czasu nie sądzi, aby sobór mógł teraz z pożytkiem być zwołanym. "Francja zawsze trzymała się tej polityki, mówi dobrze Buchholz, aby Niemcy jakim bądź sposobem osłabiać, wołała więc niezgodę w rzeczach religii utrzymywać, przeto też podburzała Turcję przeciw Niemcom, a nawet z ligą szmalkaldskich książe ta wiązała się" (7).

Klemens umarł 25 września 1534 a po nim 13 października tego roku nastąpił Paweł III.

Zaraz w początkach panowania swego, Paweł pełen energii, najusilniej starał się o zwołanie soboru, i przeciwnie, mówi Pallavicini, jak Klemens trudności, on błogosławieństwa jego przedstawiał (8). Toteż na pierwszym już konsystorzu 13 listopada 1534 postanowionym zostało, wysłać do książe ta chrześcijańskich posłów, by ich wezwać na sobór i ażeby wszelkie przeszkody starali się usunąć.

Do Niemiec wysłany był Vergeriusz biskup z Capo d'Istria. Ażeby zaś wszelki pozór do sprzeciwiania się odjąć protestantom, na miejsce zebrania obranym zostało miasto Mantua, w udzielnym będące księstwie, i zupełnie od papieża niezależne, nadto odstąpił Paweł od ośmiu onych warunków, od których przyjęcia poprzednik zależnym uczynił udział w soborze, oddając rzecz tę do rozstrzygnięcia samemu soborowi. Vergeriusz w przejeździe swoim przez Wittenbergę miał spotkanie z Lutrem, i w relacji swojej o rozmowie z nim, którą Pallavicini przytacza to podaje: iż Luter dość grzecznie brał się względem niego, trzymając w ciągu rozmowy biret w rękę, że się pytał, "an quidquam in Italia de ipso audivissem, eum esse ebriosum Germanum" (ażalim słyssał co o nim we Włoszech, że jest pijakiem Niemcem), lecz skoro wszczęła się mowa o soborze, miał się gniewem zapalić i to powiedzieć: "Veniam in Concilium, et me capite diminutum volo, nisi meas opiniones defendero adversus universi mundi homines. Non est ira mea, sed ira Dei" (9). U książe ta protestanckich Vergeriusz

nic nie wskórał, bo po naradzeniu się w Szmalkaldzie pod dniem 21 grudnia dali odpowiedź legatowi, iż papież jako ich przeciwnik żadnego znaczenia nie może mieć w przyszłym soborze, a jeśli ma się zwać wolnym, tedy i świeccy winni mieć prawo głosowania.

Papież po powrocie legata do Rzymu, przekonawszy się z jego relacji, że w dobry sposób do żadnej ugody z protestantami nie przyjdzie, przedstawił cesarzowi, iż przemocą tylko i bronią będzie można zmusić ich do powrotu na łono Kościoła. Że jednak cesarz potrzebował pomocy książąt protestanckich, bo po zaszłej wówczas śmierci księcia mediolańskiego Franciszka Sforzy, wspólnie z Franciszkiem rościł sobie do tego księstwa pretensje, dlatego wolał łagodniejszych użyć sposobów. Toteż papież, wskutek narady z cesarzem w Rzymie, wydał pod dniem 2-go czerwca 1536 r. bullę konwokacyjną, którą na dzień 23 maja 1537 r. sobór w mieście Mantua został zapowiedziany; z tą też bullą do wszystkich książąt katolickich nuncjusze wysłani zostali, a między innymi do Polski Pamphilus Strasoldus, biskup z Raguzy, do Niemiec legat Vorstiusz. Protestanckie książęta jak dawniej tak i teraz oświadczyli się przeciw soborowi, teologowie np. margrafa brandenburskiego i norymberscy żądali wprost, aby papież, biskupi i kardynałowie żadnego prawa do głosowania na soborze nie mieli: "Der Papst sei ein Antichrist (takie było ich zdanie), und bis er sich von dieser Anklage gereinigt haben werde, müsse man ihn meiden". Żadne perswazje i przedstawienia z strony cesarza nic nie pomogły.

Tymczasem sobór zapowiedziany nie mógł się rozpocząć w Mantui, bo książę żądał dla bezpieczeństwa i spokojności publicznej od papieża pomocy wojska, żołdem jego utrzymywanego; na co papież już dla tego samego nie chciał przystać, by się nie zdawało, jakoby pod opieką bagnetów sobór szukał bezpieczeństwa, i ażeby tym na nowo nie zrazić protestantów. Dlatego bullą z 20 maja 1537 prorogację soboru ogłosił. Trudno było teraz papieżowi wynaleźć stosowne miejsce, bo ze względu na Francję nie mógł obrać miasta niemieckiego, ze względu zaś na protestantów miasta, położonego w państwie kościelnym. Nareszcie za przyzwoleniem Wenecji został sobór na dzień 1 maja 1538 w mieście Vicenza zapowiedziany. Papież wysłał natychmiast do Vicenzy trzech kardynałów jako legatów przyszłego soboru. Legaci na próżno kilka miesięcy czekali na przybycie biskupów, a gdy żaden nie stanął, została dalsza prorogacja ogłoszoną.

Papież wszelkimi siłami starał się pogodzić Franciszka z cesarzem. Udało mu się też obydwóch monarchów sprowadzić do miasta Nizy w Piemoncie; sam nawet przybył, aby pogodziwszy ich, połączone siły zwrócić na obronę Włoch przeciw Turkowi, i nakłonić do zgodnego udziału w soborze. Zabiegi przez cały miesiąc czynione w tym celu, ledwo nakłoniły monarchów do zawieszenia broni na 10 lat. Pomędzy zaś warunkami pokoju był i ten położony, aby Franciszek wziął udział w soborze. Takie zaś było rozjątrzenie między nimi, że opuścili Nizę bez widzenia się nawet z sobą. Obydwaj jednak żądali odroczenia soboru, dlatego, że okoliczności czasu nie sprzyjały mu.

Z swej strony, cesarz przekonawszy się o nieprzyjaznym usposobieniu Franciszka, a przy tym od Turka zagrożony, chciał utrzymać zgodę z książętami protestanckimi, i postanowił dlatego za pośrednictwem kolokwiów i konferencji różnice konfesyjne załagodzić, a tym sposobem i pomyślniejszy wypadek soborowi zapewnić. Stolica Apostolska przewidywała, że sejmy i kolokwia do niczego już nie doprowadzą, i nieprzychylnie przyjęła wiadomość o zamiarze cesarskim, a przez legata swego Aleandra przedłożyła cesarzowi, jak niebezpieczne są podobne kolokwia Kościołowi, protestanci bowiem wyraźnie już żądają odrzucenia artykułów wiary, i że sobór jest najstosowniejszym, kanonicznym i zawsze używanym środkiem w podobnych okolicznościach. Zważając jednak na trudne położenie cesarza i Ferdynanda, na rozdwojenie Niemiec, i na niepodobieństwo rychłego zwołania soboru, ustąpił papież cesarzowi i na żądanie jego wysłał Kampegiusza z czterema teologami na kolokwium. Cesarz w tym celu do Spiry zwołał sejm, dla grasującej jednak choroby przeniósł go do Hagenau, gdzie do stanowczej uchwały nie przyszło. Nowe więc kolokwium rozpisane zostało do Wormacji. Ekiusz i Melanchton wybrani byli na kolokutorów i od 2 do 18 stycznia 1540 dysputowali z sobą nad niektórymi artykułami. Gdy jednak dysputa żadnego nie wydała rezultatu, kolokwium przeniesionym zostało do Regensburga 8 kwietnia 1541. Papież wysłał znowu legata Contarini, cesarz osobiście był obecnym. Pod kierunkiem umiarkowanego i łagodnego legata bardzo pomyślnie rozwijała się z początku dysputa, i to na podstawie pisma, zwanego Regensburskie Interim; zgodnie nawet ułożone zostały artykuły co do pojęcia natury ludzkiej, grzechu pierwotnego, odkupienia i usprawiedliwienia. Tymczasem Luter, dowiedziawszy się o zgodzie, a przewidując, że tym sposobem dzieło całego jego życia w niwecz się może obrócić, wymógł na swym elektorze, iż przez Amsdorfa surowo kazał zganić Melanchtonowi jego postępowanie, rozkazując, ażeby nie ważył się od Augsburskiej konfesji i zdań Lutra odstąpić. Nic nie

pomogły wszelkie przedstawienia przez księżęta luterskie czynione Lutrowi. Elektor saski sam zaprotestował przeciw punktom przyjętym, a wreszcie odwołał swoich teologów: Melanchtona, Amsdorfa i Krucigera. Tak samo i z strony katolików odezwała się opozycja przeciw Interim, a mianowicie z strony Ekiusza, iż wyraźnie i stanowczo nie była w nim określona nauka kościelna. I papież nie potwierdził umówionych artykułów. Księżęta katolicycy silnie dlatego zażądali soboru, jako jedyne ratunku dla Niemiec. Tak się skończyło pamiętne kolloquium Regensburskie z r. 1541, po którym papież postanowił stanowczo zwołać sobór.

Z uchwałą w tej mierze wydaną, wysłany był legat Moronus na sejm w Spirze, na 9 lutego roku 1542 zwołany, który ażeby żądaniu Ferdynanda odpowiedzieć, by w Niemczech był sobór odprawiony, przedstawił dwa na pół niemieckie miasta: Cambray i Trydent. Zgodzono się na miasto Trydent. Protestanci zaś ani na wybrane miejsce, ani na to, że papież miał sobór zwołać, nie chcieli przystać. Mimo to, na konsystorzu 22 maja postanowiono na dzień 1 listopada 1542 ogłosić go.

W celu rozpoczęcia soboru wysłani zostali do Trydentu kardynałowie Moronus, Paris i Polus, nie wprzód jednak mieli go otworzyć, ażby z czterech przedniejszych krajów chrześcijańskich wystarczająca liczba biskupów nie zebrała się. Ale kilku ledwo biskupów włoskich i niemieckich w pierwszych miesiącach przybyło. Król bowiem francuski i Karol, obydwaj niezadowoleni z zwołania soboru, nie dali biskupom swym polecenia do wyjazdu. Papież posłał nawet na sejm w Norymberdze legata Otto Truchsess (który i do Polski z ogłoszeniem soboru był wysłany), aby księżęta niemieckie do udziału w soborze wezwać. Tymczasem wojna wybuchła, a papież pod dniem 11 listopada 1542 wydał brewe do Franciszka i cesarza, wzywając ich do pokoju i do zgodzenia się na sobór, w następującym zaś roku zjechał się z cesarzem na zamku w Busseto, pomiędzy Parmą a Piacenzą. Niepewną jest rzeczą, jaki był cel właściwy zjazdu. Sarpi podaje, że papież chciał wymóc na cesarzu dla wnuka swego księstwo Mediolańskie, i ofiarował mu nawet pomoc przeciw Franciszkowi, a traktowania względem soboru zupełnie zaniechał. Pallavicini dowodzi że to podanie jest prostą bajką, opierającą się na wieściach, a nie na dowodach historycznych! Legaci papiescy sześć miesięcy na próżno czekali na biskupów; dlatego papież bullą z 6 lipca 1543 odroczył sobór do czasu stosowniejszego. Dla zaburzeń wojennych nie mógł być jednak i w roku następnym zwołany.

W Niemczech tymczasem odprawiały się sejmy, a z nich najważniejszy Spirski z 1544, na którym cesarz, potrzebując do wojny z Francuzem i Turkiem pomocy książąt, niesłychanych dotąd, protestantom przywilejów ustąpił, tak iż prawie protestantyzm mógł się uważać za uznany w państwie. Papież ostre mu za to w osobnym brewe uczynił wyrzuty. Zwycięstwa cesarza nad Franciszkiem sprowadziły nareszcie pokój w Crespy dnia 18 września 1544 a jednym z warunków jego było zwołanie soboru. Wielka radość była z tego w Rzymie. Papież na podziękowanie Panu Bogu urządził solenne procesje, a w zgodzie z cesarzem i królem francuskim ogłosił bullą sobór w Trydencie na 15 marca 1545 r.

Przypisy:

(1) Źródła do historii Soboru Trydenckiego podane są w znanym kompendium historii kościelnej X. Alzoga, *Universal Geschichte der christlichen Kirche*, Mainz 1860 (wyd. VII, pag. 860). Główniejsze z nich były do tej pracy użyte, przewodnikiem zaś był nam Pallavicini. Ażeby umknąć zbyt licznych cytatów, w tych tylko miejscach przytoczymy autorów, z których czerpiemy, gdzie będzie potrzeba.

(2) Dobrze odpowiada Rohrbacher, l. c. Czyby kto przystał na taką operację: "Słuchaj, ucho twoje jest w niebezpieczeństwie, ale podam ci proste na to lekarstwo: pozwól sobie choć raz jeden wyciąć głowę z ramion i przyszyć do grzbietu, a choroba zniknie". Wielu z nowszych pisarzy a między innymi i Sarpi uważają tę operację za bardzo prostą i łatwą do wykonania.

(3) "Jeśli igrają sobie z obietnicą soboru, one diabły zwodzące, tedy i ja będę igrał z nimi, apelując od ich gróźb do onego koncylium próżnego, którego nigdy nie będzie, abyśmy tymczasem pokój mieli".

(4) Buchholz, *Ferdinand I*, III. 567. "Koncylium w tym znaczeniu ma być brane, że ich (tj. protestantów) nauka jest prawdziwa i bez niego, i żaden anioł z nieba nie może jej zmienić, ale i anioł, gdyby się miał na to odważyć, powinien by być klątwą ukarany i wykluczony; cesarz więc, biskupi i papież tym mniej o tym sądzić mogą".

(5) "Forma i treść tego oświadczenia nie były odpowiednie, aby papieża nakłonić do przyjęcia soboru. Bo i najbezsronniejsze osądzenie rzeczy, nie mogło po zasadzie, która jako główny warunek postawiona była, ażeby spory o wiarę były na soborze wyrokami Pisma św. rozsądzone, niczego innego się spodziewać, jedno utarczki szkolnej, podobnej do tej, która w Lipsku się odbyła, a z której każda by strona wyszła z tym rozumieniem, że przeciwnika miejscami Pisma św. pokonała".

(6) Menzel, *Geschichte der Deutschen* II. 37.

(7) l. c. IV, 298.

(8) Pallav. III. 17, n. 2.

(9) Pallav. III. 18, n. 9.



Sobór Trydencki

Od rozpoczęcia aż do przeniesienia do Bolonii

Papież po ogłoszeniu bulli konwokacyjnej na sobór, wysłał do Trydentu trzech kardynałów: Jana Marię del Monte, Marcella Cervini, Reginalda Polus którzy za swym przybyciem mało bardzo biskupów zebranych zastali. Cesarz z swej strony zwołał na dzień 24 marca 1545 r. sejm do Wormacji, ażeby protestantów przywieść do uznania soboru. Ale uznania odmówili oni, tłumacząc się tym, że papieskiego soboru w Trydencie nie mogą uważać za wolny sobór. W czasie sejmku rozdawano i rozrzucano dwa najnowsze pisma Lutra: "über die Concilien" i "Wider das Papsthum von Teufel gestiftet". Treść i wyrażenia tego ostatniego mianowicie pisma wszystkie bezeceństwa, którymi dotychczas Luter rzucał na papieża, przechodziły. Dodany był do pisma obraz wyobrażający papieża siedzącego na tronie w ornacie z uszami oślimi, i otoczonego diabłami głowę jego koronującymi, a za nogi wciągającymi go do piekła. Dobrze mówi protestant Menzel: "Luther gefiel sich in Schmähworten für welche es eigentlich keine Feder, viel weniger eine Drukkerpresse geben sollte". Rozjątrzenie przeciw papieżowi między protestantami było tak wielkie, że cesarz legatowi papieskiemu, który przybył na sejm, aby go spowodować do przedsięwzięcia surowszych środków, by sobór mógł się rozpocząć, bo mała dotychczas liczba była w Trydencie zebrana, odmowną dał odpowiedź, surowością bowiem bał się wywołania wojny domowej. Żądał nawet od legata, aby sobór znów był odroczone. Papieżowi zaś polecił oznajmić i oświadczyć, że ma zamiar sejm i kolokwium dla protestantów zwołać. Papież wskutek tego chciał przenieść sobór do Rzymu, co tak cesarza zatrwożyło, że ostatecznie dał przyzwolenie na otwarcie jego. Tak po usunięciu wszystkich przeszkód, papież postanowił otwarcie soboru na dzień 13 grudnia 1545, który dzień w trzecią Niedzielę Adwentu przypadał.

W wigilię otwarcia soboru był post zapowiedziany ku uproszeniu błogosławieństwa Bożego. W dzień sam legaci i wszyscy biskupi zebrani w mieście, w pontyfikalny ubiór odziani, w uroczystej procesji wyszli z kościoła Św. Trójcy, a po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator* udali się do kościoła katedralnego. Tam naprzód solenna Msza św. się odprawiła, a po niej był udzielony odpust zupełny wszystkim obecnym. Kazanie zaś miał Mussus, Biskup z Mitonto, biorąc za tekst miejsce z lekcji tejże Niedzieli: *Bracia! weselcie się zawsze w Panu, po wtóre mówię, weselcie się*. Poczym legat przepisane sam odmawiał modlitwy, po trzykroć błogosławił Zgromadzeniu, i litanie do Wszystkich Świętych zaintonował; dalej została przeczytana Bulla konwokacyjna, i Brewe z pełnomocnictwem dla legatów. Pierwszy prezydent soboru kardynał del Monte stawiał te dwa pytania: "Placetne vobis decernere et declarare, sacrum Tridentinum et generale Concilium incipere et inceptum esse? Placetne vobis primam futuram sessionem habendam esse die Jovis post Epiphaniam, quae erit septima mensis Januarii anno D. 1546?". "Placet", odpowiedziano. Pierwsza ta sesja zakończyła się śpiewem: *Te Deum*, a było na niej trzech legatów, kardynał trydencki, czterech arcybiskupów, dwudziestu biskupów, pięciu generałów zakonnych, audytor z Roty Rzymskiej i posłowie króla rzymskiego Ferdynanda.

Lubo sobór otworzonym już został, wiele jednak było rzeczy do załatwienia na wstępie, nimby obrady porządnie mogły być prowadzone. I tak najprzód żądali Ojcowie od papieża, aby potrzebnych przy soborze urzędników nominował, iż sami nie znają dosyć członków soboru. Papież dlatego naznaczył adwokata, który praw soboru przeciw zarzutom protestantów i zamachom książąt na wolność jego miał bronić; dalej oznaczał Abbrewiatora, którego urząd jest niektóre z rozporządzeń papieskich pisać; sekretarza soboru sami Ojcowie wybrali, gdyż nominowany przez papieża nie chciał przyjąć urzędu z powodu, iż się przechylał do zdań przeciwnych Kościołowi. Nadto został obrany sędzia do sporów, jeśliby między członkami zachodziły; Aeraiusz do starań o żywność, i nareszcie Custos Concilii. Wydane zostały przepisy i reguła życia dla członków i ich służby w czasie trwania soboru. Zresztą urzędnienia zwykle dawniejszych soborów zachowane były; i tak najprzód rzecz rozbierano na kongregacjach, dalej na kongregacji generalnej, która w dekrete podawała uchwałę poprzednią kongregacji, na sesji nareszcie dekret ten solennie był publikowany.

Na wstępie samym wszczął się spór, czy przełożeni zakonni mają mieć głos rozstrzygający, i które miejsce Opatom w zgromadzeniu przyznać.

Postanowiono, udzielić każdemu generałowi zakonnemu głos rozstrzygający, i trzem Opatom Cassinenses zwanym, dalej prokuratorom, którzy w zastępstwie byli swych biskupów miał być dany głos rozstrzygający, aby tym sposobem biskupów zmusić, by osobiście stawili się, bo osobnym przywilejem papieskim wolno tylko było samym biskupom niemieckim dać się zastąpić; moc jednak i tego przywileju na później przez legatów odroczone została.

Legaci pod dniem 14 grudnia zapytali się papieża: "nescimus an tentaturi sint, computare suffragia per nationes" ("nie wiemy, czy nie pokuszą się, liczyć głosy wedle narodowości"). W Konstancji bowiem biskupi podług narodowości głosowali, aby przewyższyć głosy licznych biskupów włoskich, którzy byli kreaturami Jana XXIII, papież jednak w odpowiedzi swej zostawił rzecz tę bez rozstrzygnięcia, nie chcąc tamować wolności soboru; i znacznie później dopiero odpowiedział na to pytanie. Nieprawdą więc jest, co pisze Sarpi, że papież zakazał głosowania wedle narodowości, aby tym sposobem posługiwać się większością biskupów włoskich, których przy rozpoczęciu soboru najwięcej było.

Powstała potem wątpliwość względem tytułowania soboru. Biskup bowiem Martelli z Fiesoli uczynił wniosek, aby do tytułu: *Sacrosanctum, oecumenicum et generale Concilium*, dodane było, *ecclesiam universalem repraesentans*. Tego jednak zaniechano, bo tytuł w bulli konwokacyjnej był podany, bez tego dodatku, obawiano się też nowym dodatkiem, od dawniejszych soborów nieużywanym, zniechęcić protestantów.

Co do tych formalności, które mogą niejednego razić w zebraniu kościelnym, dobrze mówi Menzel: "Wenn man die Aengstlichkeit bedenkt, mit welcher heute die Form der Zusammensetzung und Stimmberichtigung für die weltlichen Staatsversammlungen geregelt und bewahrt wird, so kann es nicht befremden, dass das Oberhaupt der Hierarchie sich vorsah, das Concil, in welches ohnehin Misstrauen gesetzt ward, keiner feindseligen Gestaltung zu überlassen, sondern streng darauf hielt, dass Alles in der herkömmlichen und gesetzlichen Form vor sich gehe" ("Zważając na skrupulatność, której się dziś trzymają, aby skład i głosowanie w świeckich zgromadzeniach państwa urządzić i zachować, nie można się temu dziwować, że głowa hierarchii miała się na baczności, ażeby sobór, któremu i tak nie ufano, nie wydać na łup nieprzyjaznego urzędzenia, i że tego ściśle przestrzegano, ażeby wszystko odbywało się w przyjęty i prawny sposób") (1).

Dnia 7 stycznia 1546 odprawiła się druga sesja soboru, solenną Mszą św., kazaniem i stosownymi modlitwami rozpoczęta. Poczym Kardynał Polus miał ekshortację do zebranych, pełną ducha Bożego, w której upominał do czujności, pokuty i odwagi w przeciwnościach. Przczytane dalej zostały konstytucje papieskie, zakazujące głosowania przez prokuratorów, i *Decretum de modo vivendi, et aliis in Concilio servandis*, w którym oznaczone są uczynki dobre, aby nimi w czasie soboru do życia pobożnego i pokuty pobudzić, z napomnieniem, by wszyscy przemyślali nad sposobami zachowania czystości wiary, i naprawy obyczajów. W końcu uczynił Biskup francuski z Clermont wniosek, ażeby w modlitwach dekretem tym przepisanych oprócz cesarza, i król francuski był wspomniany; odstąpili jednak od tego żądania biskupi francuscy wskutek przeciwstawienia, że i w modlitwach Wielkiego Piątku z książąt świeckich, sam tylko cesarz jest wzmiankowany.

Sobór w tym czasie składał się z czterdziestu trzech osób z głosem decydującym, toteż dla tak małej liczby pierwsze narady zajmowały się głównie formalnościami, ważniejsze zaś rzeczy odłożono do czasu liczniejszego zebrania się biskupów. Dla tym gruntowniejszego rozpoznania rzeczy byli biskupi podzieleni i na trzy klasy, z osobna w mieszkaniach trzech legatów zbierali się, a rezultat ich narad podawany był w kongregacji generalnej, która ułożyła dekret do publikacji na walnej sesji.

Na kongregacjach 18 i 22 stycznia było pytanie rozbierane: nad czym by najprzód naradzać się należało? czy nad dogmatem lub reformą obyczajów. Tego ostatniego żądał cesarz. Papież był innego zdania iż się to sprzeciwiało dotychczasowej praktyce soborów. I rzeczywiście jak źródłem życia chrześcijańskiego jest wiara, tak też ustalenie jej artykułów było koniecznym warunkiem przedsięwzięcia naprawy obyczajów, bo inaczej reforma byłaby na kształt domu bez fundamentu, i konsekwencja bez ustalenia premissów. Na wniosek jednak legatów papież i Ojcowie zgodzili się na to, że razem miały się narady odbywać nad dogmatem, i reformą Kościoła.

Postanowionym także zostało na tychże kongregacjach, aby ze względu, że wielu biskupów już jest w drodze do Trydentu na następującej sesji żaden nowy dekret nie był wydany, ale za przykładem wielu innych soborów Symbol tylko Nicejski przczytany i za dekret przyjęty.

Sesja III, 4 lutego 1546

Jak zwyczajnie Mszą św. i kazaniem rozpoczęła się, poczym nastąpiło uroczyste wyznanie wiary, przeczytaniem i przyjęciem dekretu *de symbolo fidei*. Trzech tylko biskupów a między nimi biskup z Fiesole pod tym tylko warunkiem chcieli dać swoje przyzwolenie na dekret, jeżeli do tytułu soboru będzie dodanym, *ecclesiam universalem repraesentans*, którego tytułu nie bez intencji schizmatycznej Koncylium Bazylejskie użyło. Już z tego powodu obawiali się Ojcowie go przyjąć.

Tak więc wspólnym wyznaniem wiary apostolskiej położony został fundament, na którym Ojcowie soboru dalsze swe dzieło mieli budować. Od ułożenia tego samego symbolu wiary, Apostołowie wędrówki i zdobycze swe święte rozpoczęli; ten symbol każdy wierny przed swym biskupem, każdy męczennik przed swą śmiercią wyznawał, a Kościół wszystek, ledwo wyszedł z swego ukrycia w katakumbach, zbiera się w Nicei, ażeby przeciw arianom regulę swego życia, podstawę swych nadziei i prawidło swej miłości w symbolu wiary wyrazić. Dwanaście wieków później Kościół przeciwko herezjom szarpiącym jego łono, tymże symbolem wiary jako puklerzem mocnym siebie i dzieci swe zastawia.

Kiedy tak w Trydencie Kościół wyznaniem wiary umacniał swą jedność, Niemcy zarazone herezją, coraz bardziej zanurzały się w anarchii religijnej. Tego też roku dnia 18 lutego umarł Luter, a jak całe życie tak i ostatnie jego chwile pełne były dla niego goryczy. W niezgodzie z Kościołem, w sporach z zwinglianami, kalwinistami, anabaptystami, sakramentarzami, anglikanami i z samym sobą, stawał się coraz namiętniejszy w gniewie swym. I tak w styczniu tegoż roku w gniewie rzucił takie zaklęcie przeciw zwinglianom: "Beatus vir, qui non abiit in consilio Sacramentariorum et in via Zwinglianorum non stetit, et in cathedra non sedit in Zürich". Aby załagodzić spory między rodziną hrabiów de Mansfeld udał się Luter do Eisleben, miasta swego rodzinnego. Na widok wieży kościelnej w Eisleben zemdłał, co, przyszedłszy do siebie, przypisał diabelskiej sztuce. Dobrze potem fetowany, zbytkiem jadła i picia sprowadził sobie chorobę śmiertelną, a tak nieprzyjacieł postu i wstrzeźliwości umarł na niestrawność. W czasie biesiady wstawszy od stołu, wziął kredy i napisał na ścianie te straszliwe słowa "Pestis eram vivus, moriens tua mors ero, Papa" ("Zarazą byłem za życia, umierając, śmiercią twą stanę się, Papieżu"). Trzy wieki już minęły od tego czasu, a jednak z Stolicy Piotrowej rządzi jeszcze

światem katolickim tenże sam papież. A kiedy wszyscy śmiali się z napisu Lutra, padł nań głęboki smutek, który go już nie opuścił. Jeden z przytomnych chciał go szklanką piwa rozweselić, a drugi w stylu Pisma św. przemówił do sąsiada. I na to Luter na kartce te pamiętne napisał słowa: "Nikt nie zrozumie *Bukolik* Wirgiliusza, jeśli pierwej pięć lat nie był pasterzem, nikt listów Cicerona, jeśli dwadzieścia lat sprawami publicznymi nie zajmował się, nikt nie może zasmakować w Piśmie świętym, jeśli sto lat nie rządził Kościołem z prorokami Eliaszem, Elizeuszem, Janem Chrzcicielem, Chrystusem i Apostołami. Nie chciej więc rzucać się na tę świętą Eneidę, ale w pokorze wielbij jej ślady. Bo iście myśmy żebrakami". Tak w wigilię swojej śmierci tymi słowami potępił Luter całą swą naukę, boć on każdemu w rękę dał Biblię. Też nocy wielkie strachy go trapiły i w nich też zakończył życie swoje (2).

Pallavicini, wspominając o śmierci Lutra, stawia na grobie jego pomnik pełen godności, ale i trwogą przejmujący duszę, bo charakterystyka człowieka, który tyle sprowadził nieszczęścia na Kościół i kraj własny, podana tu, strachem napętnia. Przytaczamy w całości słowa Pallaviciniego:

"Fecundo ingenio praeditus fuit, sed hujusmodi, ut plurimum acerbi, nihil umquam maturi protulerit: quippe ne unam quidem illius meditationem reperias, quae legentis animum expleat, et quae non magis imitetur gigantem abortivum, quam foetum perfectum. Mens quidem illi robusta, sed vastatori aptior quam aedificatori... Ipsa eruditionis affluentia usus fuerat veluti quadam imbris aestivi procella quae tellurem usquequaque obruit, nusquam ad foecunditatem imbuit... Fuit eloquens lingua et calamo, sed instar turbinis pulverem attollentis ad oculos occoecandos, non placidi fontis pellucidam aquam effundentis ad recreandos; cum in tot eius operibus ne unam quidem periodum invenire liceat, quae incultum, et agreste quiddam non prae se ferat. Audacem se praebuit, non fortem, suetus rixas initio per impetum aggredi, postea per timorem prosequi, veritus ne despiciatui haberetur, neve sibi venia denegaretur. Nemo petulantior... nemo illo formidolosior, cum prope instabant pericula... Eum principes sunt secuti, sed ut ipsi ditescerent non ut illum ditarent: unde semper in egestate jacuit... Perennis permansit in posterorum memoria; sed perennitate infamiae verius quam gloriae: cum et numero frequentiores sint, et auctoritate praestantiores ii, qui hominem ut haeresiarcham detestantur, quam qui ut Prophetam venerantur" ("Płodnym był (Luter) talentem obdarzony, ale tego rodzaju, że najwięcej kwasu, a nic dojrzałego nie wydał, ani jednej albowiem z jego medytacji nie znajdziesz, któraby duszę czytającego napętniła, a któraby

raczej giganta poronionego, niżli płód doskonały nie naśladowała. Miał umysł wprawdzie silny, ale odpowiedniejszy burzycielowi, niżli budującemu... Samego bogactwa nauki użył na kształt latowego deszczu gwałtownego, który ziemię zewsząd zalewa, a znikąd płodnością nie obdarza... Był wymowny językiem i piórem, ale na podobieństwo wichru, rzucającego piasek na oślepienie oczu, nie jako ciche, przezroczyste źródło rozlewające wodę ku pokrzepieniu; w tak wielkiej bowiem liczbie dzieł jego, niełatwo jeden nawet znaleźć period, któryby nie nosił na sobie coś rubasznego i gminnego. Był śmiałym, nie mężnym, nawykły, spory z początku z gwałtownością podejmować, potem z bojaźnią prowadzić je dalej z obawy, by nie był na wzgardę wystawiony, lub by mu przebaczenie nie było odmówionym. Nikt zuchwalszy..., nikt od niego bojaźliwszy, gdy niebezpieczeństwo bliskim się stawało... Za nim poszli książęta, ale aby sami się z bogacili, nie ażeby jego z bogacić, stąd zawsze był w niedostatku... Stał się nieśmiertelnym w pamięci potomności, ale nieśmiertelnością raczej hańby, niżli chwały, bo i liczbą liczniejsi, i powagą znaczniejsi są ci, którzy w człowieku herezjarsze złorzeczą, niżli ci, którzy go czczą jako proroka") (3).

Wróćmy do soboru. Po złożeniu wyznania wiary Ojcowie w kongregacjach przed IV sesją radzili nad ustanowieniem kanonu Pisma św. Rzecz to była wielkiej wagi, bo pierwiej trzeba było fundament położyć i pole przygotować, na którym by można przyjąć bitwę z protestantami, a przy tym i budowę kościelną na tymże fundamencie założoną dalej poprowadzić. Chodziło więc Ojcom o wskazanie źródeł, z których wiara św. ma być brana. W tym celu stawione były na kongregacjach partykularnych następujące trzy pytania: 1. Czy wszystkie Księgi Starego i Nowego Testamentu mają być z osobna wyliczone i aprobowane? 2. Czy nowe dochodzenie i uzasadnienie ma poprzedzić aprobację? 3. Czy Księgi święte na dwie klasy trzeba podzielić, tj. na takowe, którymi się dogmat czyli nauka kościelna dowodzi, i które służą do zbudowania (np. Przysłowia, Księga Mądrości) i dlatego wyraźnie nie potrzebują być za kanoniczne uznane. Na pierwsze pytanie jednoznacznie zgodzili się Ojcowie. Względem drugiego dwa przeciwne wystąpiły zdania; na generalnej jednak kongregacji głosowaniem większość oświadczyła się przeciw nowym poszukiwaniom. Podobnie uchwalonym zostało, że wszystkie Księgi Pisma św. miały być uznane i przyjęte.

Po załatwieniu tych pytań, wytoczoną została rzecz względem tradycji jako źródła wiary, i czy wolno oprócz łacińskiego tłumaczenia Wulgaty, które od kilku wieków w Kościele ma powagę, w kazaniach i publicznych wykładach innego używać. Na Generalnej Kongregacji 26 lutego uchwalonym zostało, że wszystkie podania ustne, od Apostołów idące a w Kościele zawsze utrzymujące się, tak samo jak Pismo św. mają być czczone i poważane, iż są Objawieniem Bożym.

Już 20 lutego ustanowioną została osobna komisja z najznakomitszych teologów, która dwa razy każdego miesiąca miała się zbierać i w obecności legatów gruntownie wszystkie rozierać przedmioty, nimby na kongregacjach przedłożone były. Każdemu z biskupów wolno było być obecnym, bez mieszania się jednak do dysputy, aby każdy z teologów swobodnie mógł swoje zdanie objawić. Osobna także komisja wyznaczona została do wskazania wszystkich nadużyć co do Pisma św. i tradycji, i do zaradzenia im. Komisja ta na kongregacji 17 marca następujące wymieniła w tej mierze nadużycia: wielką niejedność i niezgodę w tłumaczeniach Pisma św., skąd idzie niepewność w prawdziwym rozumieniu słowa Bożego. Jako środek zaradczy podano, aby Wulgata uznana została za dobre i prawdziwe tłumaczenie. 2. Aby niepoprawności i błędom tekstu zapobiec, uchwalono poprawny przedruk. 3. By samowolnemu wykładaniu Pisma św. stawić tamę, zostały reguły podane przy jego wykładzie. Przeciw przedrukowi niepoprawnych wydań, a mianowicie tych, w których niewłaściwe wyjaśnienie tekstu znajduje się, postanowione zostały kary na wydawców, jeśliby bez pozwolenia ordynariatu mieli je ogłaszać.

Kardynał Pacheco chciał, aby nie było pozwolonym Pismo święte tłumaczyć na ojczysty język, iż z trudności zrozumienia tekstu, wiele złego powstaje. Że jednak inni Ojcowie temu się oparli ze względu mianowicie na zgorzenie, które by podobny dekret mógł w Niemczech sprawić, postanowionym zostało, żadnej wzmianki w dekrecie nie czynić o tłumaczeniach Pisma św. na nowsze języki.

Zresztą wnioski komisji zostały na tejże kongregacji przyjęte. Dłużej nad tą materią nie można było obradować dlatego, że dzień solennej sesji się zbliżał, i wielu też nowych biskupów do Trydentu przybyło. W wigilię więc solennej sesji, odprawiła się generalna kongregacja, na której projekt do dekretu ułożony został.

Sesja IV, dnia 8 kwietnia 1546

Na niej były publikowane dwa dekrety: *Decretum de Canonicis scripturis* i *Decretum de editione et usu Sacrorum librorum* (Dekret o pismach kanonicznych i Dekret o wydaniu i używaniu Ksiąg świętych). Pierwszy dwa podaje źródła wiary św. tj. Pismo św. i tradycję. Ażeby zaś żadnej wątpliwości nie było względem tego, które Książki mają być uważane za święte, wylicza dekret wszystkie Księgi z osobna Starego i Nowego Testamentu, a po ich wyliczeniu ogłasza następujący wyrok: "Si quis autem libros ipsos integros cum omnibus suis partibus, prout in ecclesia catholica legi consueverunt et in veteri vulgata latina editione habentur, pro sacris et canonicis non susceperit, et traditiones praedictas sciens et prudens contempserit, anathema sit" ("Jeśliby zaś kto nie miał Ksiąg tych w ich całości, z wszystkimi częściami, jako w Kościele katolickim zwykło się je czytać, a w starym powszechnym, łacińskim tłumaczeniu się znajdują, za święte i kanoniczne przyjąć, a tradycjami rzeczonymi z wiedzą i rozsądkiem pogardzi, niech będzie wyklęty"). W drugim zaś dekrecie oznaczył sobór ze wszystkich tłumaczeń Pisma św. stare i powszechne, Wulgatą zwane, za autentyczne, a zakazuje drukowania i wydawania pism treści teologicznej bez aprobaty zwierzchności duchownej, która na czele pisma ma być podaną: "nullique liceat imprimere vel imprimi facere quosvis libros de rebus sacris sine nomine auctoris, neque illos in futurum vendere aut etiam apud se retinere, nisi primum examinati probatique fuerint ab ordinario sub poena anathematis et pecuniae... Ipsa vero hujusmodi librorum probatio in scriptis detur" ("Nikomiu nie ma być wolno drukować lub podawać do druku, jakie bądź książki o rzeczach świętych, bez imienia autora, ani na przyszłość sprzedawać je albo nawet przechowywać u siebie, jeśliby pierwej nie były roztrząsnięte i uznane od ordynariusza, pod karą wyklęcia i grzywny pieniężnej... Zatwierdzenie zaś tego rodzaju książek będzie dawane na piśmie"). Zakonnicy oprócz tej aprobaty winni mieć nadto aprobację swego własnego przełożonego (4).

W końcu zakazuje dekret używania słów i zdań Pisma św. w rzeczach śmiesznych, bajkach, zaklinaniach itd.

Uchwała względem oskarżenia publicznego tych, którzy nie przybyli na sobór, nie została publikowaną wskutek postanowienia legatów papieskich i na przedstawienia legata cesarskiego, co jawną niechęć i szemrania wywołało na sesji. Szemranie to, mówi dobrze Pallavicini, tak drobną sprowadzone rzeczą później było uważane za dowód wolności, której sobór używał (5).

Na następującą sesję został oznaczony dzień 17 czerwca 1546.

Cesarz, nie tracąc nadziei, że protestantów nakłoni do udziału w soborze, żądał przez posła swego Toledo, ażeby Ojcowie wstrzymali się od wyrokowania względem dogmatów wiary. Postanowionym bowiem zostało, zacząć od rozebrania dogmatów, które w związku były z nową herezją i to: od nauki o grzechu pierworodnym, na którym artykule tajemnica odkupienia spoczywa; o usprawiedliwieniu, które z grzechu pierworodnego nas oczyszcza; o sakramentach, przez które usprawiedliwieni bywamy. Papież zapytany od legatów, dał co do żądania cesarza odmowną odpowiedź, przytaczając za powód, że dekrety reformacyjne samych by tylko katolików potępiały, i że co do grzechu pierworodnego już była ugoda stanęła między katolikami a protestantami na kolokwium wormackim. Wskutek jednak żądania biskupów hiszpańskich, którzy po IV sesji licznie się zjeżdżali, ażeby wniosek cesarza przyjętym był, uchwalono z dekretem dogmatycznym wydać równocześnie dekret reformacyjny. Toteż na kongregacjach po IV sesji mianych, dwie te rzeczy razem rozbiegano: o nauczaniu i kaznodziejskim urzędzie, i o grzechu pierworodnym.

Na kongregacji dnia 15 kwietnia radzono nad nadużyciami co do urzędu nauczycielskiego. Kardynał Pacheco wskazał na nadużycia, których się w tym względzie jałmużnicy w swych kwestach na wojny krzyżowe dopuszczają; biskup z Fiesole Martelli, wystąpił przeciw przywilejom zakonników, że mianowicie po swych kościołach klasztornych bez zezwolenia biskupiego miewają kazania, zakończył zaś gwałtowną swą mowę odwołaniem się do trybunału Bożego, jeśliby sobór słów jego nie chciał wysłuchać.

Rzecz tę traktowano na osobnych kongregacjach, a na kongregacji generalnej 10 maja przystąpiono już do ułożenia pojedynczych artykułów, aby nimi nadużyciom wskazanym zapobiec. Uczyniony był przy tym wniosek, by wolno było zakonnikom miewać kazania we własnych kościołach na mocy zezwolenia przełożonych zakonnych, które jednak każdego roku miało być potwierdzone od biskupa, w innych zaś kościołach nie miało im być wolno nauczać bez osobnego pozwolenia biskupiego. Kardynał Pacheco zwrócił także na kongregacji na to uwagę, że reformacji głównie o to chodzić powinno, aby biskupi w stolicach swych rezydowali, dodając, że kiedy objął biskupstwo Pampelońskie, od osiemdziesięciu lat nie było tamże w miejscu biskupa dlatego, iż w tym czasie zawsze kardynałom stolica ta bywała nadawaną. Przy głosowaniu nad tymi wnioskami biskup z Fiesole Martelli, odczytał bardzo

gwałtowne pismo, wzywając w nim biskupów do bronięcia swych praw przeciw przywilejom papieskim, udzielonym mianowicie zakonnikom, którzy sami wyłącznie miewają kazania i wszystkie nieomal prace biskupie przywłaszczyli sobie.

Na następującej generalnej kongregacji z 18 maja mowa biskupa Martelli od wszystkich surowo zganioną została, iż nią ubliżył papieżowi i soborowi zarazem. Widząc powszechne oburzenie, z łzami w oku oświadczył biskup swój żal, co też złagodziło karę, wymierzoną na niego w ten sposób, że tylko słowem mowa skarconą została wskutek wyroku papieskiego. Na tejże kongregacji mianowicie jako i na kongregacji z 20 maja rozbierano pytanie, czy należy zakonników zobowiązać do wykładania Pisma św. po klasztorach, a dnia 21 maja zastanawiano się nad tym, czy od arcybiskupów i biskupów można żądać miewania kazań, i czy proboszczom trzeba przyznać prawo do dawania pozwolenia zakonnikom na kazania w ich kościołach. Generał Augustynianów Seripando w spokojnej i gruntownej mowie wyłożył Ojcom, jako zakonnicy, nie mając zatrudnień księży świeckich, lepiej urząd kaznodziejski i z większym pożytkiem sprawować mogą, i że biskup jeśli nie jest dobrym kaznodzieją, więcej ujmy niżli chwały godności swej przynieść może; a jeżeli pewną jest rzeczą, że bez zakonników trudno się obejść na ambonie, tedy niesłuszna rzecz wolność ich ograniczać żądaniem, aby nawet w własnych kościołach nie wolno im było ust otworzyć. Wskutek tej mowy na ostatniej kongregacji generalnej dnia 16 czerwca dekret tak ostatecznie ułożono, że w obcych kościołach nie ma być wolno zakonnikom bez zezwolenia biskupa nauczać, we własnych zaś wystarcza pozwolenie przełożonych zakonnych, które jednak na piśmie wydane, ma być biskupowi przedłożone, z prośbą o błogosławieństwo.

Równocześnie z obradami nad dyscypliną na kongregacji 21 maja i późniejszych, rozbierano artykuł o grzechu pierworodnym, a dyskusja w tej materii toczona, dała dowody wysokiej i gruntownej nauki. Legaci starali się dyskusję zwrócić z pola rozpraw i wątpliwości szkolnych, i dlatego sobór żadnego wyroku nie wydał co do natury grzechu pierworodnego. Mimo to jednak i o tym punkcie toczyły się rozprawy i tak Pelargus, prokurator Trewirski, naturę grzechu pierworodnego nazwał brakiem pierwotnej sprawiedliwości, w której Adam był stworzony. Definicję tę negatywną, inni Ojcowie tym starali się uzasadnić, iż każdy grzech wedle nauki Tomasza z Akwinu naturą przeciwnej doskonałości określa się, i że grzech pierworodny będąc brakiem sprawiedliwości, jest jednak rzeczywistą substancją, podobnie

jak choroba w ciele. Dalej rozbierano sposób przechodzenia grzechu pierwotnego na potomków Adamowych, a dla wyjaśnienia jak kara może dziedziczyć się, użył biskup Jan Fonseca następującego przykładu: król daje w lennictwo słudze swemu i potomkom jego ziemię pod warunkiem zachowania wierności; jeśli się zaś przeniemy, on i potomkowie tracą ziemię i nikt dlatego na niesprawiedliwość króla słusznie żalić się nie może. Do wyjaśnienia, iż wina Adamowa na wszystkich przechodzi jego potomków, biskup Paschalis podał podobieństwo z św. Tomasza z Akwinu wzięte: "Podobnie jak członki ciała wspólnie z duszą grzeszą, lubo rozumu i woli nie mają, dlatego, że służą duszy w uczynkach grzesznych, tak samo i dzieci w Adamie zgrzeszyły, ponieważ on cały rodzaj ludzki, który w nim był objęty do grzechu pociągał", "in Adamo ab ipsius peccati macula naturam contaminatam, contra vero in nobis a naturae macula nos ipsos contaminari" ("w Adamie została natura skażoną zmażą samego grzechu, przeciwnie zaś w nas, z zmaży natury, idzie własne nasze skażenie") (6). Trzeci punkt tyczył się skutków grzechu pierwotnego. Bertranus biskup wyłożył tę rzecz w ten sposób, iż człowiek oprócz przyrodzonych otrzymał i nadprzyrodzone dary sprawiedliwości i świętości, które po grzechu pierwotnym utracił.

Na następujących kongregacjach rozprawiano o środkach, którymi się grzech pierwotny leczy, a jako środek podany został chrzest w połączeniu z zasługami Chrystusa i łaską uświęcającą. Niektórzy z Ojców żądali, aby w dekrete i wiara jako środek podana była, większość jednak nie chciała się zgodzić na to dlatego, że przy Chrzcie dzieci, nie może być mowy o wierze. Traktowano dalej, mianowicie ze względu na naukę Lutra, iż grzech i po Chrzcie pozostaje lubo nie bywa policzony, o skutkach chrztu św. jako zmażuje całkiem winę grzechu w człowieku. Biskup z Matery wskazał przy tym na to, jak nauka Lutra sprzeciwia się nawet zasadom prawnym, wedle których wierzyciel, odpuszczając dług, i dług sam znosi "debitum remissione creditoris extingui" – dług ustaje, z zwolnieniem od niego wierzyciela. – Na potwierdzenie tego zdania użył biskup z Matoli wyrazu: *regeneratio*, odrodzenie, który wyraz nowe życie w ochrzczonej i nowy stan duszy oznacza. Przeciw Lutrowi, który grzech pierwotny konkupiscencją czyli pożądlivością nazwał, i z trwania pożądlivości w ochrzczonej, grzechu trwającego po Chrzcie uczył, Ojcowie wyrokami Pisma św. dowodzili, iż pożądlivość sama nie jest grzechem, jeśli wola i przyzwolenie nie przystąpi, wedle słów Jakuba św. (I, 14. 15): "Unusquisque tentatur a concupiscentia sua abstractus et illectus. Deinde concupiscentia cum conceperit, parit peccatum" ("Lecz każdy bywa kuszony od

własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony. Zatem pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech") i nauki Augustyna świętego: "Quod si illa concupiscentialis inobedientia, quae adhuc in membris moribundis habitat, praeter nostrae voluntatis legem quasi lege sua movetur; quanto magis absque culpa est in corpore non consentientis, si absque culpa est in corpore dormientis" ("Ponieważ owo nieposłuszeństwo pożądliwe, które aż dotąd w członkach śmiertelnych przemieszkiwa, wbrew prawu woli naszej, jako własnym sobie prawem poruszonym bywa; o ile więcej dlatego bez winy jest w ciele nieprzyzwalającego, że i w ciele śpiącego jest bez winy"). Że zaś Apostoł sam często pożądliwość grzechem nazywa, to wedle innych słów Pisma św. ma się pod figurą rozumieć, podobnie jak o samym Chrystusie jest powiedzianym, iż się dla nas stał grzechem, bo często skutek imieniem przyczyny bywa oznaczony, i tak ciało umarłe nazywamy imieniem tego, do którego za życia należało.

Sobór, jak się wspomniało, nie podał właściwego określenia natury grzechu pierwotnego, podobnie też nie wydał wyraźnego wyroku o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, ale po prostu tylko orzekł, że wyrok jego o grzechu pierwotnym nie ma się tyczyć Najświętszej Maryi Panny, i że w tym względzie konstytucja Sykstusa IV nie pozwalająca nauczać, iż grzechem śmiertelnym jest wierzyć w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny, ma mieć znaczenie.

Sesja V, dnia 17 czerwca 1546

Na tej sesji najprzód publikowany był *Decretum de peccato originali* (*Dekret o grzechu pierwotnym*). Było zaś obecnych wielu nowych prałatów i książąt kościelnych, a mianowicie sześćdziesięciu sześciu głosujących prałatów tj. czterech kardynałów, dziewięciu arcybiskupów, czterdziestu ośmiu biskupów, dwóch opatów i trzech generałów zakonnych. Pomędzy nowoprzybyłymi było dwóch równie nauką jak i cnotami słynących w świecie katolickim: Hieronim Vida biskup a słynny poeta, i Ludwik Lippomani, który w wielu sprawach był na posła i do Polski wysłany, a który za Juliusza III przydydował soborowi.

Dekret o grzechu pierwotnym pod każdym względem wielkiej był wagi. Reformacja albowiem w języku kościelnym znaczy powrót do zdrowia, ażeby zaś zdrowie przywrócić, trzeba przede wszystkim poznać chorobę. Zwingliusz nie przypuszczał żadnej choroby w człowieku, iż mając wolną wolę,

może nią dorobić się nieba; Luter przeciwnie miał tę chorobę za nieuleczoną, a iż usprawiedliwienie człowieka przypisaniem mu sprawiedliwości Chrystusowej się dzieje, tak samo, jakoby chorzy w szpitalu tym mogli być uleczeni, iż lekarz swoje własne zdrowie im na recepcie przepisze. Zwingli więc podobnie jak i Luter mogli byli zgubić swego pacjenta, trzeba więc było koniecznie dla przywrócenia człowiekowi zdrowia rozpoznać jego chorobę i opisać ją dekretem o grzechu pierworodnym.

Dekret ten w pięciu punktach, uwzględniając błędy Lutera, Zwingliusza i Kalwina, jako i tych, którzy zmniejszali albo powiększali znaczenie grzechu pierworodnego, brzmi w głównej treści jak następuje:

1. Przez grzech utracił Adam świętość i sprawiedliwość, popadł w gniew Boży, śmierć i niewolę diabła, i stan jego wedle ciała i duszy na gorszy się zamienił, "in deterius commutatum fuisse".

2. Przesłapanie Adamowe całemu rodzajowi ludzkiemu, jak i jemu samemu szkodę przyniosło, i nie tylko śmierć i kara, ale i grzech Adamowy na wszystkich jego potomków przechodzi.

3. Grzech ten Adamowy nie własną siłą człowieka, ale zasługą Jezusa Chrystusa się znosi, a zasługi tej staje się człowiek uczestnikiem przez chrzest święty.

4. Dzieci lubo z rodziców chrześcijańskich zrodzone, potrzebują jednak chrztu na odrodzenie się z grzechu i dlatego wedle Tradycji Apostolskiej powinny być chrzczone, "ut in eis regeneratione mundetur, quod generatione contraxerunt".

5. Łaską chrztu św. znosi się zupełnie wina grzechu pierworodnego, nie w ten sposób jednak, jakoby tylko nie była przyliczana (*non imputari*) gdyż w odrodzonych nic nie masz, co by Bóg miał nienawidzić. Pozostaje w ochrzczonych pożądlivość, która nie szkodzi, ale owszem tych, którzy dobrze z nią wojowali do korony wiedzy.

Dodane było do dekretu ogłoszenie, że we względzie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny należy się trzymać konstytucji Sykstusa IV i że dekret o grzechu pierworodnym nie tyczy się świętej i Niepokalanej Maryi Panny, "Immaculatam Virginem".

Dekret reformacyjny składa się z dwóch rozdziałów: o wykładzie mianowicie Pisma św., i o urzędzie kaznodziejskim.

Rozdział I. *De instituenda lectione sacrae scripturae et liberalium artium* (O urządzeniu wykładów z Pisma świętego i nauk wyzwolonych) w głównej treści to stanowi: przy kościołach katedralnych i większych miast, jeśli nie masz osobnej fundacji na nauczyciela, któryby wykładał Pismo św., ma być takowa ustanowiona; przy kościołach miast mniejszych winien być przynajmniej jeden nauczyciel gramatyki, aby tym sposobem klerycy i ubożsi uczniowie przygotowani być mogli do studiów Pisma św. Podobnie po klasztorach, konwentach zakonnych i szkołach publicznych prelekcje Pisma św. mają być urządzone. Nauczycielom Pisma św. jako i uczniom służą przywileje prawa kanonicznego, iż nieobecni mogą używać dochodów swych prebend i beneficjów (7).

Rozdział II. *De verbi Dei concionatoribus et quaestoribus eleemosynariis* (O kaznodziejach słowa Bożego i o kwestarzach jałmużny) te w głównej treści zamyka przepisy: Obowiązani są arcybiskupowie, prymasowie, biskupi i inni prącać sprawować sami urząd kaznodziejski, jeśli by zaś z słusznych przyczyn tego nie mogli uczynić, mają ku temu zdatnych ludzi ustanowić. Wszyscy pasterze dusz przynajmniej w Niedziele i święta pod zagrożeniem kary winni albo sami, albo dla słusznej przeszkody przez godnych zastępców lud wierny po prostu nauczać. Zakonnicy do nauczania w własnych kościołach potrzebują pozwolenia od swych przełożonych, które winni biskupowi przedłożyć i prosić go o błogosławieństwo. W innych zaś kościołach bez osobnego na to pozwolenia biskupiego nie wolno im będzie nauczać. Tak zwanym zaś jałmużnikom (*quaestores*) wcale nie wolno prawić, bez względu na jakie bądź przywileje.

W końcu sesji przeczytany zostało Brewe papieskie potwierdzające dekrety, a mianowicie te z nich, które zniosły dawniejsze przywileje; potem wniesiona była skarga przeciw nieobecnym biskupom, i zakazany zostało opuszczać sobór bez słusznej przyczyny, a za takową od soboru uznanej.

Wreszcie na przyszłą sesję został oznaczony dzień 29 lipca 1546. Nastąpiły jednak wkrótce potem zaburzenia w Niemczech, dla których sesja szósta w czasie zapowiedzianym nie mogła być odprawioną.

Kiedy bowiem w Trydencie biskupi i teologowie radzili nad artykułem o grzechu pierworodnym, cesarz przekonawszy się, że w dobry sposób protestantów nie nawróci do wiary, postanowił mieczem pokój zakłócony przywrócić, i w tym celu zawarł przymierze z papieżem 26 czerwca 1546 r. i otrzymał od niego posiłki w ludziach i pieniądzech. Z książąt protestanckich i z ligi Szmalkaldzkiej przeszli na stronę cesarza Maurycy książę Saski, Albrecht i Jan margrafowie Brandenburscy. Z swej strony liga Szmalkaldzka i Ulryk Wirtemberski z czterekroć silniejszym wojskiem stanęli przeciw cesarzowi, zajęli wąwóz Tyrolski, aby przeszkodzić połączeniu się wojska papieskiego z cesarskim.

Zaburzenia te wojenne w bliskości Trydentu nie małą trwogą napelniały Ojców soboru, bo można się było obawiać napaści od wojska protestanckiego; dlatego kardynałowie del Monte i Cervini prosili papieża, aby sobór na inne przeniósł miejsce. Papież jednak, nie chcąc zerwać z cesarzem, i czynności soboru nie przerywać, nie pozwolił na przeniesienie.

Dalej więc toczyły się obrady soboru i to nad artykułem o usprawiedliwieniu. Zaraz na wstępie, a mianowicie na kongregacji z 21 czerwca Ojcowie poznali wielkie trudności przy oznaczeniu artykułu, bo żaden sobór nic w tej mierze dotychczas nie wyrzekł, a i dawniejsi teologowie mało rzecz wyjaśnili. Ażeby więc w tak trudnej materii tym bezpieczniej postępować, postanowionym zostało na wniosek kardynała Pacheco, ażeby pierwiej była rozbieraną na osobnych zebraniach przez teologów, nim wniesiona będzie na kongregacje. Na generalnej kongregacji z 30 czerwca podzielono rzecz na trzy punkty: a. Co jest usprawiedliwienie, i o ile uczynki nasze do usprawiedliwienia się przyczyniają, b. Co usprawiedliwiony czynić ma, aby się w łasce Bożej utrzymać, c. Co ma czynić człowiek, utraciwszy łaskę Bożą, aby ją odzyskać?

Artykuł ten po poprzednich nad nim naradach teologów, był przedmiotem ośmiu generalnych kongregacji. Jakkolwiek rozmaite były co do tego zdania Ojców tak dalece, że nawet kilku samej wierze dzieło naszego usprawiedliwienia przypisywało, w głównej jednak rzeczy zgadzali się na jedno. I tak na generalnej kongregacji z 3 lipca Arcybiskup z Matera był zdania, że uczynki dobre, lubo od łaski uprzedzającej zależą, rzeczywiście jednak naszymi uczynkami mogą być nazwane, i wyjaśnił to przykładem Zacheusza i podobieństwem o winnej macicy i latorośli, w którym Chrystus latorośli przyznaje moc wydawania owoców. "Kto we mnie trwa, a ja w nim, ten siłą

owoców wydaje". Na zarzut zaś, iż przyjęcie dobrych uczynków w akcie usprawiedliwienia chwałę Bożą zmniejsza, odpowiedział słowem św. Bazylusza: "podobnie jak się Boga znieważa przestępowaniem przykazań Jego, tak Mu się cześć oddaje wypełnianiem ich". Biskup San Felice, dowodził, że wiarą samą człowiek bywa usprawiedliwiony, ale zdanie to powszechne oburzenie i gruntowne zbitcie jego argumentów wywołało. Na kongregację 17 lipca przyniósł on dlatego mnóstwo książek, ażeby z nich fałszywe swe twierdzenia udowodnić. Upór jego i gwałtowność przy tym charakteru do tego nawet stopnia doszła, że dopuścił się ciężkiej zniewagi na jednym z biskupów, za co ekskomuniką i wykluczeniem z soboru został ukaranym.

Na kongregacji 8 lipca pomiędzy innymi biskup Musso rozróżniał w dziele usprawiedliwienia dwa akty tj. uwolnienie z stanu niełaski, co się imputacją sprawiedliwości Chrystusowej dzieje; i po wtóre nabycie sprawiedliwości co wewnętrznej łasce, a nie zewnętrznej imputacji, jak Luter nauczał, przypisać trzeba. Bóg powołuje grzeszników, a grzesznik wiarą przyjmuje powołanie, o tyle więc wiara jest początkiem, ale nie przyczyną usprawiedliwienia. – Słowo Pawła św. (Rzym. V, 1) "Będąc tedy z wiary usprawiedliwieni" Jezuita Klaudiusz Jajus wytłumaczył w ten sposób, że Apostoł chciał przez to powiedzieć, iż bez naszej zasługi bywamy usprawiedliwieni; a iż wiara, będąc *donum gratuitum* (darem z łaski) nie czyni nas sprawiedliwymi, ale nas wiedzie do sprawiedliwości; że zaś wiara sama nie wystarcza, dowodzą słowa Jana św. (II, 23. 24) "wielu ich uwierzyło w imię Jego, lecz sam Jezus nie zwierzał samego siebie im, dlatego, iż On znał wszystkich".

Te i tym podobne rozprawy punkt pierwszy artykułu wyjaśniły o tyle, że na kongregacji 13 lipca postanowiono przejść do dwóch drugich a względem pierwszego dekret sformułować. Tymczasem Arcybiskup z Korfu uczynił wniosek o przeniesienie soboru, który znalazł przyjęcie dobre, bo teatr wojny coraz do Trydentu się zbliżał, a ciągle przemarsze wojsk obawą napępiały Ojców. Legaci jednak chcieli odroczenia a nie przeniesienia soboru. Powstał stąd spór nader gorący i osobiste nawet przemawiania się, wskutek czego kardynał del Monte uczynił prośbę do papieża o przeniesienie soboru. Papież przychylił się z zastrzeżeniem jednak przyzwolenia cesarza i pod warunkiem, ażeby pierwiej ukończone były rozprawy o usprawiedliwieniu i rezydencji biskupów. Że jednak cesarz żadną miarą nie dał się do tego przywieść, dlatego czynności soboru dalej prowadzono.

W dalszych rozprawach nad usprawiedliwieniem dotkniętą została nauka o predestynacji, bo potrzeba było wyświecić stosunek łaski Bożej do woli ludzkiej. Niektórzy byli tego zdania, że Bóg z miłosierdzia pewną liczbę wybrał na zbawienie, i ku temu podał środki skuteczne, co się nazywa predestynacją, ci zaś, którzy ich nie otrzymują, nie mogą się dlatego uskarżać na Boga, który daje im wystarczającą pomoc, lubo ona zbawienia nie sprawuje. Przeciw temu zdaniu jednak jako bezbożnemu inni powstali, dowodząc, że Bóg wszystkich chce zbawić, i wszystkim wystarczającą do tego daje pomoc, ci zaś są wybrani, o których Pan Bóg przed wiekami przewidział, iż pomoc Jego przyjmą, drudzy zaś są potępieni. Catarinus dwa te przeciwne zdania godząc, wywodził, że Bóg pewną liczbę wybiera i dzielną osobliwie pomoc im udziela, innych również Bóg chce zbawić, dając im wystarczającą do tego pomoc, od nich więc samych zależy zbawienie, o ile pracują wspólnie z łaską Boską, lub odrzucają ją. Pierwsi nazywają się wybrani w znaczeniu wyłącznym, drudzy zaś o tyle, o ile Pan Bóg ich wspólne działanie z łaską Bożą przewiduje.

Źródłem różności zdań pomiędzy Ojcami, która w ciągu trwania soboru często się powtarza, mimo to, że w pojęciach wiary samej najzupełniejsza była zgoda, były różności zdań i przekonań szkół teologicznych tego czasu. Sobór przystępując do wydania dekretu, wszystkie te subtelności teologiczne pomijał, samego określenia wiary trzymając się.

Na kongregacjach 27 lipca, 13 i 17 sierpnia był projekt do dekretu o usprawiedliwieniu rozbierany, a generał Augustynianów Seripando otrzymał polecenie na nowo go opracować. Przeciw jego projektowi nowemu wystąpił w uczonej rozprawie Laynez. Seripando jednak jako mężny wojownik z wolna ustępował, i wskutek tego, narady trwały kilka miesięcy i przeciągnęły się aż do następnego roku 1547. Toteż najtroskliwiej był każdy punkt, każdy zarzut roztrząśniony, a projekt do dekretu po trzykroć na nowo opracowany. Dnia 2 grudnia rozprawy ukończono, i postanowionym zostało, w dwóch głównych częściach przedstawić dekret, tj. w pierwszej podać naukę Kościoła (*Decretum*), w drugiej zaś kanony i anatematy przeciw błędom, którego podziału i później się trzymano.

Sesja VI, dnia 13 stycznia 1547

Był najprzód na tej sesji ogłoszony dekret o usprawiedliwieniu, składający się z 16 rozdziałów i 33 kanonów, a których treść w krótkości jest następująca:

Proemium czyli wstęp: prawdziwa i zdrowa nauka o usprawiedliwieniu, jak jej Chrystus, podanie Apostołów i Kościoła św. naucza, jest:

Rozdz. 1. Dla zrozumienia tej nauki trzeba wyznać i wiedzieć, iż wszyscy ludzie przez grzech Adamowy synami gniewu się stali, lubo wolnej woli choć osłabionej nie utracili, a iż z tego stanu ani poganie mocą natury, ani żydowie mocą prawa Mojżeszowego, powstać nie mogli.

2. Tak się stało, iż Ojciec niebieski przysłał w pełni czasu swego Syna, ażeby wszyscy przezeń stali się synami Bożymi.

3. Lubo za wszystkich ludzi Chrystus umarł, ale ci tylko mają udział w zasłudze Jego śmierci i usprawiedliwieni bywają, którzy w Chrystusie odrodzeni są.

4. Usprawiedliwienie zaś bezbożnego (*impij*) jest to przemienienie z stanu, w którym się człowiek rodzi jako syn pierwszego Adama, do stanu łaski i synostwa Bożego przez drugiego Adama Jezusa Chrystusa, które przemienienie od czasu ogłoszenia Ewangelii inaczej się stać nie może, jak przez chrzest albo jego pragnienie (*votum*).

5. Usprawiedliwienie w dorosłych poczyna się od łaski Bożej tj. powołania Bożego, które człowieka pobudza do przyzwolenia i wspólnej pracy, lubo ją i odrzucić może. To przygotowanie do usprawiedliwienia jest koniecznym.

6. Samo zaś przygotowanie i przyprawienie duszy do usprawiedliwienia, dzieje się w następujący sposób w dorosłych: jeśli najprzód poruszeni łaską Bożą i wiarę słuchem przyjmując, z wolnej woli ku Bogu się skierują, mając to za prawdę, co Bóg objawił: a dalej, uznawszy samych siebie grzesznikami, z bojaźni przed Bogiem do rozważania miłosierdzia Bożego przechodzą i podnoszą się, ufając Bogu, iż im będzie miłościwym, a pobudzając się tym do obrzydzenia sobie grzechów tj. do pokuty, która ma poprzedzać przyjęcie chrztu św. Na koniec postanawiają przyjąć chrzest, nowe życie rozpocząć, i przykazania Boże wiernie zachowywać.

7. Po tym przygotowaniu następuje samo usprawiedliwienie, które nie jest samym tylko odpuszczeniem grzechów, ale zarazem uświęceniem i odnowieniem wewnętrznego człowieka, dobrowolnym przyjęciem łaski i darów. Człowiek usprawiedliwiony z odpuszczeniem grzechów otrzymuje wiarę, nadzieję, miłość. Sama wiara bez nadziei i miłości, doskonałego połączenia z Chrystusem nie sprawia.

8. Co zaś Apostoł mówi (Rzym. IV), iż człowiek grzeszny przez wiarę bywa usprawiedliwiony, ma się rozumieć, iż wiara jest początkiem i fundamentem usprawiedliwienia.

9. Przeciw próżnej ufności heretyckiej uczy sobór, iż nikt bezpiecznie ufać nie może w swoje usprawiedliwienie, a iż fałszywie uczą, jako temu są tylko grzechy odpuszczone, który mocno wierzy, iż z nich jest rozgrzeszony. Bo jak żaden pobożny wątpić nie może o miłosierdziu Bożym, zasługach Chrystusowych, i skuteczności sakramentów, tak zważając na ułomności swoje, nikt nie może mieć z pewnością wiary, iż łaski Bożej dostąpił.

10. W usprawiedliwionych z dnia na dzień rośnie i mnoży się sprawiedliwość, iż z cnoty w cnotę postępują, umartwiając członki ciała, a do wiary i uczynki przydając.

11. Nikt jakkolwiek usprawiedliwiony, nie jest wolny od zachowania przykazań Bożych, ani nikomu nie godzi się twierdzić, jakoby niemożliwą było rzeczą, człowiekowi usprawiedliwionemu wypełnianie ich. Bo Bóg łaską swą raz usprawiedliwionych nie opuszcza (8).

12. Nikt, póki tu żyje na tym świecie, tak sądzić nie może o tajemnicy predestynacji Bożej, iżby siebie miał mieć z pewnością za należącego do liczby wybranych, i jakoby to było prawdą, iż usprawiedliwiony więcej grzeszyć nie może. Bo tylko z wyraźnego objawienia Bożego wiedzieć można, których Pan Bóg wybrał sobie.

13. Podobnie nikt nie ma zbyt wiele sobie ufać, iż wytrwa do końca, ale raczej ufność swoją ma w pomocy Bożej położyć, bo dar wytrwania od Boga pochodzi.

14. Ci zaś, którzy przez grzech łaskę usprawiedliwienia utracili, mogą ją odzyskać przez Sakrament Pokuty; to jednak powtórne usprawiedliwienie tym się różni od pierwszego przez chrzest, iż do niego nie tylko odstąpienie od grzechów, ale nadto spowiedź sakramentalna, kąpiel rozgrzeszenia i zadosyćuczynienie jest potrzebnym.

15. Łaska usprawiedliwienia utracą się nie tylko niewiernością, która i wiarę gubi, ale i każdym grzechem śmiertelnym, lubo przezeń wiara się nie utracą (9).

16. Usprawiedliwionemu mają być przypominane te słowa Apostoła (I Kor. 15, 58) "Bądźcie stateczni, a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze (*in omni opere bono*), wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu". Nasze zaś uczynki dobre uprzedzą, towarzyszy, i następuje po nich owa moc i dzielność, którą Chrystus jako głowa członki, jako winna macica latorośle, usprawiedliwionego napełnia, i w ten sposób stają się one zasługami, które wypełnienie zakonu Bożego sprawiają, i żywot wieczny dają. Dobroć bowiem Boga tak wielką jest, iż to, co jest Jego darem, nam za zasługę poczytuje.

Wszystkie te dogmatyczne dekry, opierają się na wyrokach Pisma św. i nauce Ojców Kościoła, mianowicie na pismach św. Augustyna, z których dosłownie często miejsca są przytaczane. Dla tym zaś wyraźniejszego oznaczenia artykułów wiary tymże dekrytem objętych, sobór w 33 kanonach potępił błędy, przeciwne mu.

Treści ich nie przytaczamy dlatego, że w sposób negatywny to podają, co pozytywnie w dekrycie jest powiedzianym. Szósty tylko kanon wyrzekł klątwę na zdanie Lutra w dekrycie nie dotknięte, tj. iż źle czynić, nie jest w człowieka mocy, ale że dobre równie jak złe, Bóg nie tylko z dopuszczenia (*permissive*), ale raczej właściwie (*proprie et per se*) działa, tak iż równie zdrada Judasza jak i powołanie Pawła, Jego jest dziełem. W kanonie zaś dwudziestym trzecim, ten dodatek jest uczyniony, iż nikt w życiu swym całym od grzechu powszedniego ustrzec się nie może, jeśli Bóg osobnego do tego nie da daru, co o Najświętszej Maryi Pannie wierzy Kościół.

Po przeczytaniu dogmatycznego dekrytu, ogłoszony był dekryt reformacyjny, składający się z pięciu rozdziałów, których treść w krótkości tu podajemy:

1. Ufając, iż rządy nad kościołami tym tylko w przyszłości będą powierzone, którzy od pierwszej młodości i w dalszym wieku życie nieskazitelne prowadzili (*quorumque prior vita ac omnis aetas, a puerilibus exordiis usque ad perfectiores annos per disciplinae stipendia ecclesiasticae laudabiliter acta*) upomina ich sobór, aby czuwali nad trzódką św. Przeciw niepilnującym swej rezydencji, odnawiają się więc wszystkie stare kanony i nadto postanawia się: jeśliby który z prałatów bez słusznej przyczyny przez

sześć miesięcy ciągle miał bawić poza granicami diecezji, tedy traci czwartą część dochodów swych rocznych, za drugie sześć miesięcy drugą czwartą część utracą. O trwających zaś w uporze, ma być doniesionym pod karą Stolicy Apostolskiej.

2. Duchowni niższego rzędu od biskupów, posiadający beneficja, z którymi obowiązek osobistej rezydencji jest połączony, mają być bez względu na jakiegokolwiek w tym względzie przywileje, do rezydencji przytrzymani. Zezwolenia zaś i dyspensy do pewnego czasu i dla słusznych przyczyn, pozostają i nadal w mocy; w tym razie jednak biskup jako delegat papieski ma się starać, aby ustanowieniem zdatnych zastępców i wyznaczeniem im stosownego dochodu, piecza około dusz nie była zaniedbaną.

3. Biskupi mocą delegacji papieskiej, mają karać bez względu na jakiegokolwiek przywileje, występki poddanych sobie duchownych, i zakonników poza murami klasztoru przebywających.

4. Ma prawo biskup i inni wyżsi prałaci bez względu na jakiegokolwiek przywileje, wizytować ilekroć tego uznają potrzebę, kapituły katedralne i większych kościołów, i osoby do nich należące upominać i karać. Do tej wizytacji i inni z ramienia biskupiego mogą być przeznaczeni.

5. Żadnemu biskupowi nie wolno, bez względu na jakie bądź przywileje, w obcej diecezji bez pozwolenia ordynariusza wykonywać *pontificalia*.

Po przeczytaniu tych dekretów, wyznaczono w końcu do odprawienia następującej sesji dzień 3 marca 1547.

Tak sobór postępując w swych czynnościach, coraz dalej rozwija zadanie, budując i broniąc Kościoł. Dogmatycznymi wyrokami sesji szóstej chciał sobór złe w samym jego zarodzie wyleczyć. Ten był bowiem początek i źródło błędów Lutra, iż trapiiony czarną melancholią, a chcąc uspokoić sumienie, wymyślił sobie pewność absolutną odpuszczenia grzechów, ażeby nią sumienie, nie uspokoić, ale raczej zagłuszyć. Nie szukał zaś tej spokojności w pokornej bojaźni, kierowanej ufnością w miłosierdzie Boże, ale wymyślił sobie nowy dogmat, iż każdy ma wierzyć, że odpuszczone mu są grzechy, iż wszyscy jesteśmy w stanie łaski, a wątplenie o tym, jest grzechem przeciwko wierze. Nauka podobna przeciwną była nauce Ojców i Doktorów Kościoła, dlatego w pysze swej odrzucił Luter powagę Kościoła, a nawet list św. Jakuba. Co Luter więc pomieszał w swej ciemnej wyobraźni, popsuł i przesadził, Sobór Trydencki

rozdziela, naprawia, i w właściwe granice sprowadza, i to nie nowymi dowodami, ale wyrokami Pisma św. i Ojców.

Ważne mianowicie są dekrety dogmatyczne V i VI sesji ze względu na oznaczenie łaski, wolnej woli i grzechu pierworodnego. Pedagog, polityk, prawodawca, filozof i historyk, znajdzie w nich nieprzebrane źródło prawd, wiele z tajemnic życia społecznego i religijnego wyjaśniających; każdy zaś jasną a prawdziwą w nich znajdzie filozofię życia.

Podobnie i w dekretach reformacyjnych głęboką widać mądrość, znajomość duszy ludzkiej, a pomiędzy wszystkimi najściślejszy panuje związek. Dekret bowiem reformacyjny V sesji, nakazuje biskupom, aby z pilnością oddawali się opowiadaniu i nauczaniu słowa Bożego; nie mogliby zaś tego obowiązku przypilnować, nie rezydując w miejscu. Sesja dlatego szósta przepisuje biskupom i wszystkim duchownym pasterstwu oddanym, rezydencję. Ażeby zaś tym pewniej te dekrety reformacyjne mogły przejść w wykonanie, przydana jest biskupom oprócz zwyczajnej ich jurysdykcji i władza papieska mocą delegacji przeciw tym, którzy by się zasłaniać chcieli egzempcjami i przywilejami. A jak sobór biskupów, tak Paweł III papież, osobną bullą zobowiązał kardynałów do rezydencji, nie pozwalając im rządzić, jak jednym tylko kościołem. Tak więc wszystkie ogniwa łańcucha hierarchicznego są naprawione.

A ta reforma kościelna nie na piasku, ale na silnym fundamencie była budowaną, bo szła w zgodzie z dekretami dogmatycznymi, które człowieka oświecając i do poznania istoty swej przywodząc, tym samym prowadziły i sposobiły go do naprawy. Kościół reformując, chce człowieka przywieść do życia wedle reguły pierwotnej, od Boga samego nam nakreślonej, dlatego dogmatycznymi dekretami przywodzi mu ją do poznania, aby poznawszy ją, tym skłonniejszym się okazał do odmienienia swego życia. Luter nie pojął ducha prawdziwej reformacji, bo zamiast rozjaśniać, burzył tę regułę; nie pojął go i cesarz, który z politycznych względów żądał odwleczenia wyroków dogmatycznych. Znał też dobrze sobór, że człowiek może mieć poznanie i wolę dobrego, a mimo to źle czynić, i że wiadomość sama pożądlivość tym więcej drażni. I dlatego ukazuje on człowiekowi zbawienie w łasce Bożej i w wspólnym z nią pracowaniu, środkami nadto niebieskimi i ludzkimi stara się zabezpieczyć go przed upadkiem, stawiając mianowicie na czele trzody pasterza, który ma ją rządzić i kierować, gdy wedle nauki Lutera, trzoda ma rządzić pasterzem.

Po sesji szóstej cesarz zaniósł skargę do papieża przeciw soborowi, że przedwczesną publikacją wyroków dogmatycznych drażni protestantów, że nie przybrał do narad cenniejszych uniwersytetów, że mało wagi przywiązuje do zreformowania dyscypliny kościelnej, i że starano się sobór albo przenieść albo znieść go zupełnie. Na tak niesprawiedliwe zarzuty odpowiedział słusznie papież, iż upór protestantów, nie dający się złamać przemocą, tym mniej zamilczeniem ich błędów może być pokonany; wyroki zaś nie były przedwczesne, bo sześć miesięcy nad nimi radzono; że przywołanie uniwersytetów ubliżałoby powadze soboru, bo w rzeczach wiary jest on nauczycielem i uniwersytetów; żądanie nareszcie przeniesienia soboru zdawało mu się być uzasadnionym i tylko ze względu na cesarza na nie nie zezwolił.

Tak więc Ojcowie soboru nie zważając na zażalenia cesarza, czynności swoje dalej zaczęli prowadzić i to zajęciem się artykułami o Sakramentach, a z dyscypliny, o beneficjach kościelnych. Dnia 17 stycznia 1547 kardynał del Monte oświadczył zebranym, że kongregacje partykularne do artykułów wiary, pod przewodnictwem kardynała Cervini odbywać się będą, on sam zaś będzie przewodniczył w naradach nad dyscypliną. Ojcowie w rozbiorze artykułów o Sakramentach nie uważali za rzecz potrzebną zupełnego rozwinięcia i uzasadnienia tej nauki, jak przy artykule o usprawiedliwieniu, ponieważ rzecz ta gruntownie wyświeconą była przez teologów, mianowicie Piotra Lombarda i Tomasza z Akwinu, a nadto Koncylium Florenckie potrzebne w tym względzie dało wyjaśnienie. Głównie więc chodziło Ojcom o potępienie błędów w tej mierze, nowych heretyków. Lutra błąd w pojęciu Sakramentów ten był, iż Sakramentom nie przyznawał mocy, jako same z siebie sprawiają łaskę (*ex opere operato*) ale raczej łaskę sakramentalną uważał za owoc wiary człowieka. Gorzej jeszcze uczył Zwingliusz, biorąc je za gołe znaki i ceremonie, po których wierni wzajemnie się poznać mogą. Podobnie w miejsce siedmiu, dwa tylko Sakramenty przyjmowali. Z ich pism więc sobór wyjął 14 zdań heretyckich i przeciw nim postanowił 13 kanonów *de Sacramentis in genere (o Sakramentach w ogóle)*.

Z dyskusji nad tymi rzeczami prowadzonej, najwięcej zasługuje na uwagę, spór Dominikanów z Franciszkanami o skuteczności łaski sakramentalnej i w jaki sposób w Sakramentach łaska Boża zawartą jest. Pierwsi twierdzili, że Sakramenty o tyle w sobie zamykają łaskę, iż skutecznością swą przyprawiają duszę do jej przyjęcia (nie łaskę więc właściwie ale przyczynę jej wydają), podobnie jak dłuto rzeźbiarza nie tylko służy do ociosania kamienia,

ale zarazem do nadania mu pewnego kształtu. Franciszkanie przeciwnie zaprzeczali Sakramentom przymiotu działającego i dysponującego czyli przyprawiającego duszę, dlatego że same z siebie dają łaskę, nie zaś wskutek przymiotu wydawającego ją. Zarzucali oni Dominikanom przechylenie się do luteranizmu, ci znowu Franciszkanom, iż zdaniem swym, niepodobnym do prawdy, Kościół na pośmiewisko w oczach heretyków wystawiają. Był to po prostu spór dwóch przeciwnych sobie szkół teologicznych, nie można więc dla tego soborowi żadnego stąd czynić zarzutu. Obie jednak walczące z sobą strony w gruncie zgadzały się na jedno, tj. że Sakramenty łaskę zawierają i są skutecznymi jej znakami. Sobór nie wchodząc w szkolne dystynkcje, ani żadnego z zdań szkół nie potępiając, trzymał się po prostu określenia dogmatu.

Podobnie oznaczenie charakteru niezmażalnego w trzech Sakramentach tj. jak go sobie wytłumaczyć, i oznaczenie intencji, potrzebnej do ważnego sprawowania Sakramentów św. dłuższą od innych wywołało dyskusję.

Kongregacje do rozpraw nad dyscypliną, każdego dnia oprócz dni świątecznych odprawiały się; było mianowicie rozbierane w nich nadużycie, z dzierżenia kilku razem beneficjów wypływające. Mimo bowiem zakazu starych kanonów kościelnych, posiadali niektórzy z duchownych nie tylko kilka beneficjów, z którymi obowiązek rezydencji nie był połączony, ale nawet beneficja pasterskie (*curata*). Do tych nadużyć przyczyniły się osobliwie liczne bardzo dyspensy papieskie. Podobnie i rzecz o egzempcjach wzięta była pod rozwagę. Papież już pod dniem 13 lutego osobnym Brewe upoważnił sobór, unie probostw na mocy dyspens papieskich uczynione, odwołać i znieść, i względem egzempcji postanowić, co mu się będzie zdawało. Legaci jednak Brewe tego nie ogłosili, aby nie wywołać zarzutu, iż takiego upoważnienia sobór od papieża nie potrzebuje. Jak zaś trudno przychodzi oddalić podobne nadużycia dowodzi to, że jak tylko dowiedziano się w Niemczech, iż na generalnej kongregacji o zniesieniu egzempcji była mowa, z całych Niemiec przybyli Prokuratorowie kapituł do Trydentu z prośbami, aby im przywileje ich były pozostawione.

Sesja VII, dnia 3 marca 1547

Było na tej sesji dwóch legatów papieskich, jeden kardynał z Hiszpanii, dziewięciu arcybiskupów, pięćdziesięciu dwóch biskupów, dwóch prokuratorów, elektor Trewirski, kardynał z Augsburga, dwóch opatów, pięciu

generałów zakonnych. Jednogłośnie przyjęto kanony przeciwko fałszywej nauce o Sakramentach. Było ich 13 i na następujące błędy rzucają klątwę kościelną.

1. Kto by twierdził, że więcej albo mniej jest jak siedem Sakramentów, albo że który z nich nie jest Sakramentem prawdziwie.
2. Iż te Sakramenty od Sakramentów Starego Zakonu niczym innym, jedno ceremoniami i zewnętrznym obrzędkiem się różnią.
3. Iż tak są między sobą równe, że żaden z nich nie jest dostojniejszym od innych.
4. Iż nie są konieczne do zbawienia, a że bez nich samą wiarą może być człowiek usprawiedliwiony.
5. Iż są jedynie dla ożywienia wiary.
6. Iż łaski, której są znakiem nie zawierają i nie dają, jakoby tylko gołymi były znakami przyjęcia wiary i należenia do liczby wiernych.
7. Iż nie zawsze i każdemu udzielają łaskę, choćby je godnie przyjmował.
8. Iż nie *ex opere operato* ją sprawują, ale że wiara w obietnicę Bożą wystarcza do jej otrzymania.
9. Iż chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo nie udzielają charakteru niezmażalnego.
10. Iż wszyscy chrześcijanie mają moc sprawowania słowa i wszystkich Sakramentów.
11. Iż w ministrach Sakramentów nie wymaga się intencji przynajmniej czynienia tego, co Kościół czyni.
12. Iż minister w grzechu śmiertelnym, choćby wszystko, co do istoty Sakramentu należy uczynił, sprawić (*conficere*) i udzielić Sakramentu nie może.
13. Iż przyjęte i zwyczajne obrządku przy Sakramentach można lekceważyć, albo bez grzechu opuścić i na inne zamienić.

Co do chrztu św. następujące zdania zostały potępione w czternastu kanonach.

1. Jeśliby kto twierdził, iż chrzest Janowy równej był mocy z chrztem Chrystusowym.
2. Iż do chrztu prawdziwa i przyrodzona woda nie jest konieczną, a iż odrodzenie z wody w znaczeniu metafory ma być brany.
3. Iż Kościół rzymski nie posiada prawdziwej nauki o chrzcie św.
4. Iż chrzest od heretyków nawet dawany w intencji czynienia, co Kościół czyni i w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, nie jest prawdziwym chrztem.
5. Iż chrzest do zbawienia nie jest koniecznym.
6. Iż ochrzczony nie może choćby chciał, przez grzech łaski utracić, chyba iżby wierzyć nie chciał.
7. Iż ochrzczeni przez chrzest, do wiary tylko a nie do zachowania całego przykazania Chrystusowego są obowiązani.
8. Iż ochrzczeni wolni są od zachowania wszystkich przykazań kościelnych.
9. Iż tak ma być chrzest człowiekowi do pamięci przywiedziony, iżby wszystkie śluby, po chrzcie uczynione mocą obietnicy ze chrztu za nieważne uznał, jakoby te śluby uwłaczać miały wierze albo chrztowi świętemu.
10. Iż wszystkie grzechy po chrzcie, samym przypomnieniem albo wiarą w

chrzest przyjęty, odpuszczone bywają, albo w powszednie się zamieniają. 11. Iż chrzest powtórzony być ma przy takim, który wiary Chrystusowej się zaparł. 12. Iż dopiero po dojściu do wieku Chrystusowego, lub w godzinę śmierci można chrzest przyjmować. 13. Iż dzieci po dojściu do lat rozsądku mają być powtórnie chrzczone, a iż lepiej jest, zaniechać ich chrztu, aniżeli wierzących *non actu proprio* (nie aktem własnym) chrzcić *in sola fide ecclesiae* (na samą wiarę Kościoła). 14. Iż dzieci tak ochrzczone po dojściu do lat mają być pytane, czy za ważne to uznają, co ich rodzice chrzestni w imieniu ich przy chrzcie przyrzekli.

Następujące błędy przeciw Sakramentowi Bierzmowania w trzech kanonach zostały potępione:

1. Iż bierzmowanie chrzczonych próżną jest ceremonią, nie zaś prawdziwym sakramentem. 2. Iż obrażają Ducha Świętego, którzy krzyżmu bierzmowania, moc pewną przypisują. 3. Iż właściwym (*ordinarius*) ministrem nie jest sam biskup, ale i każdy inny prosty kapłan.

Dekret reformacyjny

Składa się z 15 rozdziałów, a na samym wstępie ważne bardzo jest położone zastrzeżenie w tych wyrazach "salva semper in omnibus sedis apostolicae auctoritate" ("bez ujmy na zawsze we wszystkim, powagi Stolicy Apostolskiej"). Dowodzi ono i uszanowania ku Stolicy Apostolskiej i mądrości Ojców zebranych, bo każde prawo wydaje się ze względu na zachodzące okoliczności, i żadne wszystkich możebnych wypadków przewidzieć nie może. Tą więc klauzulą dana jest najwyższej władzy kościelnej moc, tłumaczenia w razie potrzeby prawa, lub dyspensowania od niego. Dekret sam brzmi w treści:

1. Na rządcę kościołów katedralnych, mogą ci tylko być brani, którzy z prawego małżeństwa pochodzą, wieku są dojrzałego, poważnych obyczajów i w naukach biegli. 2. Nikomu nie wolno więcej nad jeden kościół metropolitalny lub katedralny posiadać razem. 3. Niższe beneficja kościelne, mianowicie *curata* tj. z pasterstwem połączone, mają być dawane ludziom godnym i zdatnym, i którzy rezydując, pasterskie obowiązki sami sprawować mogą. Kollacja inaczej uczyniona ma być unieważnioną, a Kolator podlega karom przepisany. 4. Kto by kilka beneficjów *curata*, albo *incompatibilia* (niezgodne) wbrew przepisom kanonów kościelnych chciał lub miał posiadać, winien je utracić. 5. Ordynariusze mają żądać od tych, którzy kilka beneficjów *curata* albo *incompatibilia* posiadają pokazania dyspens, i przeznaczeniem zdatnych

wikariuszów i stosownej pensji o to się postarać, ażeby piecza około dusz żadnej nie ucierpiała szkody. 6. Unie wieczne, które od czterdziestu lat około, są uczynione, mogą być roztrząsane od ordynariusza na mocy delegacji papieskiej, a które z nich potajemnie są wykonane, mają być zniesione. Te zaś które od tego czasu wprawdzie przyzwolenie otrzymały, ale nie przeszły jeszcze w wykonanie, jeśli bez słusznych przyczyn się stały, mają być uważane za uczynione w sposób oszukaństwa (*per subreptionem*). 7. Beneficja *curata*, które wskutek śledztwa wykażą się, iż na zawsze są w unii z kościołem katedralnym, kolegialnym, klasztornym albo innym jakim instytutem pobożnym, ma ordynariusz rokrocznie wizytować, i ustanowieniem zdatnych wikariuszów o to się starać, aby piecza około dusz w niczym nie ucierpiała. 8. Ordynariusze mocą delegacji papieskiej mają rokrocznie kościoły nawet egzemptowane wizytować i nad tym czuwać, aby potrzebne reparacje były wykonane, i piecza około dusz dobrze była sprawowaną. 9. Wyniesieni na godność przy większych kościołach, mają konsekracji nad czas prawem przepisany, nie odwłóczyć. 10. Nie wolno kapitułom w czasie wakansu *infra annum* (w ciągu roku) wydawać pozwolenia do święceń albo dimissorialiów, z wyjątkiem dla tych, którzy tego dla otrzymanego albo spodziewanego beneficjum potrzebują koniecznie. 11. Pozwolenie do udzielenia święceń przez każdego biskupa, ma być za nieważne uznane, jeśli nie zachodzi słuszna przyczyna, dla której właściwy ordynariusz święceń nie mógł udzielić. 12. Pozwolenia do odłożenia święceń po upływie roku, nie służą. 13. Nikt bez względu na jakiegokolwiek przywileje nie może być instytuowany, jeśli pierwiej od ordynariusza nie był wyegzaminowany, z wyjątkiem tych, których uniwersytety albo kolegia naukowe prezentują. 14. Sprawy cywilne egzemptowanych, należą przed forum biskupów jako delegowanych Stolicy Apostolskiej. 15. Ordynariusze mają nad dobrym zarządem szpitali nawet egzemptowanych, czuwać.

Z siedemdziesięciu trzech członków soboru, pięćdziesięciu dziewięciu głosowało za bezwarunkowym przyjęciem tego dekretu reformacyjnego, inni wystąpili z niektórymi zarzutami; i tak pięciu z nich żądało, aby dekretem, wzbraniającym posiadania więcej beneficjów, i kardynałowie byli objęci; dwóch nie chciało się zgodzić na klauzulę: "salva semper in omnibus auctoritate apostolica". Kilku z Hiszpanów skarżyło się na to, że rzecz o egzempcjach, którymi władza biskupów tak bywa ograniczoną, nie jest rozstrzygniętą, a za najszkodliwszą z tych egzempcji uważali tę, iż biskup względem członków własnej kapituły jurysdykcji swej wykonywać nie może. Mimo tej opozycji siódmej tylko części soboru, dekret powyższy przez większość był przyjęty.

Nareszcie na następującą sesję dzień 21 kwietnia oznaczony został, nadzwyczajny jednak wypadek przyspieszył ją, aby przeniesienie soboru postanowić.

Przypisy:

- (1) Menzel, *Geschichte der Deutschen*, II, 434.
- (2) Rohrbacher, *Histoire universelle de l'Église catholique*. Paris 1852, t. 24, p. 30 et seq.
- (3) Pallavicini, *Vera oecumenici Concilii Tridentini historia*, 17, 10, n. 1.
- (4) Że ten dekret tyczy się nie samego tylko Pisma św. ale i wszystkich ksiąg treści religijnej dowodzi treść ustawy Soboru Laterańskiego za Leona X, na którą się sobór w nim odwołuje, gdzie w ogóle jest mowa o każdym piśmie: "nullum librum aliquem".
- (5) Pallav., VI, XVI, 5.
- (6) Pallav., VII, 8, 5.
- (7) Przy katedrach metropolitalnych miał być w tym celu osobny Kanonikat dla kanonika *theologalis* ustanowionym. Ta ustawa w Niemczech nigdy w życie nie przeszła. We Włoszech zaś wykłada się ludowi Pismo św. dotychczas.
- (8) Słowa te wymierzone przeciw heretykom, którzy z jednego miejsca Pisma św. mówiącego iż sprawiedliwy upada, uczynili wniosek, że sprawiedliwy przykazania wypełniać nie może.
- (9) Luter twierdził, że samo nas tylko niedowiarstwo potępia.



Sobór Trydencki

Od przeniesienia do Bolonii, aż do jego zawieszenia

Ojcowie w najlepsze prowadzili rozprawy nad Sakramentem Ołtarza, co miało być przedmiotem przyszłej sesji, kiedy nagle zjawilo się w mieście morowe powietrze. W kilka dni po ostatniej sesji dwóch z członków soboru nagle umarło i kilkoro ludzi z służby legatów. Postrach padł na miasto, niektórzy z członków soboru, bez pozwolenia wydalili się, a można się było obawiać, że i wielu innych tak samo uczyni, co zupełne rozwiązanie soboru byłoby mogło spowodować. Legaci przewidując to, złożyli na generalnej kongregacji 9 marca 1547 opinię lekarzy, która zaraźliwość choroby poświadczyla, i żądali od zebranych stanowczego w tej mierze postanowienia. Większa część oświadczyła się za wyjechaniem z Trydentu. Tymczasem Pacheco z stronnictwem cesarskim piętnastu biskupów, chciał odłożenia ale nie przeniesienia soboru. Zdanie jednak legata del Monte przemogło, i odprawiła się dlatego

Sesja VIII dnia 11 marca 1547

Na której dekret *de translatione Concilii* (o przeniesieniu soboru) publikowany był; z 56 głosujących było 38 głosów za bezwarunkowym przeniesieniem, 14 z Pacheco było przeciw, a 4 stanowczo się nie wyraziło. Ponieważ opozycja głównie obstawała przy tym, że bez zezwolenia papieża translokacja nie może mieć miejsca, legaci przeczytali Bullę, z dnia 22 lutego 1545 którą już dawniej do tego kroku, jeśliby tego miała okazać się potrzeba, od papieża byli upoważnieni. Tym sposobem wszelkie wątpliwości względem prawności przeniesienia usunięto. Dnia 12 marca w uroczystej procesji Ojcowie z legatami udali się do Bolonii; 18 z opozycji zostało jednak w Trydencie.

Ale cesarz, który w tej chwili szczęśliwie wojnę domową ukończył i obiecywał sobie, iż protestantów przywiedzie do udziału w soborze i poddania się jego wyrokom, z gniewem i oburzeniem przyjął tę wiadomość, tak iż z gniewu zdarł czapkę z głowy i rzucił ją na ziemię, biskupom swoim dał rozkaz do pozostania w Trydencie, co byłoby schizmę spowodziło, gdyby biskupi byli sobie przywłaszczyli atrybucje soboru. Rozgniewał się cesarz, mówi Rohrbacher, na zarazę; bardziej na tych, którzy się jej bali, a najbardziej dlatego, iż z tej przyczyny sobór przeniesiono do Bolonii. Papież starał się pismem z 5 kwietnia 1547 przez Nuncjusza Veralli ułagodzić cesarza, wytłumaczeniem mu powodów, ale cesarz żadnych perswazji nie słucał, a nawet śmiał powiedzieć:

papież jest uparty starzec, i chce Kościół przywieść do upadku. A kiedy Nuncjusz przekładał mu, iż biskupi z własnej woli przenieśli się do Bolonii, a iż przeciwnie ci, którzy z rozkazu cesarza w Trydencie zostali, mimo woli tam są trzymami, cesarz przerwał audiencję tym słowem: "Idźcie Nuncjuszowi traktować z biskupem Arras, ja z wami dysputować nie myślę". Cesarz tym już miał być zrażony przeciw papieżowi, że po 6 miesiącach i ukończonej wojnie, cofnął swe posiłki, stosownie do warunków traktatu. Była to znaczna pomoc nie tylko w ludziach ale i pieniądzech, z którą cesarz myślał w razie potrzeby wystąpić i przeciw Francji.

Stosunek ten nieprzyjazny cesarza z papieżem przetrwał kilka lat, a do przedłużenia jego przyczyniła się zgubna polityka Henryka II króla francuskiego, który po ojcu swym Franciszku I zmarłym 31 marca 1547 wstąpił na tron. Była to polityka, która do dzisiejszych czasów się utrzymuje, a która się opiera na tej głównej zasadzie polityki Machiavella z Florencji: "Księżę jako człowiek może mieć religię i sumienie, ale jako rządca nie zna innej nad własny interes, dla którego dopięcia wszystkie środki ma uważać za dobre". Wedle tej zasady Henryk II podobnie jak zmarły jego ojciec, karał heretyków we Francji, a z heretykami niemieckimi zawierał przymierze przeciw ich prawnemu i katolickiemu monarsze. Jak jego ojciec tak i on był w związku z Turkiem przeciw Chrześcijaństwu, a okręty jego połączone z okrętami sułtana i rozbójnikami morskimi Afryki, niepokoili brzegi Sycylii, Włoch, Sardynii, burząc kościoły, i wiernych w niewolę turecką zabierając. Tą zgubną polityką wiedziony, aby poważnić tym bardziej cesarza z papieżem, z największą gotowością dał Henryk swe przyzwolenie na przeniesienie soboru, i biskupom swym nakazał tamże się udać.

Papież dla nadania tym większej prawności translacji, osobnym Brewe z 29 marca potwierdził ją, wzywając wszystkich na sobór do Bolonii, a przez legatów swych nawet tych, co w Trydencie pozostali, lubo na próżno. Ponieważ w Bolonii sami tylko byli biskupi włoscy, a tak zebranie ich więcej było podobne do synodu narodowego, dlatego papież pod dniem 18 kwietnia dał polecenie swym legatom ze względu mianowicie na życzenie cesarza, aby się wstrzymano od wydawania dekretów, i żeby po prostu sesję prorogowali, a tymczasem obrady i dyskusje swe dalej prowadzili po kongregacjach. Stało się temu zadosyć, i dogmatyczne równie jak reformacyjne rozprawy szły swoim porządkiem, a 60 do 70 teologów, między którymi znajdował się sławny z katechizmu Kanizjusz, brało w nich udział. Stosownie do rozporządzenia papieża na dniu wyznaczonym odprawiła się

Sesja IX w Bolonii 21 kwietnia 1547

Na której *decretum prorogationis sessionis* (dekret odłożenia sesji) odczytany został, a nim na następującą sesję dzień 2 czerwca był oznaczony. Że tymczasem między cesarzem a papieżem rozpoczęły się układy względem przeniesienia soboru do Trydentu, dlatego

Sesja X w Bolonii 2 czerwca 1547

podobnie jak poprzednia, dekret tylko prorogacji, i to na dzień 15 września ogłosiła.

W świecie politycznym oprócz śmierci Franciszka, zaszły tymczasem i inne ważne wypadki, do których policzyć należy bitwę pod Mühlbergiem 24 kwietnia 1547 w której cesarz pobił elektora saskiego Jana Fryderyka, a po niej jakim czasie i Filipa trzeciego, i zwycięstwem tym zupełny tryumf odniósł nad protestantami w Niemczech. Drugim nie mniej ważnym wypadkiem, była śmierć Henryka VIII króla angielskiego dnia 29 stycznia 1547 sprawcy tylu nieszczęść w Kościele i kraju własnym. Cobbet, znakomity historyk angielski z wyznania protestant, wspominając o śmierci Henryka, taki mu stawia pomnik na grobie jego: "Zakończył swe życie najniesprawiedliwszy, najniegodziwszy i najokrutniejszy ze wszystkich tyranów, co kiedykolwiek burzyli Anglię. Kraj ten, który przy wstępie na tron zastał w pokoju, jedności i szczęściu, on rozszarpał stronnictwami i schizmą, a mieszkańców jego przywiódł do nędzy i żebractwa. On to sprowadził owo zepsucie obyczajów, występki i zbrodnie, które tak straszliwe wydały owoce pod panowaniem jego potomków, z którymi kilka lat później imię i dom jego wyginął. Umarł tyran wskutek rozpustnego swego życia, styran i trapiiony niskimi chuciami do końca". W czasie 38 lat panowania, kazał Henryk stracić dwie swoje żony, 2 arcybiskupów, 18 biskupów, 13 opatów, 500 przeorów i zakonników, 38 doktorów teologii i prawa, 12 książąt i hrabiów, pomiędzy nimi bliskich krewnych, 164 ze szlachty, 124 mieszczan, 110 niewiast, razem 985 osób.

Papież powziąwszy wiadomości o śmierci Henryka, posłał kardynała Sfondrato do cesarza, aby go nakłonić do przedsięwzięcia kroków w celu przywrócenia wiary katolickiej w Anglii, i spowodowania zarazem biskupów, bawiących w Trydencie, by się udali do Bolonii; co jeśliby nastąpiło sobór miał być przeniesiony do Trydentu, pod warunkiem jednak, jeśli cesarz nakłoni Niemców do poddania się już wydanym wyrokom i przyjęcia późniejszych jego

dekretów. Udziału swego w sprawie nawrócenia Anglii cesarz wręcz odmówił, podobnie i warunku położonego nie chciał przyjąć, odwołując się na trudności w jego wykonaniu. Sfondrato zdając sprawę papieżowi z niepomysłnego skutku swego poselstwa, radził zawieszenie soboru, ażeby tym sposobem zapobiec schizmie, którą opozycja i niechęć cesarza mogła była sprowadzić. Papież nie przychylił się do propozycji i dlatego sobór w Bolonii nadal miał być utrzymany. Oświadczenie się jednak Henryka francuskiego za soborem w Bolonii, nowy kłopot sprowadziło papieżowi i legatom soboru. Jedyne sposobem do złagodzenia rzeczy i aby cesarza więcej jeszcze nie drażnić, papież i legaci uważali w prorogacji sesji, ażeby zaś tym mniej podać powodu do niechęci, prorogacja nie na solennej sesji ale na

Generalnej Kongregacji dnia 14 września 1547

do czasu niepewnego zadekretowaną została, co i powadze soboru odpowiadało więcej. Toteż w aktach soboru po sesji X jest ten dodatek zapisany: "die 14 Septembris 1547 in Congregatione generali Bononiae, proragata fuit Sessio, quae futura erat die sequenti, ad beneplacitum sacri Concilii" ("Dnia 14 września 1547 była na kongregacji generalnej w Bolonii sesja odłożoną, która dnia następnego się miała odbyć, wedle postanowienia świętego soboru").

Tymczasem stosunek cesarza do papieża coraz więcej się pogarszał, co i dalszemu prowadzeniu soboru jako i przeniesieniu jego przeszkadzało. Przyczyniło się do tego, stanowisko mianowicie nieprzyjacielskie Francji od czasu zwycięstw cesarza, a potem zajęcie Piacenzy przez wojska cesarskie wskutek zamordowania Ludwika Farnese, księcia Parmy i Piacenzy a kuzyna papieskiego. Cesarz zaprzeczał wszelkiego udziału w tym wypadku, naczelnik bowiem jego wojsk w Mediolanie Gonzaga, miał zająć księstwo na wezwanie sprzysiężonych i mieszkańców; mimo to jednak nie chciał wydać Piacenzy papieżowi, choć tym tylko mógł wszelki pozór udziału swego od siebie oddalić. Wypadek ten stosunek cesarza do papieża bardzo rozjątrzył, i to tak dalece, że papież w ostatnich dniach życia swego myślał nawet o zawarciu przymierza z Francją.

Dnia 1 września 1547, odprawił się sejm w Augsburgu. Cesarz lubo zwycięzca chciał na nim w dobry sposób pojednać protestantów z Kościołem. W tym celu ułożone zostało przez teologów Juliusza Pfluga, Michała Helding i Jana Agrikolę, osławione Interim Augsburskie, którym protestantom dozwolone

zostało używanie Komunii pod dwoma postaciami, duchownym ich pozostawiono żony, a nawet posiadanie dalsze dóbr zabranych, przemilczeniem uznano. Interim to nie ma żadnej barwy pewnej i dlatego nikogo nie uspokoiło; luterscy w gniewie nazywali je: "Buhlen mit der babilonischen Hure" ("bałamuceniem się z wszeteczną babilońską"), "das Interim hat den Schalk hinter ihm" ("Interim ma diabła za sobą"). Melancton nawet na wezwanie Maurycego elektora saskiego, napisał przeciw niemu Lipskie Interim, które całym składem dowodziło, iż Luter już nie żył, bo w wielu punktach treścią swoją zbliżyło się do nauki kościelnej; tak np. przyjęło Mszę św. wedle starego obrządku ale w języku niemieckim; Sakramenty Bierzmowania i Olejem św. namaszczenia; uczynki dobre; inne zaś rzeczy jako to: ceremonie i obrządki, nazwało *adiaphora* – obojętne – iż je bez skrupułu sumienia można było przyjąć. To znowu Interim wywołało między protestantami zapalczywy spór adiaforystyczny, na którego czele stanął namiętny uczeń Lutera, Flacjusz. Tak samo z strony katolików a mianowicie w Rzymie, Augsburskie Interim źle a nawet z trwogą zostało przyjęte. Zdawało się bowiem niewłaściwym, iż cesarz w rzeczach wiary poważył się dekretować.

Tak się stało, że cesarz znowu czynił zabiegi, aby sobór był przeniesiony do Trydentu, obiecując sobie, że w niemieckim tym mieście łatwiej zaufanie protestantów pozyska. Papież jednak zażądał w tym względzie, aby o upór nie był posądzony, opinii dwóch legatów swoich. Pierwszy z nich Sfondrato, odradzał od przeniesienia z obawy, aby po śmierci papieża (miał 82 lat wtedy), sobór w Trydencie ufny w pomoc cesarza, nie przywłaszczył sobie prawa obioru, i ażeby z tego schizma nie powstała. Podobnie legat del Monte sądził, że krok ten byłby pogwałceniem wolności soboru. Tak samo i kongregacja do spraw soboru w Rzymie ustanowiona oświadczyła się. Ojcowie w Bolonii przychyłając się na kongregacji 19 grudnia do zdania kardynała del Monte żądali, aby przede wszystkim, nim o przeniesieniu będzie mowa, uporni członkowie, którzy w Trydencie zostali z nimi połączyli się, a nadto protestanci wyraźnie mieli oświadczyć, jako dekretom już ogłoszonym poddadzą się. Wedle tych więc deklaracji, papież posłowi cesarskiemu dał odpowiedź pod dniem 1 stycznia 1548. Cesarz posłał na to przez nuncjuszów swoich protestację, co z wielką pompą słów na generalnej kongregacji 16 lutego 1548 w Bolonii się stało; przeniesienie soboru do Bolonii było w niej nazwane nieprawnym, a powody podawane, za zmyślone. Z godnością odpowiedział sobór na zarzuty, iż cesarz jako świecki rządca nie ma prawa do przeniesienia soboru, a soborowi zebranemu odbierać wolności, i niechaj pamięta, iż jest synem a nie panem

Kościół. Del Monte w swoim i Ojców imieniu dodał nadto, iż woli ponieść męczeństwo raczej, niżli na takie zezwolić bezprawia. Cesarscy posłowie tę samą protestację i w Rzymie powtórzyli, a na nią odpowiedział kardynał Polus mową, którą Menzel na równi stawia z mowami Cicerona. – Papież wskutek uczynionych protestacji postanowił formalnie wytoczyć śledztwo względem prawności przeniesienia soboru do Bolonii. Ale ledwo zostało rozpoczęte, cesarz kazał donieść, iż na teraz odstępuje od swego żądania, jeśli i w Bolonii dalsze rozprawy przerwane będą, a śledztwo wstrzymane; przy tym zażądał legatów, którzy by się starali heretyków przywieść na łono Kościoła, przez co sobór stałby się zbyt ciężkim. Kiedy jednak Nuncjusz papieski dnia 11 maja 1548 przybył do Augsburga zastał Interim już ogłoszone, co go niemało, a nawet i sobór sam przeraziło, jeden nawet z biskupów miał się na tę wiadomość odezwać do legata del Monte: "Chrześcijaństwo zginęło". Papież przecież nie zwątpił i bullą z 31 sierpnia 1548, dał legatom swoim w Niemczech najobszerniejsze pełnomocnictwo do udzielania dyspens, aby np., zakonnikom, którzy opuścili klasztory wolno było używać sukni świeckiej i urząd kościelny sprawować, przyjmować pod dwoma postaciami Komunię św. itd. Taki jednak już był upadek religijnego uczucia w Niemczech, że mało kto, mimo obciążonego sumienia korzystał z dyspens.

Okoliczności wyżej wspomniane, utrudniały niezmiernie dalszy bieg soboru, a papież nie przewidując pomyślnego końca z rokowań i obawiając się, aby nieczynność jego nie spowodowała nowych zarzutów, rozkazał Ojców zgromadzonych w Bolonii rozpuścić, i postanowił reformy pożądaną, dekretami wydanymi w Rzymie dokonać. Rozporządzenie papieskie zostało soborowi ogłoszone dnia 17 września 1549. Wykonanie jego byłoby niezawodnie nowe sprawiło zawikłania i trudności, ale śmierć papieża dnia 10 listopada tegoż roku wstrzymała je.

Zmarły papież Paweł III świecił przykładem będąc kardynałem, a i w szeregu namiestników kościelnych niepoślednie zajmuje miejsce. Na nieszczęście zbyt ciężko był przywiązany do swej rodziny; krewnych bowiem obsypywał majątkami, za co mu niewdzięcznością płacili, i wiele smutku i boleści sprawili. Przewidując bliski swój koniec, miał głębokim żalem poruszony, wyrzec o swej rodzinie te słowa Psalmisty: "Si mei non fuerint dominati, tunc immaculatus ero, et emundabor a delicto maximo" ("Gdyby nade mną nie byli panowali, byłbym niepokalany, i oczyszczony od największego grzechu").

Nastąpił po Pawle kardynał del Monte 7 lutego 1550, Prezydent soboru, i przyjął imię Juliusza III. Za wstąpieniem na tron przede wszystkim starał się nowy papież o przywrócenie soboru w Trydencie, przekonawszy się w czasie Konklawe o prawości zamiarów cesarza, a przy wyborze wyraźnie ten obowiązek był przyjął na się. Od niego też, a nie od cesarza, jak Sarpi fałszywie podaje, pierwsza uczyniona była propozycja przywrócenia soboru. Cesarz z największą gotowością oświadczył się za tym, bacząc osobliwie, że jego Interim pożądanego skutku nie wydało, i zwołał, ażeby protestantów spowodować do poddania się soborowi, sejm do Augsburga na dzień 25 czerwca 1550. Kongregacja do spraw soboru przeznaczona, ze względu, że po wybraniu nowego papieża schizmy obawiać się nie było potrzeba, i że biskupi uporni po wyjeździe kardynała Pacheco na Konklawe opuścili Trydent, dała przyzwolenie na przeniesienie. Po kilkakrotnych naradach na kongregacjach i po zniesieniu się z cesarzem i królem francuskim, wydana została i publikowana dnia 14 listopada 1550

Bulla Resumptionis Concilii Tridentini

która po prostu podaje zadanie soboru, wzmiankuje o władzy, którą ma papież do jego zwołania i na dzień 1 maja 1551 otworzenie w Trydencie zapowiada (1). Prezydium powierzył papież legatowi Krescencjuszowi, a na współprezydentów przydał mu dwóch nuncjuszów w osobach Sebastiana Pighini i Lippomana, biskupów, a nie kardynałów, ażeby urząd biskupi tym sposobem uczcić, i zapobiec skargom, iż na dawniejszym soborze sami kardynałowie byli prezydentami. By zaś usunąć wszelkie spory o pierwszeństwo między kardynałem Madrucci biskupem Trydenckim, a dwoma prezydentami, zostało dwom ostatnim przyznane pierwszeństwo we wszystkich sprawach dotyczących soboru, w innych Madrucemu; nadto ostatniemu osobne od innych biskupów wyznaczone było siedzenie. Po przyjęciu uroczystym Krescencjusza w Trydencie i przybyciu biskupów z Rzymu, odprawioną została

Sesja XI Soboru Trydenckiego,

I. resumptionis nazwana, dnia 1 maja 1551

na której ogłoszony został dekret o przywróceniu soboru (*Decretum de resumendo Concilio*) i prorogacja do 1 września t. r. ze względu na biskupów niemieckich, aby dość mieli czasu do zebrania się na sobór. Tymczasem przybyli: arcybiskupi z Moguncji, Trewiru, Kolonii z 5 innymi znakomitszymi

biskupami niemieckimi, prokuratorowie tych, którzy sami stawić się nie mogli, nadto trzech cesarskich posłów i jeden z strony króla Ferdynanda.

Cesarz starał się na sejmie w Augsburgu przywieść do uznania soboru protestantów. Na to nowy elektor Maurycy Saski w odpowiedzi swej, żądał soboru niezależnego od papieża, i na którym by protestanci mieli prawo głosowania. Później spowodował Melanchtona do wydania osobnego pisma, które by soborowi mogło być przedłożone, i oświadczył cesarzowi, iż teologowie jego gotowi są udać się do Trydentu, jeśli od cesarza i z strony Ojców wolny kondukt otrzymają. Wszystkie inne stany rzeszy, katolickie równie jak i protestanckie, dały przyzwolenia swe na sobór. Późniejsze jednak wypadki okażą, że tymi obietnicami chcieli protestanci tylko zwodzić cesarza.

Ponieważ termin zapowiedzianej sesji nadszedł, dlatego odprawioną została przy zwyczajnych obrządkach:

Sesja XII a II za Juliusza III, dnia 1 września 1551

Odczytany był dekret prorogacji sesji na dzień 11 października w nadziei, że tymczasem więcej się zbierze protestantów z Niemiec i innych narodów. Nadto wezwani zostali Ojcowie, postem i modlitwą wedle sił starać się Boga przebłagać, aby serca ludzkie ku wierze prawdziwej i naprawie obyczajów nakłonić raczył. Byli także już w Trydencie jak się wyżej wspomniało, posłowie cesarscy, którzy na tej sesji swoje listy wierzytelne przedłożyli. Z strony króla francuskiego był poseł Jakub Amyot z listem, którego sam napis już wzbudzał nieufność, tak bowiem brzmiał: *Sanctissimis atque imprimis observandis in Christo patribus conventus Tridentini*. Niektórzy dlatego z biskupów hiszpańskich, nie chcieli dozwolnić przeczytania listu, ustąpili jednak, bo Amyot tłumaczył się tym, że wyraz *conventus* w znaczeniu *Concilium* od sekretarza był wziętym. W liście tym król oświadcza, iż z powodu wojny, którą ma z papieżem i cesarzem, żadnego z biskupów swych nie może przysłać na sobór; że papież jest winien wojnie, jak i wszystkiemu nieszczęściu, które wskutek jego usunięcia się od soboru wyniknie; i że sobór, ponieważ na nim naród francuski nie będzie reprezentowany, może być tylko za partykularne koncylium uważane.

Z umiarkowaniem i godnością odpowiedzieli na te bolesne zarzuty Ojcowie oświadczając, że i bez udziału biskupów francuskich koncylium będzie ekumenicznym, bo konwokacja była powszechną, i pod powagą Stolicy Apostolskiej odprawia się. Henryk tymczasem przed otrzymaniem jeszcze

odpowiedzi, dał dymisję nuncjuszowi papieskiemu przy swoim dworze; wydał edykt, który w kopiach po wszystkich krajach krążył, a w którym siebie uniewinnia, a papieża potępia, i zakazuje wywożenia z jakich bądź powodów pieniędzy do Rzymu, aby groszem jego papież nie prowadził wojny przeciw niemu. Dla uspokojenia zaś katolików swego kraju, wyznaczył nowym edyktem najsurowsze kary na heretyków. Właściwymi powodami polityki tak nieuczciwej Henryka, były przymierza z Turkiem przeciw Chrześcijaństwu, i z heretykami niemieckimi, które zawrzeć zamyślał. W sojuszu też z ostatnimi podniecił wojnę we Włoszech przeciw cesarzowi. I prałaci francuscy nie byli przychylni soborowi, bo mocno ku niemu zrażeni zostali dekretami, nakazującymi rezydencję, a zakazującymi posiadania kilku beneficjów.

Mimo opozycji z strony króla francuskiego, Ojcowie sprawę soboru dalej prowadzili, a nie mała było im pociechą, że z strony protestantów, elektor brandenburski Joachim, książę wirtemberski Krzysztof, Strassburg i kilka innych miast protestanckich posłów przysłali. Bezpośrednio po ostatniej sesji teologowie soboru, których znaczna była liczba, a między nimi najznacniejsi Laynez i Salmeron, rozpoczęli rozprawy nad Eucharystią św. które już w Bolonii prowadzone były. Prezydenci soboru przedłożyli im do obrad 10 zdań, z pism Lutra i Zwingliusza w tej materii wyjętych, upominając, ażeby się wystrzegali wszelkich szkolnych i scholastycznych trudności i dystynkcji, a po prostu trzymali się Pisma św. i tradycji, wyroków koncyliów i nauki Ojców Kościoła. Toteż w definicjach dogmatu kościelnego i oznaczeniu błędów kacerskich pewna skrupulatność a przy tym wysoka oględność wybija się, tak iż błędy kacerskie najwyraźniej są nimi wskazane, a przy tym nie widać żadnego schlebienia opiniom stronnictw teologicznych. Razem była w kongregacjach traktowaną rzecz o reformie, i to o jurysdykcji biskupiej.

W czynnościach następującego trzymano się porządku: każdego dnia teologowie w domu i w obecności legata i biskupów, dysputowali nad artykułami przedłożonymi. Sami jednak tylko teologowie głos zabierali, a sekretarze obecni spisywali treść uczonych wywodów. Po upływie zwyczajnie 30 dni, w czasie którym wszyscy teologowie swoje zdanie wypowiedzieli, zbierali się biskupi u legata, gdzie im spisane rozprawy zostały przedłożone. Poczym wybraną była komisja z teologów, ażeby dekret co do nauki kościelnej i błędów kacerskich ułożyć. Wynik ich narad znowu wniesiony był na generalną kongregację, a jeżeli nikt z opozycją nie wystąpił, uchwała jej na publicznej i solennej sesji publikowaną była.

Względem niektórych punktów były rozmaite zdania, a rozbierano je na kongregacjach począwszy od dnia 21 września. Nadmienić wypada, że kardynał Madrucci z kilku innymi niemieckimi biskupami wniósł, aby narodowi niemieckiemu dozwolona była Komunia pod dwoma postaciami. Kongregacja biskupów wydanie wyroku w tej mierze na później odłożyła, póki więcej protestantów nie zbierze się w Trydencie. Cesarski nadto poseł żądał od Ojców wolnego konduktu dla protestantów.

O wszystkich uchwałach prezydenci soboru czynili sprawozdania papieżowi, i to udawanie się do papieża dało powód do owego znanego dowcipu złośliwego, że Duch Święty w rzymskiej torebce przybywa na sobór, i że często spóźnia się, jeśli rzeki wyleją. Menzel dobrze na to odpowiada: "dowcip ten jest owocem zdania błędnego, jakoby papież był soborowi poddanym, tak samo jak na polu politycznym ster państwa z rąk rządcy sejmowi chciano oddać. W Kościele jako organizmie, głowa od członków nie może być oderwaną, ani być pod członkami. Kościół jest na ziemi i dlatego ziemskich form trzymać się musi. Przestrzeganie tych form nie byłoby tak uderzało, gdyby sam papież był obecnym na soborze, ale natenczas by krzyczano, że sobór nie ma wolności" (2).

Papież w odpowiedzi na zapytania, przysłał legatom projekt do wystawienia dla protestantów wolnego konduktu, i polecił im z dekretem względem kielicha laików wstrzymać się. Poczym odprawiła się:

Sesja XIII a III za Juliusza III, dnia 11 października 1551

Było na niej oprócz trzech prezydentów soboru, kardynała z Trydentu, 9 arcybiskupów, 34 biskupów, trzech opatów, jeden generał zakonny i wielu nadto posłów, pomiędzy którymi dwóch protestanckich. Najprzód był ogłoszony dekret o Najświętszym Sakramencie, który się składa z 8 rozdziałów i 11 kanonów. Treść pierwszych w krótkości jest następująca:

1. W Sakramencie Eucharystii po konsekracji chleba i wina jest Pan nasz Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i człowiek prawdziwie, rzeczywiście i istotnie (*vere, realiter ac substantialiter*) obecnym. Temu nie sprzeciwia się, iż tenże sam Zbawiciel nasz po prawicy Bożej w niebie siedzi. Ten zaś przedziwny Sakrament, Zbawiciel nasz na ostatniej wieczerzy ustanowił. 2. W Sakramencie tym mamy czcić Jego pamięć, i śmierć opowiadać; jest on pokarmem duszy, lekarstwem na grzechy powszednie, ochroną od śmiertelnych, zadatek przyszłej naszej chwały, i znakiem jedności onego ciała, którego nas chciał mieć

członkami. 3. Sakrament ten nad inne tym jest dostojniejszym, iż w nim sam sprawca świętości jest przed jego używaniem, inne zaś używaniem dopiero poświęcają. Wszystek zaś i zupełny (*totus et integer*) jest Chrystus, równie pod postacią chleba i w każdej jego części, jak pod postacią wina i we wszystkich jego cząstkach. 4. Przez konsekrację chleba i wina przemienia się wszystka substancja chleba w substancję ciała Chrystusowego, cała substancja wina w substancję krwi Jego. Które przemienienie najwłaściwiej nazwane zostało *transsubstantiatio*. 5. Wszyscy wierni mają temu Najświętszemu Sakramentowi cześć Bogu należną oddawać. Słusznie przeto zaprowadzony został zwyczaj, oddawania czci temu Sakramentowi w pewne święta i w uroczystych procesjach. 6. Zatrzymany ma być obyczaj chowania św. Eucharystii *in Sacratio*, i zanoszenia chorem. 7. Nikt w grzechu śmiertelnym zostający, bez poprzedniej spowiedzi choćby w największej skruse, do Sakramentu Eucharystii przystępować nie powinien. Kapłan w tym razie, w nagłej potrzebie jeśliby bez spowiedzi Mszę św. odprawił, ma jak najprędzej spowiadać się. 8. Trojaki jest sposób pożywania tego Sakramentu: sakramentalne tylko przez bezbożnych; duchowne przez tych, którzy pragnieniem chleb niebieski pożywają; sakramentalne i duchowne razem tych, którzy po doświadczeniu samych siebie do Stołu tego Bożego przystępują.

Ażeby artykuł ten wiary wyraźniej i jaśniej nadto wyłożyć, sobór w 11 kanonach wskazuje i potępia błędy mu przeciwne, jako to:

1. Kto by twierdził, że w Sakramencie Eucharystii nie jest wszystek Chrystus prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie, ale tylko pod znakiem, figurą albo mocą.
2. Iż substancja chleba i wina, razem z ciałem i krwią Chrystusową pozostaje.
3. Iż pod każdą postacią i w każdej jej części nie jest wszystek Chrystus.
4. Że przy pożywaniu dopiero, jest ciało i krew Chrystusowa, nie zaś po samej konsekracji i w hostiach zachowanych.
5. Że najgłówniejszym skutkiem tego Sakramentu jest odpuszczenie grzechu, a iż żadnych innych nie wydaje owoców.
6. Iż ci, którzy cześć Boską temu Sakramentowi zewnętrznym obrządkiem i uroczyście oddają, są bałwochwalcami.
7. Iż nie godzi się przechowywać św. Eucharystii, ani chorem zanosić.
8. Iż Chrystus w Eucharystii, tylko w duchowy sposób bywa pożywany, nie zaś sakramentalnie i rzeczywiście.
9. Iż wszyscy wierni po dojściu do lat rozsądku nie są obowiązani, przynajmniej raz w rok na Wielkanoc komunikować.
10. Iż nie godzi się kapłanowi komunikującemu, samemu sobie dawać Komunii.
11. Iż sama wiara wystarczającym jest przygotowaniem do

Komunii, a iż ci, którzy są w grzechu śmiertelnym, pierwaj do spowiedzi jeśli mogą, iść nie potrzebują.

Poczym publikowanym był dekret reformacyjny w 8 rozdziałach, w których podane są sposoby do przestrzegania obowiązku rezydencji, a co jest dalszym ciągiem dekretów VI, i VII sesji. Treść ich jest:

1. Biskupi na to mają baczyć, iż są pasterzami a nie ciemężycielami. W karaniu mają łączyć surowość z łagodnością, sprawiedliwość z miłosierdziem. Ponieważ zaś wielu nadużywa apelacji, dlatego stanowi się: w sprawach tyczących się wizytacji, korekcji, zdatności lub niezdatności osób, jako i w sprawach kryminalnych, nie można apelować przed wyrokiem od biskupa lub jego wikariusza generalnego, *ab interlocutoria sententia* (3) *vel alio quocunque gravamine* (skazania albo wyroku sędziego, który się ciężki być zdaje); ale raczej biskup mimo tej śmiesznej apelacji, mimo wyroku sędziego, przed którym ta apelacja założoną została, mimo przeciwnego zwyczaju, postępowanie dalej może prowadzić z wyjątkiem, jeśli skazanie (*gravamen*) tego rodzaju, ostatecznym wyrokiem naprawionym być nie może, albo jeśli od ostatecznego wyroku (*definitiva sententia*) (4) apelować nie można, w których przypadkach stare kanony kościelne mają być przestrzegane (5). 2. W sprawach kryminalnych ma być apelacja czynioną, jeśli z powagi Stolicy Apostolskiej w odległych stronach się prowadzi, od wyroku biskupa albo jego wikariusza generalnego, do metropolity albo jego wikariusza generalnego. Jeśliby zaś wyrok metropolity miał być podejrzany, albo o dwa dni drogi miał być oddalony mieszkaniem, albo jeśli od jego wyroku się apeluje, można założyć apelację przed jednym z sąsiednich biskupów. 3. Apelującemu od biskupa, mają być akta przez sędziego pierwszej instancji wydane w przeciągu 30 dni, i bezpłatnie. Jeśliby nie chciał wydać, sprawa w apelacji i bez nich wedle sprawiedliwości ma być zawyrokowaną. 4. Przy depozycji duchownego dla ciężkich występków, tak przy werbalnej jak solennej, niepotrzebna jest koniecznie obecność liczby biskupów, starymi kanonami przepisanej, wystarcza w miejsce ich taka sama liczba opatów infułowanych; w ostatnim razie, osób kościelnym dostojenstwem zaszczyconych (6). 5. Ma prawo biskup rezydujący przy swym kościele, względem ułaskawień, które winny, w sposób nieprawy, kłamstwem albo fałszywym przedstawieniem rzeczy, od Stolicy Apostolskiej otrzymał, jako delegat papieski wytoczyć śledztwo, i w razie odkrycia fałszu za nieważne ogłosić. 6. Dla wysokiej godności urzędu biskupiego, i ażeby nie potrzebował opuszczać trzody sobie powierzonej, w żadnym razie biskup, chyba dla

występków, które depozycję lub prywatę sprowadzają, nie może być osobiście przed sąd wzywany. 7. W sprawach kryminalnych przeciw biskupowi, mogą być na świadków brani tylko ludzie nieposzlakowanego życia. 8. Sprawy biskupów, w których osobiście dla rodzaju występków stawić się mają, przed samego papieża winne być zanoszone i przez niego zakończone (7).

Na wniosek posła cesarskiego publikowany był na tejże sesji dekret, odkładający definicję czterech artykułów o Komunii św. aż do przybycia protestantów na sobór, ażeby wyrokiem względem kielicha świeckich nie dać im powodu do odmówienia udziału.

Nareszcie ogłoszony został dekret, zapewniający protestantom osobiste bezpieczeństwo czyli *salvus conductus*, w czasie pobytu w Trydencie, a dający im wolność mówienia na soborze, przedstawienia czy to na piśmie, czy ustnie artykułów i naradzania się nad nimi z Ojcami.

Można się zaś było w tym czasie spodziewać, że protestanci przybędą, zwłaszcza że poseł najznacniejszego księcia protestanckiego Joachima brandenburskiego na tejże sesji oddając listy swoje wierzytelne, z największą czcią mówił o papieżu, i gotowości do poddania się wyrokom soboru. Menzel podaje, że powodem oświadczenia uległości to było, iż Joachim chciał dla syna swego małoletniego tym sposobem wyjednać arcybiskupstwo Magdeburgskie i biskupstwo Halberstadtzkie. Inni legaci książąt i niektórych miast protestanckich, o których się wyżej wspomniało, przybywszy do Trydentu, nie chcieli się udać wprost do legata papieskiego, ażeby nie przyznać mu uznania, ale poszli do legatów cesarskich, i przez nich podali pismo swych teologów czyli artykuły wyznania protestanckiego, których jednak legat nie chciał przyjąć z powodu, iż miał otrzymać rozkaz od papieża, ażeby dla uniknięcia sporów bez końca, nie odbierał od protestantów żadnych artykułów na piśmie, iż nie przystoi tym, którzy są winni poddać się ze czcią przepisom wiary, przepisy jakiegokolwiek czynić swej zwierzchności. Traktowano jeszcze z protestantami względem *Salvus conductus* jako i innych ich żądań. Pomiędzy inszymi żądali posłowie wirtemburscy, ażeby do rozsądzenia sprawy z protestantami osobni sędziowie z obydwóch stron byli wybrani, nie chcieli zaś zgodzić się na przyjęcie wyroków papieża i biskupów, jako partii sobie przeciwnej. Toteż było powodem dla czego, bez przesłuchania Trydent opuścili.

Tymczasem na zebraniach teologów i po kongregacjach rozbiegano przedmiot następującej sesji: o sakramentach Pokuty św. i Ostatniego Olejem św. namaszczenia, jak równie i punkty reformacyjne. Rzecz zaś była rozłożoną

w podobny sposób jak poprzednio; teologom były przedłożone do obrad, błędy wyjęte z pism Lutra i innych kacerzy, a rezultat ich rozpraw był na kongregacjach na nowo rozbierany i w dekrety układany.

Sesja XIV a IV za Juliusza III, dnia 25 listopada 1551

Po zwyczajnych modlitwach, nabożeństwie, kazaniu i ceremoniach, została z ambony ogłoszona nauka o Sakramencie Pokuty świętej, składająca się z 9 rozdziałów:

1. Pierwszy rozdział rozwodzi się nad potrzebą i postanowieniem tego Sakramentu. Potrzebny jest dlatego, iż człowiek przez chrzest oczyszczony, znowu w grzechy upada. Dla tej ułomności natury ludzkiej, Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu ustanowił ten Sakrament, i to tymi słowy: "weźmijcie Ducha Świętego, których odpuscicie grzechy....". W których słowach nie jak obłądnicy uczą, moc opowiadania Ewangelii, ale raczej moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów dana jest Apostołom i ich następcom, jak zgodnie wszyscy Ojcowie Kościoła te słowa tłumaczą.

Drugi rozdział uczy o różnicy między pokutą a chrztem św. co do materii i formy; ze względu na ministra, który w pokucie występuje w charakterze sędziego; i nareszcie w różnicy skutków. Do otrzymania skutków potrzebny jest w pokucie płacz i praca, dlatego od Ojców słusznie nazwana "laboriosus baptismus".

Trzeci rozdział: *O częściach i owocach tego Sakramentu*, iż formą są te słowa: *Ego te absolvo*; jakoby zaś materią: skrucha, spowiedź i zadośćuczynienie, które iż się z nich pokuta składa, częściami są nazwane. Owocem zaś tego Sakramentu jest pojednanie się z Bogiem, a z nim pokój sumienia, jasność i wielka pociecha duszy się łączą. Tym zaś chce mieć sobóć potępioną naukę, która strach sumienia i wiarę, częściami pokuty zowie.

W czwartym rozdziale wyłożona jest nauka o skrusze, iż jest bólem nad grzechem popełnionym i obrzydzeniem jego, z przedsięwzięciem niegrzeszenia; iż jest doskonałą, jeśli z miłości Boga pochodzi, i niedoskonałą jeśli z rozważania brzydkości grzechu i z bojaźni przed karą w piekle powstaje; ostatnia dysponuje człowieka do otrzymania łaski w Sakramencie Pokuty.

Piąty rozdział mówi o wyznaniu grzechów, iż z prawa Bożego jest nakazany, aby w Sakramencie Pokuty wszystkie grzechy śmiertelne wyjawione były; nadto wszystkie okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają;

grzechy zaś, których mimo pilnego rachunku przypomnieć sobie nie można, uważają się jako objęte w ogóle uczynioną spowiedzią innych grzechów. Spowiedź cicha nie jest przeciwną rozkazaniu Pańskiemu, i nie od Soboru Lateraneńskiego dopiero wzięła swój początek, który sobór to raczej postanowił, aby wierni raz w rok przynajmniej spowiadali się. Toteż sobór obyczaj ten spowiadania się w czasie Quadragesimy pochwała i zachowany mieć chce.

Szósty rozdział rozwodzi się nad ministrem Sakramentu i absolucją, iż sami tylko biskupi i kapłani są ministrami, nie zaś każdy wierny. Nawet kapłani w grzechu śmiertelnym zostający, tę moc mają. Absolucja zaś sama, nie jest prostą deklaracją, iż grzechy są odpuszczone, ale jest raczej wyrokiem sądowym.

Siódmy rozdział: *De casuum reservatione (O zastrzeżonych przypadkach)*. Absolucja nic nie waży udzielona temu, nad którym kapłan nie ma jurysdykcji zwanej *ordinaria vel subdelegata*. Ze względu na pożytek wiernych słuszna jest rzecz, że papież wyrokowanie o niektórych cięższych występkach sobie zatrzymali, które też prawo każdemu biskupowi w jego diecezji służy. W razie jednak śmierci, jakkolwiek kapłan z wszelkich grzechów i cenzur kościelnych rozgrzeszać może.

Ósmy rozdział: *O potrzebie i owocach zadosyćuczynienia*. Ponieważ Bóg odpuszczając winę, wszystkiej kary razem nie odpuszcza, przeto potrzebnym jest zadosyćuczynienie, któremu wszelkiej mocy nowatorowie odmawiają. Niewątpliwie bowiem odwodzi ono od grzechów i do czuwania pobudza pokutującego. Nie idzie zatem, aby tą nauką uwłaczać się miało zasługom Chrystusowym, bo którzy sami z siebie nic, w Chrystusie wszystko możemy.

Dziewiąty rozdział: *O uczynkach zadosyćuczynienia*. Nie tylko pokutą od kapłana zadaną, albo od samych siebie nałożoną, ale nadto utrapieniami, które Bóg na nas dopuszcza, a my cierpliwie znosimy, można uczynić zadość przez Chrystusa Jezusa.

Nauka o Sakramencie Ostatniego Olejem namaszczenia

Na wstępie uczy sobór, że dlatego rzecz ta następuje zaraz po nauce o Pokucie, bo Sakrament Oleju jest jej dokonaniem jako i życia chrześcijańskiego, które ma być pokutą. Postanowiony zaś jest, aby wierny przeciw napaści przeciwnika naszego, która w ostatniej chwili życia najsilniejszą jest, znalazł pomoc i obronę. Składa się ta nauka z trzech rozdziałów.

Pierwszy rozdział: *O ustanowieniu*. Napomknięte jest ustanowienie przez Chrystusa, u Marka 6, 13 ("i wyrzucali wielu czartów, i wielu chorych olejem namaszczeni i uzdrawiali") a zalecone i ogłoszone wiernym u Jakuba, w którego słowach podana jest jako materia, olej przez biskupa poświęcony; jako forma te słowa: "*Per istam unctionem*" (przez to namaszczenie); i nareszcie oznaczony jest minister i owoce tego Sakramentu.

Drugi rozdział: *O skutku tego Sakramentu* uczy sobór: iż resztki grzechów gładzi, duszę chorego wzmacnia i wielką ufnością w miłosierdzie Boże napełnia; czym podniesiony chory, uciążliwości choroby łatwiej znosi, zasadzkom diabła opiera się, i do zdrowia, jeśli to jest z pożytkiem duszy, wraca.

Trzeci rozdział: *O ministrze tego Sakramentu i o czasie, w którym ma być udzielany*. Ministrami są prezbiterzy, którym wyrazem Jakub św. nie starszych wiekiem lub przełożonych w gminie, lecz biskupów albo kapłanów, których biskupi *per impositionem manuum presbyterii* (przez włożenie rąk kapłanów) ordynowali, rozumie. Mają tego Sakramentu używać chorzy w niebezpieczeństwie życia będący, i to ile razy w taką chorobę zapadną.

W 15 kanonach potępił sobór następujące błędy, wymierzone przeciw Sakramentowi Pokuty św. 1. Iż Sakrament Pokuty nie jest Sakramentem od Chrystusa Pana dla upadających w grzechy po chrzcie św., ustanowiony. 2. Iż chrzest jest Sakramentem Pokuty, a iż te dwa Sakramenty nie różnią się między sobą. 3. Iż słowa Chrystusowe: "Weźmijcie Ducha Świętego..." nie mają być rozumiane o nadaniu władzy odpuszczania i zatrzymywania grzechów. 4. Iż do odpuszczenia grzechów niepotrzebne są te trzy części Pokuty św. tj. Skrucza, Spowiedź i Zadosyćuczynienie. 5. Iż żal niedoskonały z przedsięwzięciem lepszego życia połączony, nie jest prawdziwym i pożytecznym żalem. 6. Iż wyznanie sakramentalne grzechów, nie jest prawem Bożym ustanowione. 7. Iż w Sakramencie Pokuty, z prawa Bożego nie jest potrzebnym wyznanie wszystkich grzechów śmiertelnych oraz okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają, a iż nie wolno spowiadać się z grzechów powszednich. 8. Iż niepodobną jest człowiekowi, spowiadać się z wszystkich grzechów, a iż nie są obowiązani wierni wedle Soboru Lateraneńskiego, raz w rok spowiadać się. 9. Iż absolucja Sakramentu nie jest aktem sądowym, ale prostą tylko deklaracją, iż grzechy spowiadającemu się, są odpuszczone. 10. Że kapłani w grzechu śmiertelnym będący, nie mają mocy odpuszczenia lub zatrzymania grzechów, i że każdy wierny tę moc posiada. 11. Iż biskupi nie mają władzy rezerwowania

sobie niektórych przypadków. 12. Iż wszystką karę razem z winą zawsze Bóg odpuszcza, a iż zadosyćuczynienie niczym innym nie jest, jak wiara, iż Chrystus za nas zadośćuczynił. 13. Że żadnymi uczynkami za grzechy we względzie kary doczesnej, nie można zadośćuczynić, i że dlatego najlepszą pokutą jest samo życie nasze. 14. Iż ta nauka o zadosyćuczynieniu, uwłacza zasługom śmierci Chrystusowej. 15. Że we władzy kluczy kościelnych, sama tylko moc odpuszczania nie zaś zatrzymywania grzechów jest daną, i że dlatego nie godzi się kapłanom, spowiadającym się pokut zadawać, a iż wymysłem jest, iż po zniesionej karze wiecznej mocą kluczy, karę nadto doczesną wykonać trzeba.

Cztery następujące kanony potępiają błędy przeciw Sakramentowi Ostatniego Olejem namaszczenia. 1. Iż Sakrament ten nie jest przez Chrystusa ustanowiony, a od Jakuba św. obwieszony. 2. Że święte namaszczenie chorych, nie udziela łaski, grzechów nie odpuszcza, i chorych nie wspomaga. 3. Iż obrządek używany przy nim, sprzeciwia się nauce Jakuba św. 4. Iż prezbiterzy, o których Jakub św. wspomina, nie są kapłanami od biskupa ordynowanymi, ale raczej ludzie starsi wiekiem w gminie, i że dlatego nie sam kapłan jest ministrem tego Sakramentu.

Po wyrokach dogmatycznych ogłoszone były dekry reformacyjne, w których sobór budowę niejako zewnętrzną Kościoła dalej prowadzi. Jest ich czternaście:

1. Żaden z duchownych nie może na mocy pozwolenia, mimo woli właściwego biskupa udzielonego, postępować do wyższych święceń lub dostojęństw kościelnych (8).

2. Biskup tytularny, jeśliby bez zezwolenia właściwego biskupa albo dimissorialiów święcenie udzielił, ma być, bez względu na jakiegokolwiek przywileje, pozbawiony na rok jeden prawa wykonywania funkcji swego święcenia biskupiego, a promowany przez niego karany suspensą od święceń otrzymanych tak długo, póki się ordynariuszowi będzie podobało.

3. Ma prawo ordynariusz duchownych swych, którzy bez poprzedniego przed nim egzaminu i bez otrzymania listów polecających (*litterae commendatitiae*) święceni i za zdatnych od tego, który ich święcił uznani byli, do czasu od wykonywania święceń suspendować, jeśliby ich za niezdatnych do piastowania urzędu miał uznać.

4. Biskup ma prawo każdego duchownego mimo przywilejów jakichkolwiek i egzempcji, na mocy delegacji papieskiej strofować i karać (9).

5. Tak zwane *litterae conservatoriae*, które osobnych sędziów do spraw pewnych wyznaczają, żadnemu z duchownych jakiej bądź godności a nawet kapitułom, nie mogą na to służyć, iżby biskup w sprawach kryminalnych i mieszanych, nie mógł przed sąd swój winnego stawić, z wyjątkiem jednak uniwersytetów, kolegiów, klasztorów i szpitali.

6. Ponieważ słuszna jest rzecz, lubo *habitus non facit monachum* (lubo habit nie czyni zakonnika), ażeby duchowni w duchowne suknie się ubierali, dlatego biskup duchownych, którzy by po jego rozporządzeniu inaczej mieli się nosić jak przepisano, może karać suspensą, a nawet prywacją.

7. Kto by umyślnie, albo przez zasadzkę popełnił zabójstwo, ma być na zawsze odsądzony od święcenia, beneficjum i urzędu, choćby zabójstwo to nie stało się jawnym. Zabójstwo przypadkiem albo w obronie własnego życia, ma być przed wydaniem dyspensy, przez forum biskupie rozeznane.

8. Nikomu, nawet biskupowi nie wolno przeciw obcym poddanym sądowego śledztwa wytoczyć.

9. Żadne beneficjum do obcej diecezji na zawsze przyłączone być nie może.

10. Beneficja zakonne, tylko zakonnikom mogą być rozdawane.

11. Ci, którzy z jednego do drugiego zakonu przechodzą, mają na zawsze pozostać pod klauzurą, a do beneficjów świeckich są niezdatni, choćby nawet byli kanonikami regularnymi.

12. Nikt inaczej praw patronatu nie może pozyskać, jedno fundacją i wybudowaniem, albo wyposażeniem beneficjum. W każdym razie instytucja służy biskupowi, a nie żadnemu odeń niższemu.

13. Prezentacja ma być uczyniona ordynariuszowi, inaczej nic nie znaczy, podobnie i instytucja.

W końcu sesji obwieszczono, że następująca odbędzie się 25 stycznia 1552, a przedmiotem jej ma być ofiara Mszy św. i Sakrament kapłaństwa, jak równie i sprawa reformacji dalej ma być prowadzoną.

Dnia drugiego po sesji, na generalnej kongregacji przygotowano materię do obrad nad ofiarą Mszy św., kielichem świeckich, i Komunią dzieci; około Bożego Narodzenia rozpoczęto rozbierać rzecz: o Sakramencie kapłaństwa.

W tym czasie pierwsza głucha wieść zaczęła się rozchodzić, o wojnie Maurycego przeciw cesarzowi. Książę ten po zdobyciu Magdeburga, co mu cesarz był polecił, wojska nie rozpuścił pod pozorem, iż nie mógł mu żołdu wypłacić; w piśmie swoim do cesarza zapewniał go o najlepszych swych chęciach względem soboru, i że gotów nań posłać swych teologów, jeśli wystawiony będzie list żelazny taki sam, jaki Sobór Bazylejski czeskim wydał posłom. Tymi obietnicami chciał Maurycy plan swój utaić przed cesarzem, bo już był zawarł przymierze z Francją i niektórymi niemieckimi miastami przeciw niemu. Ażeby zaś i sobór uwodzić, wysłał z ramienia swego posłów dwóch, którzy do Trydentu 7 stycznia przybyli. Ich wzięcie się po przybyciu, nie oddali bowiem zwyczajnej wizyty legatowi papieskiemu, a znosili się tylko z legatami cesarskimi; dalej ich żądania, w których nie tylko nowego listu żelaznego dla teologów wymagali, ale nawet, aby sobór wstrzymał się od dalszych swych czynności aż do przybycia ich; i ażeby papież zrzekł się prezydowania na soborze, a biskupi by byli zwolnieni od swej przysięgi złożonej papieżowi; wszystkie te żądania, na które sobór przystać nie mógł, dowodzą podstępny i nieszczeroci Maurycego. Podobnie posłowie wirtemberscy na kongregacji generalnej 24 stycznia 1552 żądali, aby dekrety już ogłoszone na nowo były rozbierane, mianowicie dlatego, że wiele z nich przeciwnych jest wyrokom Pisma św. Chcieli nadto nowego listu żelaznego, iż dawniejszy nie daje żadnego bezpieczeństwa, zwłaszcza że wedle ustawy Soboru Konstancjańskiego, nie zasłania się nim o występki przeciw religii posądzonych. Była to oczywista kalumnia przeciw Ojcom w Konstancji zebranych, bo dekret, na który się posłowie wirtemberscy powoływali to tylko wyraża, że list żelazny wydany heretykowi od władzy świeckiej, nie obowiązuje o tyle władzy kościelnej, iżby dlatego miała zawiesić swe śledztwo i postępowanie względem heretyka.

Sobór mimo tak niesfornych i obelżywych żądań, łagodnie jednak z posłami protestanckimi postąpił sobie, i postanowił wstrzymać się z obwieszczeniem dekretów o Mszy św. i kapłaństwie, lubo materie te już po kongregacjach były pokończone, a w miejsce ich rozbierać rzecz o małżeństwie. Uchwalił równie wydać protestantom nowy list żelazny w wyrażeniach najjaśniejszych.

Sesja XV, a V za Juliusza III, dnia 25 stycznia 1552

Stosownie do postanowienia, zamiast dekretów dogmatycznych i reformacyjnych, ogłoszony był dekret prorogujący sesję na 19 marca 1552 i to w nadziei, jak się wyraża sobór, iż protestanci z zamiarem poznania, a nie odrzucenia prawdy tymczasem do Trydentu przybędą. Na tejże sesji wydany został nowy *salvus conductus*; nie byli jednak z niego zadowoleni protestanci dlatego, że im nie przyznał głosu rozstrzygającego, i że nie samo Pismo św. miało stanowić, co wedle błędnego ich rozumienia, Sobór Bazylejski miał przyznać w liście żelaznym, danym posłom czeskim.

Tymczasem Maurycy do ostatniej chwili kłamliwymi obietnicami zwodził Ojców soboru. Melancton z innymi teologami już nawet był w drodze do Trydentu i w Norymberdze na rozkaz Maurycego zatrzymał się. Wiarołomny książę zrzuca wreszcie maskę i na nieprzygotowanego a najlepszej wiary cesarza, potajemnie napada w Innsbrucku. Na pierwszą wieść o wybuchu wojny, elektorowie moguncki i koloński 11 marca z wielkim pośpiechem opuścili Trydent, a w dwa dni potem potajemnie wynieśli się z miasta i posłowie sascy.

Wskutek tych wypadków, w miejsce zapowiedzianej na 19 marca sesji, odprawiła się w domu legata kongregacja, na której sesja do 1 maja odłożoną została. Jeszcze traktowano z posłami protestanckimi księcia wirtemburskiego, kiedy rozeszła się wiadomość o oddaniu Augsburga Maurycemu, i że cały Tyrol ma stanąć pod bronią. Wielu z biskupów włoskich i niemieckich opuściło Trydent. Niebezpieczeństwo coraz bardziej zbliżające się, i coraz większe ubywanie członków soboru było powodem, że na kongregacji 12 kwietnia zawieszenie soboru postanowione zostało, co też i papież potwierdził. Dla ogłoszenia dekretu odbyła się

Sesja XVI a VI za Juliusza III, dnia 28 kwietnia 1552

Dekretem tej sesji sobór na dwa lata został zawieszony.

Zawieszenie soboru przetrwało dziesięć lat z powodu zaszłych w tym czasie wypadków. Karol V podstępnie zdradzony od Maurycego, nocną ucieczką z Innsbrucku ledwo uszedł rąk napastnika, a będąc bez wojska, wdał się z nim za pośrednictwem Ferdynanda króla w układy, wskutek których stanął traktat Passawski 1552 w końcu lipca, wyznaniu protestanckiemu równe prawa jak katolickiemu przyznający. W rok później dnia 9 lipca 1553 podły Maurycy kulą ugodzony w bitwie pod Sievershausen, w której Albrechta Kulmbach-

Brandenburskiego napadającego biskupstwa pokonał, nikczemne swe życie zakończył. Wymówiony traktatem Passawskim sejm, który ugodę zawartą miał za prawo państwa ogłosić, odbył się 1555 w Augsburgu, a uchwały jego pod nazwą pokoju religijnego, równe prawa protestantom z katolikami nadając, jurysdykcję kościelną nad pierwszymi zawieszając całkiem.

Dnia 25 marca 1555 umarł papież Juliusz III, a w rządach swych Kościołem nie odpowiedział oczekiwaniom i nadziejom, których dawał rękojmię swym działaniem na Soborze Trydenckim jako legat jego. Po nim nastąpił równie dawniejszy prezydent soboru Marcel Cervini pod imieniem Marcela II. Był to papież i mąż znakomity, i obiecywano sobie wiele po nim. Pragnął on potrzebne reformy zaprowadzić i Sobór Trydencki przywrócić, ale 21 dnia po wstąpieniu na tron na paraliż życie zakończył. Po nim został obrany 23 maja 1555 kardynał Piotr Caraffa i przybrał imię Pawła IV. Starzec 80 letni, ale silnego nader ducha, w tym zblądził, że bez względu na czas chciał przywrócić średniowieczną potęgę papieską za przykładem Grzegorza VII i Innocentego III, i dlatego jak Kościół tak i rządy świeckie postanowił zreformować.

W Niemczech z powodu zawieszenia soboru herezja coraz bardziej, nawet w krajach katolickich szerzyła się. Stosownie do ugody passawskiej dla przywrócenia pokoju religijnego urządzono kolokwium w Wormacji 11 września 1557, gdzie z strony katolickiej, jako dysputatorowie wystąpili Sidoniusz biskup z Merseburga, Piotr Kanizjusz Jezuita, i inni; z strony protestantów Melancton, Schnepf, Brencjusz. Żadnego jednak kolokwium pożytku nie przyniosło i owszem większe sprowadziło rozjątrzenie.

Karol V już we wrześniu 1556 zrzekł się korony cesarskiej na korzyść brata swego Ferdynanda, i udał się do klasztoru św. Justa w Estramadura. Ponieważ jego abdykacja stała się bez zezwolenia papieża, dlatego Paweł IV nie chciał Ferdynanda uznać cesarzem aż po śmierci Karola V, z czego mu wszyscy historycy czynią zarzut, bo gdyby nie umiarkowanie Ferdynanda, mógł był tym wiele sprawie Kościoła zaszkodzić. Podobnie ganią niektórzy z historyków Pawła IV, że zbyt surowe i za nagłe było jego postępowanie względem królowej angielskiej Elżbiety, której nie chciał uznać dlatego, iż pochodziła z nieprawego małżeństwa Henryka VIII z Anną Boleyn, i która z tego powodu stanowczo zerwała z Kościołem. Ciężki również smutek spotkał papieża z przyczyny śmierci Henryka II 10 lipca 1559. Tak Paweł IV publicznymi a nawet familijnymi troskami złamany, umarł 18-go sierpnia 1559. Po nim nastąpił Pius IV dnia 26-go grudnia 1559.

Kardynałowie przed jego wyborem położyli warunek, aby nowy papież zwołał sobór. Pius IV wstąpiwszy na tron, szczerze także nad wykonaniem tego warunku przemyślał, zwłaszcza że i z strony Ferdynanda cesarza i innych mocarstw katolickich, zachęcające do tego wezwania otrzymał. Francja mianowicie, gdzie po śmierci Henryka II wstąpił na tron syn jego Franciszek II, okazała się skłonną do zwołania soboru, z powodu wykrytego i szczęśliwie pokonanego w tym czasie (1560) sprzysiężenia hugenotów, na którego czele stał Condé i wielki admirał Coligny.

Z cesarzem Ferdynandem traktował imieniem papieża nasz Hozjusz tak pomyślnie, że po powrocie swym z poselstwa do Rzymu 1561, kapeluszem kardynalskim został ozdobiony.

Po załatwieniu wszystkich trudności, ogłosił papież pod dniem 29 listopada 1560 Bullę *Celebrationis Concilii Tridentini*, którą wzywa arcybiskupów, biskupów i wszystkich, którym się należy, aby na przyszłe święta Wielkanocne stawili się w Trydencie. Ze względu na życzenie cesarza i innych książąt, aby Bulla osnową swą nie zraziła protestantów, bardzo mądrze starano się w niej uniknąć wyrazów *Continuatio*, a wzięto następujące wyrażenie: "et ibi celebrandum sublata suspensione quacunque". W rzeczy więc samej lubo nie wyraźnie, nowe zwołanie soboru za dalszy ciąg dawniejszego było ogłoszone. Bulla została przyjęta od cesarza, Hiszpanii i od Francji.

Przez osobnych nuncjuszów posłał papież Bullę do Francji, gdzie po śmierci Franciszka II panował Karol II, chłopiec dziesięcioletni, i do Niemiec, ażeby książąt protestanckich nakłonić do udziału. Delfini i Commendoni przybyli do Naumburga, gdzie 20 stycznia 1561 zebrani byli książęta protestancy aby się naradzić, czy mają się udać na sobór. Bardzo źle przyjęto legatów. Książęta Bulli wcale nie chcieli odebrać dlatego, że w niej nazywał ich papież synami swymi. Nuncjusze więc z niczym odjechali. Z Naumburga udał się Delfini w południowe strony Niemiec, a Commendoni w północne. Do Polski wysłany był Jan Kanobiusz z poleceniem, aby zarazem moskiewskiego i pruskiego księcia zaprosił. Przyjął go z wielką uprzejmością Zygmunt i do ukończenia soboru wszelką od siebie, narodu i całego duchowieństwa pomoc obiecał. Do Moskwy Kanobiusz nie pojechał, bo dla wojny, która podówczas między Polską a Moskwą wybuchła, Zygmunt odradził mu tę podróż (10).

Nim odpowiedzi nadeszły od wszystkich na sobór zaproszonych książąt, papież pod dniem 14 lutego 1561 zanominował już potrzebnych urzędników, a między tymi na legatów swych: Herkulesa Gonzagę i Jakuba du Puy (Puteus), najznakomitszego prawnika włoskiego, którzy dnia 16 kwietnia 1561 przybyli do Trydentu, gdzie i niektórych innych zastali biskupów. Nadto przywołał papież Hozjusza z dworu cesarskiego i mianował go na trzeciego legata (11), dodając do pomocy Ludwika Simonetta, Marka Siticum Altempsum i Seripanda. Ważne przy tym dekrety na dwóch konsystorzach papieskich wydane zostały a mianowicie, iż w razie śmierci papieża nie soborowi, ale kardynałom służy prawo wyboru, i że prokuratorowie tj. zastępcy biskupów nie mają mieć prawa do głosowania.

Z Polski przybyli na sobór: Stanisław Reszka, Tomasz Treter, Stanisław Falęcki biskup Teodozjański a sufragani Gnieźnieński, i Walenty Herburt biskup Poznański, piastujący oraz urząd posła Zygmunta Augusta. Był także w Trydencie i ruski władca Przemyski Jakub Radysławski, zapewne jako pragnący unii dla porozumienia się z ojcami Kościoła (12).

Co do Francji, która z początku najusilniej żądała soboru, żaden z jej biskupów do Trydentu nie przybył. Przyczyną tego była myśl zwołania koncylium narodowego. Na szczęście wykonaną nie została, ale za to urządzono 31 lipca 1561 kolokwium w Poissy, na którym z strony hugenotów był Teodor Beza i Piotr przezwany męczennik, z strony zaś katolików oprócz matki Karola IX, kardynałów i 40 biskupów, stanął z ramienia papieża uczony Laynez, generał Jezuitów. Rozprawiano wiele o reformie obyczajów i o Sakramencie Ołtarza. Beza, który dawniej był napisał, że Chrystus tak samo jest obecny w wieczerzy, jak w gnoju, *non magis in coena quam in coeno*, – zaparł się teraz tego wyrażenia, choć dowodził, że ciało Chrystusowe dalej jest oddalonym od Sakramentu Ołtarza, jak niebo od ziemi. Całe zgromadzenie przerażone zostało takowym bluźnierstwem. Laynez mową swą pełną namaszczenia, do łez królową i młodego króla poruszył; kolokwium 14 października 1561 rozwiązaniem zostało, a król postanowił wysłać biskupów do Trydentu.

Legaci w Trydencie o tych zajściach we Francji uwiadomieni, nie chcieli dalej odwłóczyć soboru. Papież też stanowczo dzień 18 stycznia 1562 na otworzenie jego przeznaczył. Przed samym rozpoczęciem wszczął się spór z niektórymi biskupami hiszpańskimi, którzy żądali od legatów, aby wyraźnie było oświadczonym, że sobór jest kontynuacją dawniejszego. Udało się legatom odwieść ich od żądania przyrzeczeniem, że później stanie się temu zadość, a iż

przy zagajeniu soboru roztropność i wzgląd na życzenie cesarza wymaga, aby wyrzeczenie to pominąć, by bez potrzeby nie drażnić protestantów niemieckich.

Po załatwieniu sporu odbyła się dnia 15 stycznia 1562 pierwsza generalna kongregacja, którą legat soboru Herkules Gonzaga zagaił mową: *O potrzebie nowo zwołanego soboru*. Poczym przeczytane zostały: bulla, upoważniająca legatów do przewodniczenia na soborze; dalej trzy brewe, mocą których legaci mogli udzielić pozwolenie biskupom i teologom na czytanie ksiąg zakazanych w czasie trwania soboru, trzecią zaś z nich był przepisany porządek, wedle którego członkowie soboru mieli po sobie następować. W końcu wybranym został na kongregacji cenzor, któremu każde kazanie w czasie soboru, miało być pierwiej przedłożone. Uczyniono to ze względu na zachodzące okoliczności, których kaznodzieja nie znając mógł być sprawie zaszkodzić. Nareszcie dzień 18 stycznia postanowiono na odprawienie pierwszej sesji.

Przypisy:

(1) Salig w *Historii augsburskiej konfesji* i Sombach w tłumaczeniu swym Sarpiego, przytacza satyrę na te Bullę, i bierze ją za autentyczną; niegodziwa ta robota przyczyniła się do zohydzenia soboru, wyjątki z niej przytacza Göschl, w *Historii Soboru*, I, p. 281.

(2) Menzel, *Deutsche Geschichte*, III, 3.

(3) tj. dekretu czyli skazania, którym sędzia tymczasowo rozporządza, co do prowadzenia procesu jest potrzebnym; *interlokut* może być wydany bez wysłuchania stron i bez przytoczenia powodów skazania.

(4) *Definitiva sententia*, jest to wyrok sądowy, którym się spór wniesiony zamyka, i albo potępienie, albo uwolnienie od skargi ogłasza.

(5) Uchwałą tą sobór stanowi, by sprawy w pierwszej instancji koniecznie przed forum szły biskupie. Ponieważ nadużywaniem prawa apelacji wyłamywano się od tej pierwszej instancji, przeto sobór, dla zapobieżenia podobnym nadużyciom wymienia tu sprawy, w których nie wolno przed zapadnięciem wyroku pierwszej instancji zakładać apelacji, sesji dekretu zaś XXIV c. 20 na wszystkie sprawy w ogóle tę uchwałą rozciąga.

(6) Przed Soborem Trydenckim przy degradacji biskupa musiało być 12 biskupów obecnych; kapłana 6, diakona a później i subdiakona 3.

(7) Dekret, pierwszą i ostatnią instancję w sprawach kryminalnych biskupich przed forum papieskie przekazujący, znalazł przeciwników we Fleurym i janseniście Fabre, jego kontynuatorze i zaciętym gallikaninie; nam zaś służy za dowód, jak Ojcowie soboru poznali, iż siła ich spoczywa w jedności z głową Kościoła.

(8) Z tej ustawy wyprowadzają kanoniści nową zasadę procesu kanonicznego, zwanego *ex informata conscientia* (na mocy sumiennego przekonania) bo wedle Cap. 1 może biskup *ex quacunque causa etiam ob occultum crimen quomodolibet etiam extrajudicialiter*, wzbronić przystępu do święceń, i suspendować od nich, jak równie i z dostojęstwa kościelnego.

(9) Tą ustawą zniesione są wszystkie przywileje i egzempcje świeckiego duchowieństwa, a władza sądownicza biskupa nie może być nimi ograniczona.

(10) X. Ostrowski, *Dzieje i prawa kościoła polskiego*. Poznań 1846. Tom III, pag. 100.

(11) O pracach i zasługach Hozjusza w czasie soboru, pisze X. Eichhorn w dziele: *Der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius*. Mainz 1855, II, pag. 14 seq.

(12) Rychcicki, *Piotr Skarga i jego wiek*. Kraków 1850, t. I, pag. 78. Autor zbija twierdzenie Krasieńskiego w piśmie "Reformacja w Polsce" wyrzeczone, jakoby Polska żadnego w soborze nie była wzięła udziału. Z podanych jednak wyżej imion, tylko imię Herburta i Falęckiego znajduje się pomiędzy podpisami na uchwałach soboru. Drudzy z posłów mieli opuścić Trydent dlatego, że nie uzyskali przywileju dla biskupów polskich, aby mogli być zastąpieni przez prokuratorów. Cfr. Rohrbacher, *Histoire universelle de l'Église catholique*. Paris 1852, t. 24, p. 318.



Sobór Trydencki

Od nowego zwołania aż do ukończenia jego

Wypadki wyżej skreślone tłumaczą nam, czemu sobór na dwa tylko lata zawieszony, przez 10 lat nie mógł być zwołany.

Wszystkie przeszkody, któreśmy podali zbiegiem okoliczności czasu, szczęśliwie usunięte zostały. Nowe jednak wystąpiły trudności, które sprawie soboru mogły szkodę przynieść. I tak, protestanci niemieccy zapewniwszy sobie pokój religijny, wcale już o soborze nie myśleli. Było w nich to niczym niepokonane uprzedzenie ku Kościołowi, że naczelnicy jego i władza, przeprowadzenia tylko niegodziwych i tyrańskich rządów we wszystkim szuka.

Z drugiej strony rozmaite narodowości reprezentowane w Trydencie, wyłącznie swój interes mając na względzie, wystąpiły przeciw sobie ze szkodą publicznego dobra Kościoła. Tak Hiszpania stanęła w opozycji przeciw cesarzowi, a stronnictwo francuskie często politykę wyżej nad religię stawiało. W Niemczech cesarz błędnym rozumieniem, że łagodnością więcej na protestantach będzie można wymóc, czynił im koncesje, które wręcz sprzeciwiały się powadze soboru; stany katolickie z zbytecznego strachu przed protestantami były obojętne na sprawę soboru. Dodać należy, że połowa już Niemiec, Anglia i Szkocja oderwały się od Kościoła, a w innych krajach katolickich pokusy schizmatyckie psuły jedność katolicką. Trudne więc zaiste w takowych okolicznościach było położenie i zadanie papieża i jego legatów na soborze, aby wszystkie te przeszkody i spierania się rozmaitych osobistych i narodowych interesów usunąć, i oddalić. Stosownie do postanowienia papieskiego i uchwały ostatniej kongregacji generalnej odbyła się:

Sesja XVII

Pierwsza za panowania Piusa IV, dnia 18 stycznia 1562

W uroczystej procesji wszyscy członkowie soboru w pontyfikalnym ubiorze udali się z kościoła świętego Piotra do katedry, a było już 102 samych biskupów. Kardynał Gonzaga celebrował Mszę św., kazanie było po łacinie o powadze Kościoła i koncyliów, na zakończenie został hymn *Veni Creator* odśpiewanym. Poczym sekretarz soboru Biskup Massarelli odczytał z ambony bullę konwokacyjną, a kaznodzieja dekret: *de celebrando concilio*, podający powody zwołania nowego soboru i oznaczający jego zadanie.

Dekret ten został dla wyrażenia "proponentibus legatis" (na przedstawienie legatów) od kilku biskupów hiszpańskich zaczepiony; co jednak nie spowodowało wypuszczenia wyrazów, bo jak rzecz została wyjaśniona, nie ubliżały one bynajmniej powadze soboru, albowiem to tylko legaci mieli przedłożyć, co się soborowi będzie godnym widziało. Drugim dekretem ustanowionym i przyjętym został na następującą sesję dzień 26 lutego.

Po sesji postanowili legaci radzić z Ojcami nad ułożeniem indeksu ksiąg zakazanych głównie dlatego, aby stosownie do życzenia cesarza, wyroki dogmatyczne na późniejszy czas były odłożone. Rzecz ta jako i sprawa względem listu żelaznego dla protestantów, przedłożoną została na kongregacji 27 stycznia. – Do załatwienia pierwszego punktu osobna komisja z 18 cenzorów była wybrana, względem drugiego nie mogli się byli Ojcowie zgodzić, bo jedni z nich żądali jak najrozleglejszej wolności dla protestantów, drudzy przeciwnie; legaci dlatego na inny czas tę rzecz odłożyli. Na kongregacji 13 lutego posłowie cesarscy uczynili wniosek: aby ze względu na protestantów, sobór wyroki swe dogmatyczne odłożył na później; aby do indeksu nie była wzięta augsburska konfesja, i ażeby zapowiedzianą sesję odłożono.

Legaci mimo opozycji hiszpańskich i portugalskich biskupów, przyzwolili na to czego posłowie żądali; sesji jednak, ponieważ dzień ustanowiony już był bliskim nie odłożyli, przyrzekając, że termin na następującą jak najdalszy będzie oznaczonym. Tak więc odprawiła się:

Sesja XVIII

II za panowania Piusa IV, dnia 26 lutego 1562

Był na niej publikowany dekret, mocą którego sobór miał ułożyć indeks pism zakazanych; w drugiej jego części jest wezwanie soboru do wszystkich protestantów, aby wzięli w nim udział. "Wspaniałe to zaproszenie, mówi Buchholz, wieczną będzie pamiątką miłości Kościoła nawet ku dzieciom, które go odstąpiły; a jak pierwej cesarz i papież, tak teraz cały sobór uroczyście do udziału w dziele pokoju protestantów zaprasza". Postanowionym również zostało na tej sesji, aby list żelazny, wydanym był na generalnej kongregacji i to z taką samą mocą, jakby był w uroczystej sesji ogłoszony. Następującą sesję zapowiedziano na dzień 14 maja.

Po sesji legaci polecili czterem biskupom wygotowanie listu żelaznego, wedle wzoru dawniej wydanego na XV sesji i bez wszelkiego ograniczenia; projekt wypracowany został Ojcom przedłożony na generalnej kongregacji 4 marca, a na kongregacji 8 marca był publikowany; rozciągał się zaś nie na samych tylko niemieckich, ale i na protestantów innych krajów.

Sprawa reformacji była kardynałowi Seripandus i kilku innym biskupom do rozbioru oddaną. Komisja ta postanowiła dzieło reformacji rozpocząć od reformowania kurii rzymskiej, ażeby tym sposobem na stałym fundamencie stanęło, a złośliwe języki były uspokojone. Ze względu jednak na to, że nad reformą tak wielkiej wagi wszystkie narody powinny się naradzić, i że życzenia w tej mierze Niemiec i Francji, które na soborze nie były reprezentowane nie są znane, postanowiono przejść do innych punktów reformacyjnych, a mianowicie do materii o rezydencji, o udzielaniu święceń, unii beneficjów, wizytach biskupich, o komendach, i o małżeństwach potajemnych.

Względem pierwszego punktu o rezydencji już r. 1547 na soborze wydano uchwałę, powtórnie ją jednak roztrząsano dlatego, iż pierwszy dekret jako i inne nie został dotąd w życie wprowadzony, i że dla przerwania soboru nie był definitywnie zamknięty i potwierdzony. W ciągu 11 kongregacji rozbiegali rzecz tę Ojcowie, a trudno było przyjść do stanowczego rezultatu, bo jedni obowiązek rezydencji na prawie Bożym chcieli uzasadnić, drudzy sprzeciwiali się temu. Pomiędzy innymi nasz Hozjusz był pierwszego zdania, zastrzegając jednak papieżowi prawo dyspensowania od tego obowiązku. Spór był bardzo burzliwy, lubo na to zgodzono się powszechnie, że rezydencja jako obowiązek sumienia da się wywieść z prawa Bożego, ale w interesie Kościoła i ze względu na zachodzące często potrzeby wypada, papieżowi prawo zwolnienia od niego pozostawić. Ponieważ do zgody nie przyszło, dlatego postanowiono oddać tę rzecz pod rozstrzygnięcie Stolicy Apostolskiej (1).

Równocześnie zajmowano się przyjmowaniem posłów i prałatów, z rozmaitych krajów zjeżdżających się. Na prośbę posłów króla francuskiego, którzy już byli w drodze, o odłożenie sesji aż do ich przybycia, postanowionym zostało, sesję zapowiedzianą odprawić w swoim czasie, ale ogłoszenie dekretów na następującą odłożyć.

Sesja XIX

III za panowania Piusa IV, dnia 14 maja 1562

Na tej sesji złożyli listy wierzytelne posłowie hiszpańscy, Florencji, i posłowie duchowieństwa węgierskiego. Publikowano zaś: *decretum prorogationis sessionis* (dekret odłożenia sesji), którym publikacja uchwał na następującą sesję dnia 4 czerwca przekazaną została.

W kilka dni po sesji przybyli do Trydentu posłowie króla francuskiego: de Lansac, Ferrier i Fabri. Byli przyjęci na kongregacji 26 maja, a mowa, którą przy tej sposobności miał Fabri wywołała powszechne oburzenie. Zarzucał bowiem Ojcom miłość własną, nazwał ich niewolnikami w sukni księżej, iż łaski i względów książąt świeckich szukają; żądał dalej, aby sobór zwołany za nowy nie zaś za kontynuację dawniejszego był uważany; ażeby z Trydentu na inne miejsce był przeniesiony np. do Konstancji, Spiryt lub Wormacji; aby nowy list żelazny bez wszelkiego ograniczenia wydano, a papież poddał się wyrokowi soboru i nie miał prawa w czymkolwiek zmienienia ich. Instrukcją swą mieli nadto posłowie nakazane bezzwłocznie opuścić Trydent, jeśliby im pierwszeństwo przed posłami hiszpańskimi nie było przyznane. Mowa ta pełna obelg i na wielkie niebezpieczeństwo narażająca sobór, oburzyła wielu z Ojców, postanowiono jednak jak najspokojniejszą wygotować odpowiedź, a obelgi pominąć, jakoby wcale nie były uczynione. Co do precedencji rzecz ta, lubo niemałego kłopotu nabawiła legatów, ucichła tymczasem dla nieobecności posła hiszpańskiego w Trydencie. Tak samo i domaganie się posłów bawarskich o pierwszeństwo przed posłami weneckimi zatrwodziło legatów, którzy nie mogąc mu zaradzić, udali się do papieża, by osobiście księcia bawarskiego spowodował do ustąpienia.

Z strony Francji i cesarza znowu uczyniono wniosek, ażeby sobór nie był za kontynuację dawniejszego ogłoszony, czemu hiszpański poseł najmocniej sprzeciwiał się. Papież osobnym pismem upoważnił legatów do postąpienia sobie w tej mierze wedle tego, co pożyteczniejszym im się będzie zdawało, dlatego formalne ogłoszenie kontynuacji na później odłożyli legaci.

Sesja XX

IV za panowania Piusa IV, dnia 4 czerwca 1562

Był publikowany dekret prorogujący sesję na 16 lipca z przyczyny wielu zachodzących przeszkód a mianowicie, ażeby reformacyjne z dogmatycznymi dekretami razem mogły być ogłoszone.

Po sesji rozpoczęły się rozprawy dogmatyczne o sakramencie Komunii świętej. Każdego dnia odbywały się dwie kongregacje pod przewodnictwem dwóch legatów z kolei, i najprzód teologowie, których było 88 głos zabierali, a każdy z prałatów mógł być obecnym. Trudna na wstępie materia o Komunii pod postacią wina dla świeckich, była wzięta za przedmiot.

Po generalnej kongregacji dnia 6 czerwca 1562, posłowie cesarscy na osobnej audiencji u legatów uczynili wnioski względem reformy kurii rzymskiej a mianowicie, aby papież liczbę kardynałów na 24 ograniczył; aby zapobiegł zgorzleniom, które dyspensy papieskie wywołują; dalej by świeckim pozwolonym było przyjmować Komunię pod postacią wina; i aby znieść posty i celibat. Cesarz jednak odstąpił od tych wniosków na przedstawienie legatów. Te same żądania odnowił poseł bawarski na kongregacji dnia 27 czerwca, a w mowie, którą miał z tego powodu, mocno strofował obyczaje duchowieństwa i życie w konkubinacie. Znowu posłowie cesarscy a z nimi i francuscy do tych żądań przystąpili. Legaci papiescy przewidując, że przyjęcie wniosków na pożytek protestantów a szkodę Kościoła by się obróciło, nakłonili posłów do odłożenia ich na później.

Na kongregacjach Ojcowie soboru z teologami, pomiędzy którymi odznaczał się jezuita Alfons Salmeron, przedmiot przyszłej sesji w następujących punktach rozbiegali: czy prawem Bożym nakazane jest każdemu chrześcijaninowi przyjmować Komunię pod dwoma postaciami; czy i z jakich powodów może być dozwolone używanie krwi przenaświętszej pod znakiem wina świeckim; czy jest przykazaniem Bożym, aby dzieciom była dawana Komunia.

Równocześnie z rozprawami dogmatycznymi była wzięta sprawa reformy. Rzecz o rezydencji odłożono do czasu, w którym miała być mowa o sakramencie kapłaństwa, tak samo naprawę małżeństw pokątnych postanowiono połączyć z dekretami o sakramencie małżeństwa. Rozbierane zaś były następujące punkty: o dopuszczaniu do święceń; o bezpłatnym udzielaniu

święceń; o przydaniu pomocników proboszczom wielkich parafii; o komendach które papież rozdaje; o jałmużnikach, którzy się nadużyć dopuszczają przy ogłaszaniu odpustów itp.

Sesja XXI

V za panowania Piusa IV, dnia 16 lipca 1562

Było na tej sesji oprócz pięciu kardynałów, którzy przydowali soborowi, trzech patriarchów, 14 arcybiskupów, 158 biskupów, 3 opatów, 6 generałów zakonnych, 23 teologów świeckich i przeszło 60 teologów zakonnych. Po zwyczajnych ceremoniach, przeczytany został dekret dogmatyczny o Komunii pod dwoma postaciami w 4 rozdziałach następującej treści:

1. Kapłani nie konsekrujący jako i świeccy, nie są przykazaniem Bożym obowiązani do przyjmowania Komunii pod dwoma postaciami, a pożywanie jej pod jedną wystarcza do zbawienia.

2. Przy Kościele jest moc stanowienia względem sakramentów, dlatego ustanowił on Komunię pod jedną postacią, lubo nierzadki był obyczaj komunikowania i pod dwoma.

3. I pod jedną postacią cały jest Chrystus utajony i prawdziwy, a sakrament pożywa się z wszelkimi jego pożytkami.

4. Dzieci nie mające rozumu, nie są powinne z obowiązku przyjmować Komunii, z powodu iż łaski, którą przez chrzest otrzymali, w tym wieku utracić nie mogą. Nie potępia się jednak zwyczaju przeciwnego w starożytności.

W czterech podanych po tym dekrete kanonach potępione zostały zdania, przeciwne powyższym artykułom z tym dodatkiem, że pytanie: czy używanie kielicha przy Komunii świeckich niektórym krajom lub narodom może być dozwolonym, później ma być rozstrzygnięte.

Dekret reformacyjny w 9 rozdziałach następującej jest treści:

1. Święcenia, dimissorialia, listy testimonialne, mają być bezpłatnie udzielane. Notariusze tylko, jeśli z urzędem ich żadna pensja nie jest połączona, i jeśli jest zwyczaj mogą za listy dimisorialne i testimonialne żądać wynagrodzenia. Wbrew tym przepisom dający równie jak odbierający zapłatę, *ipso facto* ulegają karom kościelnym.

2. Nikt nie ma być do święceń przypuszczonym, kto nie ma beneficjum do utrzymania życia wystarczającego. Posiadający majątek patrymonialny lub pensję roczną mogą być święceni, jeśli zdaniem biskupa z pożytkiem to będzie Kościoła.

3. W celu utrzymania i pomnożenia czci Bożej, dla której beneficja kościelne są ustanowione, ma być przy kościołach katedralnych i kolegialnych trzecia część z wszystkich dochodów wyłączona od reszty i przeznaczona na działy codzienne, – *distributiones quotidianas*, – które między tych, co regularnie są na nabożeństwie, będą rozdzielane.

4. Biskup ma zmusić proboszczów rozległych parafii, aby sobie przybrali pomocników potrzebnych; mogą także biskupi mimo woli nawet rządców, w rozległych parafiach nowe poczynić, a z dochodów macierzystego kościoła utrzymanie dla nowego pasterza wyznaczyć, wedle zaś potrzeby winni są wierni na jego utrzymanie się składać.

5. Mają moc biskupi, stanowienia wiecznych unii parafii i beneficjów ubogich.

6. Proboszczom niezdatnym choć życia nieskażonego, mogą biskupi przydać wikariuszów z wyznaczeniem pensji z dochodów proboszczowskich. Tych zaś, którzy skażone i gorszące życie prowadzą, po napomnieniu mają biskupi karać, a jeżeli się nie poprawią beneficjum pozbawić, zniesieniem prawa egzempcji i apelacji.

7. Biskupi mają moc przeniesienia prostych beneficjów – *beneficia simplicia* – nawet patronatu prywatnego, z kościołów porujnowanych a nie mogących być naprawionymi, z przyzwoleniem interesentów – *vocatis iis, quorum interest*, – do innych kościołów. Podupadłe zaś kościoły parafialne mają się starać biskupi, by były naprawione z jakich bądź dochodów tychże kościołów – *ex fructibus et proventibus quibuscunque ad easdem ecclesias quomodocunque pertinentibus*, – a w razie gdyby te dochody nie były wystarczające, winni się do tego patronowie albo parafianie przyczynić; jeśliby zaś i ci byli ubodzy, mają być kościoły podupadłe na użytek świecki obrócone, z wystawieniem krzyża w miejscu gdzie stały.

8. Mają moc biskupi wizytować rokrocznie i klasztory egzemptowane, jeśli reguła zakonna nie jest w zachowaniu. Nawet klasztory, w których reguła jest przestrzegana, jeśliby przełożeni po napomnieniu w przeciągu sześciu miesięcy nie mieli wizyty odprawić i nad dyscypliną czuwać, mogą biskupi jako delegowani Stolicy Apostolskiej wizytować i karać.

9. Tak zwani jałmużnicy, ponieważ z zgorszeniem wiernych wiele nadużyć się dopuszczali, winni być zupełnie zniesieni; odpusty zaś i inne łaski mają być odtąd ogłaszane przez biskupów tylko, którzy sami posiadają prawo do zbierania jałmużny i darów miłosiernych.

Po przeczytaniu dekretu reformacyjnego, został dzień 17 września na następującą sesję oznaczony z dodatkiem jednak, że termin ten przez kongregację może być odmieniony.

Niektóre po tej sesji trudności zostały usunięte; a mianowicie żądanie biskupów hiszpańskich tylekroć niepokojące legatów, aby kontynuacja dawniejszego soboru była ogłoszoną, na rozkaz króla hiszpańskiego całkiem zarzucono. Tak samo i drażliwą bardzo materię względem rezydencji biskupów, wskutek ustąpienia króla hiszpańskiego oddano do rozstrzygnięcia papieżowi.

Na kongregacjach rozbierano rzecz o ofierze Mszy św. i jednozgodnie przyjęto za artykuł wiary, że Msza św. jest ofiarą nowego przymierza. Niektórzy jednak utrzymywali, że artykuł ten na samej tylko Tradycji się opiera, a miejscami z Pisma św. nie da się udowodnić. Podobnie rozmaite były zdania względem tego, czy Chrystus już przy ostatniej wieczerzy za nas się Bogu Ojcu ofiarował, czy dopiero na krzyżu, i czy przy ostatniej wieczerzy Apostołów kapłanami ustanowił. Przyjęto w kongregacjach zakaz odprawiania Mszy św. w ojczystej mowie, i to dlatego, że zmienność żywych języków mogłaby jedności kościelnej zaszkodzić, i że pospółstwo, rozumiejąc słowa najświętszych tajemnic, mogłoby ich do szyderstwa i śmieszków używać. Rozbierano też pytanie, czy używanie kielicha przy Komunii świeckich może być dozwolonym. Ponieważ do zgody w tym punkcie nie przyszło, dlatego rzecz cała oddaną została do rozstrzygnięcia papieżowi.

Kilka dni przed następującą sesją przyszła wiadomość do Trydentu, że kardynał Lotaryński z wielką liczbą biskupów i teologów jest w drodze na sobór, i z tego powodu poseł francuski Lansac uczynił wniosek o odroczenie sesji aż do ich przybycia. Że jednak wielu zniechęconych już było długim trwaniem soboru, dlatego mimo wniosku legatów sesję odprawiono w oznaczonym czasie.

Sesja XXII

VI za panowania Piusa IV, dnia 17 września 1562

Najprzód publikowane było pismo kardynała Amulio, w którym donosił soborowi o przybyciu do Rzymu patriarchy z wschodniej Asyrii nad rzeką Tygrys, nazwiskiem Abdisu. Przybył on do Rzymu, aby imieniem wszystkich swych biskupów wyznać posłuszeństwo papieżowi, ściślej połączyć się z Kościołem rzymskim i poznać jego obrządki. Oświadczył przy tym poddanie swoje wyrokom wszystkich soborów jako i Soboru Trydenckiego; sam zaś nie mógł przybyć do Trydentu, bo rozległe diecezje, którymi zarządzał pod panowaniem Tureckim, obecności jego wymagały. Przekonano się przy tym, że w odległych tych krajach Kościoła, nie tylko księgi kanonu kościelnego, ale nawet wszystkie sakramenty były przyjęte, i to na mocy samej Tradycji Apostolskiej; Kościół bowiem Rzymski od wielu wieków w żadnej z tymi krajami nie zostawał styczności. Wiadomość ta niemałą była pociechą soborowi, iż w tym właśnie czasie, kiedy państwa Europy wyłamać się chciały z pod posłuszeństwa papieżowi, patriarcha z tak odległych stron o uznanie swego urzędu prosił papieża.

Potem przeczytany został dekret o ofierze Mszy świętej, który w 9 rozdziałach następującej jest treści:

1. Chrystus Pan ustanowił tę ofiarę przy ostatniej wieczerzy, ofiarując ciało i krew swoją pod postacią chleba i wina Bogu Ojcu, przy czym i Apostołów kapłanami nowego przymierza ustanowił, rozkazując im i ich następcom, ażeby tak samo czynili ofiarę.

2. Ponieważ we Mszy św., w sposób bezkrwawy tenże sam jest Chrystus, co na krzyżu w sposób krwawy się ofiarował, dlatego ofiara Mszy św. jest błagalną – *propitiatorium* – i to równie za grzechy, kary, jak i inne potrzeby żywych, równie za umarłych, którzy całkiem nie są oczyszczeni.

3. Msze św., które się czynią na cześć świętych, nie składają się na ofiarę świętym, ale Bogu tylko samemu.

4. Kanon Mszy św. żadnego błędu w sobie nie zawiera, a wszystko w nim tchnie pobożnością i świętością.

5. Podobnie i wszystkie ceremonie i obrządki przy Mszy św. przez Kościół ustanowione, majestatowi takiej ofiary odpowiadają i serca wiernych ku rzeczom niebieskim podnoszą.

6. Pragnie tego sobór, aby z kapłanem i inni wierni w czasie Mszy św. komunikowali, pochwała jednak i zaleca równie Msze prywatne, w których sam kapłan komunikuje.

7. Przypomina sobór, iż nakazano jest od Kościoła kapłanom, aby w kielichu ofiarnym wodę z winem mieszali.

8. Msza św. nie ma być odprawianą w ojczystym języku, a pasterze winni wiernym znaczenie jej tajemnic i obrządków wykładać.

9. Dziewiąty rozdział jest wstępem do następujących po nim dziewięciu kanonów, którymi sobór potępia zdania, przeciwne ogłoszonym artykułom wiary o Mszy świętej.

Dekret następujący po kanonach – *de observandis et evitandis in celebratione Missae* – upomina biskupów, aby znieśli wszystko, co nie zgadza się z godnością tej ofiary, a to zaprowadzili, co pożytków z niej przymnożyć może, mianowicie: ażeby były zniesione targi o wynagrodzenie za Mszę św.; ażeby księżom nieznanym i wędrującym nie było wolno odprawiać Mszy świętej; aby muzyki świeckie, chodzenie i rozmawianie w kościele były zakazane itd.

Dekret reformacyjny w 11 rozdziałach te zawiera przepisy.

1. Ażeby życie i postępy duchownych były zwierciadłem wiernym, wszystkie stare kanony kościelne w tym celu wydane mają być w zachowaniu, a występni winni być karani wedle sądu ordynariusza, by apelacja nie wstrzymała wykonania, które do naprawy obyczajów się odnosi.

2. Do godności katedralnych mają być nadal brani mężowie nieskażonego życia, sześć miesięcy wprzód święceni, i którzy byli profesorami na uniwersytecie albo stopień akademicki posiadają, lub świadectwem akademii zdatność swą do nauczania wykażą.

3. Posiadają moc biskupi, trzecią część dochodów katedralnych i kolegialnych obrócić na działy codzienne – *distributiones quotidianas*, – do których nie mają mieć prawa nieobecni.

4. Członkowie kapituł katedralnych lub kolegialnych, jeśli nie są przynajmniej subdiakonami, nie mogą mieć głosu w kapitule; którzy jakiegokolwiek dzierżą beneficjum przy tychże kapitułach, mają w przeciągu roku przyjąć święcenie do sprawowania funkcji tegoż beneficjum potrzebne. Prowizja też na urząd ten bez względu na potrzebne do niego przymioty uczyniona, jest nieważną.

5. Wszystkie dyspensy poza obrębem kurii rzymskiej wydawane, winne być ordynariuszowi petentów przekazywane; wszystkie łaskawie, – *gratiose* – udzielane, nie mają waloru, póki biskup w sposób sumaryczny i pozasądowy nie orzecze, że we wniosku uczynionym nie było podejścia (*subreptio*) ani oszukania (*obreptio*).

6. Jeśli rzecz chodzi o zmienienie testamentu, biskupi przed wykonaniem tej zmiany, mają w sposób pozasądowy i sumaryczny rozpoznać, czy nie było fałszu we wniosku.

7. Sędziowie najwyżsi kościelni: patriarchowie, prymasi, metropolici, mają przy założonej apelacji, trzymać się przepisów konstytucji Innocentego IV "Romana".

8. Jest przy biskupach prawo do egzekucji testamentów i do wizytowania wszystkich pobożnych zakładów i instytutów, wyjąwszy pod bezpośrednią opieką królów będących, bez ich pozwolenia.

9. Zarządy wszystkich pobożnych zakładów mają każdego roku biskupowi składać rachunki, z wyjątkiem, jeśli w fundacji przeciwne jest zastrzeżenie.

10. Mają prawo biskupi, notariuszów nawet od króla postanowionych egzaminować, i z urzędu niezdatnych wydalić.

11. Ktobykolwiek z majątku lub własności kościelnej miał zabrać co, podpada ekskomunice. Patron oprócz tego, utracą prawo patronatu, a duchowny każdy wszystkie swoje beneficja, i do każdego innego staje się niezdatnym.

Przeczytany potem i publikowany był dekret, wydany na prośbę, o pożywanie Komunii pod dwoma postaciami, a którym rzecz ta oddaną została do rozstrzygnięcia papieżowi. Następującą wreszcie sesję zapowiedziano na dzień 12 listopada 1562.

W Trydencie już doniesiono o bliskim przybyciu na sobór kardynała Lotaryngii, męża znakomitego urodzeniem, nauką, a mianowicie wysokim znaczeniem politycznym. Bano się jednak tak jego przewagi w Trydencie z tych powodów, jak i niektórych jego zasad, a osobliwie, ażeby nie zadał głosowania wedle narodowości i podobnych innych rzeczy.

Nim jeszcze przybył, legaci przedłożyli teologom do obrad artykuły o Sakramencie Kapłaństwa, które teologowie, podzieleni na osobne sekcje rozbiegali, dwa razy każdego dnia w tym celu zgromadzając się. Wynik ich obrad bywał na kongregacji ogłaszany. W rozprawach zgodzono się powszechnie na to, że Chrystus Pan ten Sakrament przy ostatniej wieczerzy ustanowił; że udziela charakter niezmażalny; że biskupi urząd wyższy jest nad kapłański, itp. Powstał jednak przy tej sposobności spór, który niemało w ciągu dalszych dysput wywołał zaburzenia, a nawet gorszące zajścia i członków na przeciwne sobie podzielił strony. Już bowiem za Juliusza III rozbiegane było zdanie heretyckie: iż biskupi urząd nie jest wyższym nad kapłański, przy czym były te słowa dodane: *ex jure divino*, z prawa Bożego. Dodatek kazali legaci umyślnie przy przedłożeniu tej rzeczy na kongregacji wypuścić, aby niepożytecznych znowu rozpraw nie wywołać względem obowiązku rezydencji, iż z prawa idzie Bożego. Hiszpańscy biskupi wystąpili przeciw wypuszczeniu dodatku, żądając, aby rzecz ta, czy obowiązek rezydencji na prawie Bożym się opiera, została rozstrzygnięta. Legaci udali się w tej sprawie do papieża, który jednak w odpowiedzi na ich pytanie, zupełną wolność soborowi pozostawił. Tymczasem na następujących kongregacjach arcybiskup z Granady pytanie to znowu poruszył, żądając aby wyraźny wyrok był uczyniony: iż biskupi *ex jure divino* są ustanowieni, i wyżsi są od kapłanów. Na próżno kardynał Hozjusz dowodził, że niepotrzebnie to pytanie porusza się, bo Augsburska konfesja biskupom ich władzy nie zaprzecza; uczony Laynez na próżno też w gruntownym wywodzie starał się wykazać różnicę, jaka zachodzi między *potestas ordinis* (władzą z konsekracji), którą biskup od Boga, ale za pośrednictwem pewnych zewnętrznych znaków otrzymuje, a *potestas jurisdictionis* (władza jurysdykcji), idącej równie od Boga, ale udzielonej biskupom za pośrednictwem władzy papieskiej. I legaci równie bez skutku nowych przydali członków do komisji, która by się zajęła sformułowaniem kanonu, władzę biskupią opisującego. Biskupi hiszpańscy koniecznie domagali się wyraźnego orzeczenia, iż godność i atrybucje władzy biskupiej od Chrystusa zostały nadane, a że inaczej w dalszych sesjach nie wezmą udziału. Zresztą dyskusja w tej materii toczyła się na polu czysto teoretycznym, bo co do

praktycznego zastosowania zupełna była zgoda, nawet hiszpańscy biskupi wychodząc z drugimi z tej zasady, że jurysdykcja daną jest biskupom bezpośrednio od Chrystusa, przyznawali w praktyce papieżowi władzę przeznaczania biskupom diecezji.

W czasie tych rozpraw przybył do Trydentu oczekiwany kardynał Lotaryngii, i z tego powodu zapowiedziana sesja odłożoną została o 14 dni później, a nawet rozprawy rozpoczęte, dla ceremonii i przygotowań na jego przyjęcie przerwane były. Na generalnej kongregacji 23 listopada przyjęto go uroczystie z innymi biskupami francuskimi, a z mowy którą miał, jako i z całego się wzięcia nabyto przekonania, że obawy względem jego wpływu złego na sobór były zbyt duże; w instrukcji jednak, którą od króla otrzymał, były żądania dla Francji, o kielich dla świeckich i aby sprawowanie sakramentów świętych w mowie ojczystej się działo.

Na kongregacji 24 i 25 listopada toczyła się znowu dyskusja o urzędzie biskupim, a że do zgody nie przyszło, dlatego sesja, która się miała odbyć 26 listopada odłożoną została. Na kongregacji 1 grudnia, w której hiszpański biskup z Kadyksu wystąpił przeciw wyrażeniu kanonu, iż papież przybiera sobie biskupów na pomocników, powstało z tego powodu wielkie rozjątrzenie między hiszpańskimi a włoskimi biskupami, tak iż kardynał Lotaryński oświadczył, że, jeśli jeszcze raz coś podobnego zajdzie, on z biskupami swymi opuści sobór.

Na dwóch następujących kongregacjach 3 i 6 grudnia tak samo rozbiegano pytanie, czy biskupi władzę swoją mają bezpośrednio od Boga. Na próżno kardynał Hozjusz zwracał uwagę, że pytanie niepotrzebnie w obecnych okolicznościach porusza się, bo o to raczej teraz ze względu na nauki heretyckie chodzi, czy biskupi od papieża stanowią, prawdziwymi i od Chrystusa ustanowionymi są biskupami. Kardynał także Lotaryński w długiej swej mowie dowodził, że władza biskupia tak we względzie *ordinis*, jak i jurysdykcji bezpośrednio idzie od Boga (*absque ullo interposito*), że mimo to jednak jurysdykcja biskupia nie może iść w porównanie z papieską. Laynez generał Jezuitów uczynił wniosek, ażeby w dekrecie wyrażone to było tylko, że władza biskupia ze względu na święcenie początku jest Bożego; pytanie zaś co do początku władzy jurysdykcyjnej radził pominąć milczeniem dlatego, że w tym punkcie nie było zgody między Ojcami. Osobna znow komisja złożoną została w celu rozebrania projektu wątpliwe pytanie obejmującego; uchwałę jej odesłano do Rzymu, ale i odpowiedź papieża nie zdawała się legatom być tego rodzaju, aby nią podzielone zdania mogły być pogodzone.

Zaszłe tymczasem niektóre wypadki przerwały czynność soboru, a mianowicie wybór Maksymiliana króla czeskiego a syna Ferdynanda, na króla rzymskiego, i spory o pierwsze w Trydencie miejsce między posłami bawarskimi a szwajcarskimi. Co do protestantów, Ferdynand cesarz po koronacji Maksymiliana w Frankfurcie nad Menem, wezwał ich do udziału w soborze, bez skutku jednak, bo nie chcieli od dawniej postawionych warunków odstąpić. Cesarz, nie tracąc nadziei pozyskania ich, udał się do Innsbrucku, aby być bliżej soboru, i tym sposobem pośrednictwo swoje skuteczniejszym uczynić.

W Trydencie Ojcowie, odłożywszy dla niektórych trudności i okoliczności zachodzących zapowiedzianą sesję na czas późniejszy, rozbierali rzecz o małżeństwie i o nadużyciach przy Sakramencie Kapłaństwa. Chodziło zaś co do tej materii głównie o to, czy małżeństwa potajemnie zawarte, za ważne mają być uznane, i czy pozwolenie rodziców do ważności jest potrzebnym; dalej o rozwody, czy mianowicie cudzołóstwo może być powodem; o poligamię, o zawieranie i konsumowanie małżeństw w czasach zakazanych. Co do kapłaństwa stawione były pytania: czy stan bezżenny za doskonalszy ma być uważany od stanu małżeńskiego; jednozgodnie przy tym potępiono zdanie, jakoby kapłani ważne mogli małżeństwa zawierać; oznaczenie zaś wyraźne, czy obowiązek zachowania celibatu z prawa kościelnego lub ślubu uroczystego idzie, zaniechane zostało. Stawione było także pytanie: czy pożyteczną by było rzeczą w tym czasie dyspensować księży od obowiązku zachowania celibatu. Powody jednak, które do tej dyspensy były podane, nie mogły być uważane za wystarczające, i dlatego Ojcowie radzili raczej nad sposobami, które by kapłanów w zamiłowaniu czystości utwierdziły.

Około tego czasu wysłali legaci soboru Commendoniego do cesarza w Innsbrucku, aby zapobiec wszelkim fałszywym wieściom, które by mu stronnicy jego o soborze zanieść mieli; był tam i kardynał Lotaryński. Cesarz korzystając z zebrania się w Innsbrucku niektórych teologów, pomiędzy którymi najznaczniejszy był Kanizjusz, przedłożył im niektóre artykuły do załatwienia. Niewiadomo jednak, czy i jakie zapadły uchwały. Tak więc sprawy kościelne równocześnie w trzech miejscach: w Trydencie, w Rzymie i Innsbrucku były rozbierane.

Dnia 2 marca 1563 umarł pierwszy legat soboru, kardynał z Mantui, mąż jak mówi Pallavicini, w którym majestat książęcy łączył się z prawdziwie kapłańskim życiem. Cesarscy posłowie chcieli kardynała Lotaryńskiego wynieść

na jego urząd, ale wszelkim tym projektom zapobiegł papież rychłym i spiesznym wyborem kardynałów Morona i Novageriusza: drugi wstąpił w miejsce zmarłego niedługo potem legata Seripanda. Wypadkami tymi, a mianowicie krwawymi utarczkami między służbą niektórych biskupów francuskich i hiszpańskich, kongregacji prace przerwane zostały.

W czasie tych smutnych zajęć przywiózł biskup z Fünfkirchen (Droskowicz) pismo od cesarza do Trydentu, w którym się tenże użala na nieczynność soboru, na powstające spory i niezgodę w jego łonie, że papież, jak wieść niesie, ma mieć zamiar suspendowania soboru, i nareszcie, że sobór nie używa wolności, która mu się należy. Legaci w odpowiedzi, zbili wszystkie niesprawiedliwe zarzuty, a papież osobnym pismem do cesarza, uspokoił go względem obawy co do zawieszenia soboru.

Dnia 10 kwietnia przybył do Trydentu kardynał Moronus i z wielką uroczystością przyjęty na generalnej kongregacji dnia 13 kwietnia, rozpoczął swoje urzędowanie stosowną mową; po czym udał się do cesarza w Innsbrucku, ażeby się z nim porozumieć względem niektórych punktów, na które między nim a papieżem nie było dotąd zgody; załatwiwszy wszystkie sporne punkty, wrócił 12 maja do Trydentu. W czasie jego nieobecności radzono nad ustanowieniem dnia na przyszłą sesję, ponieważ dzień 22 kwietnia dawniej wyznaczony już był bliskim. Że jednak ani dekrety nie były jeszcze wygotowane, ani nowo wyznaczeni legaci nie byli obecni, dlatego odłożoną została następująca sesja na czas niepewny.

Na kongregacji 17 maja poruszona była rzecz względem znaczenia na soborze prokuratorów czyli zastępców biskupich, z powodu skargi, którą arcybiskup z Lanciano wniósł przeciw biskupom niemieckim o nieobecność w Trydencie. Niektórzy żądali, aby prokuratorom było przyznane prawo do głosu doradczego, komisja zaś, którą legaci dla rozstrzygnięcia tego pytania ustanowili, żadnego prawa do głosu nie przyznała, jeśliby prokuratorowie nie mieli święcenia biskupiego. Odniesiono się w tej mierze do papieża, który aby życzeniu cesarskiemu zadość uczynić, przyznał prawo do głosu decydującego: prokuratorom elektorów niemieckich, i biskupów z Salzburga i Würzburga.

Na następujących kongregacjach zajmowano się sprawą reformacji. Pomiędzy innymi była mowa o nadużyciach z dyspens papieskich. W obronie ich miał Laynez uczoną mowę, którą starał się udowodnić, że nie godzi się biskupom i soborowi podawać projektów do reformowania godności papieża,

który jest nad biskupami i soborem, ale że raczej wypada rzecz tę jemu samemu pozostawić. Mowa jego sprowadziła podejrzenie, że i legaci sprzyjają zdaniu, jakoby papież był nad soborem, i że dlatego sprzeciwiać się będą wszelkiej reformie kurii rzymskiej (2). Ażeby podejrzenie zrzucić z siebie, dali legaci komisji zajmującej się ułożeniem dekretów reformacyjnych polecenie, aby wszystkie wnioski reformacyjne przyjmowała i osnowę dekretów wedle nich zmieniła.

Przykre także w tym czasie stało się zajście z powodu sporu o pierwszeństwo między posłem hiszpańskim a francuskim, które mogło zerwać sobór i schizmę sprowadzić; nawet kardynał Lotaryński, stawając w obronie praw posła francuskiego, dopuścił się ciężkiej obrazy przeciw papieżowi. Spór jednak na korzyść soboru został załatwiony, a kardynał Lotaryngii, osobnym pismem przeprosił papieża, najgorliwiej odtąd popierał sprawę soboru.

Te i tym podobne wypadki spowodowały papieża, iż życzył sobie prędkiego ukończenia soboru. Toteż w Trydencie postanowiono sesję po przerwie dziesięciu miesięcy odprawić. Na kongregacji 7 lipca zostały w tym celu dekrety ułożone, w których rzecz sporną o początku władzy biskupiej i stosunku jej do papieża pominięto całkiem.

Sesja XXIII

VII za panowania Piusa IV, dnia 15 lipca 1563

Było na tej sesji oprócz legatów papieskich i posłów monarchów, a między tymi posła króla polskiego, 208 biskupów, nie licząc generałów, opatów zakonnych, doktorów i teologów. Najprzód były przeczytane bulle nominacyjne dla dwóch nowych legatów i listy wierzytelne innych posłów książęcych. Poczym została ogłoszona nauka o Sakramencie Kapłaństwa w czterech rozdziałach następującej treści:

1. Z ustanowieniem ofiary łączy się ustanowienie kapłaństwa; toteż Chrystus, postanowiwszy ofiarę nowego przymierza, w Apostołach i ich następcach nowe i widzialne postanowił kapłaństwo z mocą poświęcenia i ofiarowania Ciała i Krwi Jego, i mocą odpuszczenia i zatrzymywania grzechów.

2. Jest zaś siedem stopni czyli siedem święceń w kapłaństwie, z których i subdiakoniat do wyższych należy.

3. Ponieważ święceniami łaska się udziela, dlatego nie ulega wątpliwości, że kapłaństwo jest jednym z siedmiu sakramentów.

4. Sakrament kapłaństwa nadaje charakter, dla którego kapłan nigdy już świeckim stać się nie może; hierarchia też kościelna osobny stan stanowi i nie każdy chrześcijanin jest kapłanem. Biskupi nadto, którzy w miejsce Apostołów wstąpili, wyżsi są urzędem swym nad kapłanów. Ważność żadnego święcenia nie zależy od powołania lub nadania którejkolwiek bądź osoby świeckiej.

W ośmiu kanonach następujących, błędy przeciw artykułowi o kapłaństwie są potępione:

1. Iż nie masz w Kościele widzialnego kapłaństwa, z mocą ofiarowania ciała Chrystusowego i odpuszczania grzechów, ale iż jest urzędem do opowiadania tylko Ewangelii ustanowionym.

2. Iż oprócz kapłaństwa, nie masz w Kościele mniejszych i wyższych święceń.

3. Iż kapłaństwo nie jest Sakramentem, ale tylko obrządkiem wybierania ministrów słowa Bożego i Sakramentów.

4. Iż przy święceniu nie udziela się Duch Święty i charakter niezmałalny.

5. Iż przy święceniu, niepotrzebne jest namaszczenie i inne ceremonie.

6. Że w Kościele katolickim nie masz hierarchii, złożonej z biskupów, kapłanów i innych ministrów.

7. Iż biskupi nie są wyżsi od kapłanów, i że ich święcenia bez zezwolenia albo powołania świeckich nie są ważne.

8. Że biskupi, którzy z powagi Rzymskiego biskupa bywają stanowieni – *qui auctoritate Romani Pontificis assumuntur*, – nie są prawdziwymi i prawdziwymi biskupami.

Względem trzech ostatnich kanonów toczyły się na kongregacjach ostre spory, zgodzono się jednak na nie powszechnie na sesji, lubo w nich przyznana została papieżowi moc stanowienia biskupów, i stanowienie to za warunek ich prawości ogłoszono.

Dekret reformacyjny w osiemnastu rozdziałach jest następującej treści:

1. Przepisuje kary na tych, którzy nie rezydują przy swoich kościołach: Ponieważ pieczy około dusz ludzkich nie można dobrze sprawować, jeśli się tychże dusz nie pilnuje, dlatego synod, ażeby mianowicie postanowienie soboru za Pawła III tak nie było rozumiane, iż w przeciągu pięciu miesięcy wolno się oddalić od kościoła swego, stanowi, iż tylko z słusznych powodów, za takowe od wyższej zwierzchności kościelnej uznanych i to na piśmie, wolno opuścić rezydencję; nie dłużej zaś jak na dwa lub trzy miesiące, jeśli wyżej podane powody nie zachodzą. Każdy przestępujący ten przepis winien jest grzechu śmiertelnego, ma być karany karami kościelnymi i utracą dochody za czas swej niebytności.

2. Rządcy kościołów katedralnych, winni w przeciągu trzech miesięcy dać się konsekrować, inaczej są obowiązani do restytucji wziętych dochodów; mają zaś ulec prywacji, jeśliby i w przeciągu drugich trzech miesięcy ich konsekracja nie nastąpiła.

3. Biskupi powinni sami poddanych swych ordynować, a jeśli tego nie mogą dla choroby, niech ich do święcenia innym pošlą biskupom, ale nie inaczej jak po przekonaniu się o ich godności.

4. Do pierwszej tonsury mają być tylko brani, którzy przyjęli Sakrament Bierzmowania, pierwsze znają zasady wiary, umieją czytać i pisać, i którzy w służbie Bożej stale chcą pozostać.

5. Kandydaci do niższych święceń, mają dostarczyć świadectwo proboszcza i nauczyciela swego; do wyższych zaś, powinni miesiąc przed święceniem stawić się przed biskupem, który ma przez proboszcza kazać publicznie w kościele ogłosić ich zamiar, w celu otrzymania świadectwa o ich rodzie, wieku i obyczajach.

6. Przed 14 rokiem nikt niższych święceń, beneficjum otrzymać nie może. Przywilej zaś sądów duchownych tym tylko służy, którzy mają albo beneficjum kościelne, albo, suknię klerycką i tonsurę nosząc, biskupowi służą, albo nareszcie są na naukach w celu przygotowania się do święceń.

7. Kandydaci do święceń, winni być egzaminowani od kapłanów i innych mężów, prawa Bożego i ustaw kościelnych świadomych.

8. Święcenia mają się w czasach prawem przepisanych odbywać, w kościele katedralnym, w przytomności kanoników, albo w innym w obecności

miejscowego kleru. Obcemu zaś biskupowi bez polecającego świadectwa ordynariusza, nie wolno święcić; inaczej traci prawo do udzielania święceń na rok jeden, a wyświęcony tym sposobem będzie suspendowany, póki właściwy biskup suspensy nie zniesie.

9. Biskup i swego domownika (*familiarem*), który nie jest jego poddanym, może święcić, jeśli tenże przez trzy lata był przy nim, i jeśli bezzwłocznie może mu konferować beneficjum.

10. Opatom i innym, nie ma być wolno na przyszłość tych, którzy nie są ich poddanymi, udzielać tonsur, lub niższe święcenia; tak samo ani im, ani kapitułom nie będzie wolno wydawać dimissorialiów.

11. Między każdym z mniejszych święceń mają być zachowane *interstitia* (przedziały), chyba, że biskup inaczej osądzi; w rok zaś po otrzymaniu ostatniego z niższych święceń, mogą dopiero być wyniesieni do wyższych, wyjąwszy, że pożytek albo potrzeba Kościoła wedle sądu biskupa odstąpić od tego przepisu radzi.

12. Nikt na subdiakona nie może być święconym przed 22 rokiem, na diakona przed 23, na prezbitera przed 25. Do tych święceń ma zaś biskup wybierać godnych, a których żywot zaświadczony, sędziwym jest wiekiem (*dignos, et quorum probata vita senectus sit*). Te same przepisy tyczą się i zakonników, którzy bez poprzedniego egzaminu biskupiego nie mają być święceni.

13. Subdiakonowie i diakoni, którzy mają nadzieję, iż przy pomocy Boskiej powściągliwość zachowają, winni służyć kościołom, którym są przydani, a w dni Niedzielne przynajmniej i uroczyste, jeśli oddają usługi ołtarzowi, godzi się, aby do Komunii św. przystępowali. Przed upływem roku po święceniu na subdiakona, nie wolno do wyższych przystępować święceń, jeśli biskup inaczej nie osądzi. Dwa zaś święcenia jednego dnia nie mogą być udzielane.

14. Do święcenia prezbiteratu ci tylko mogą być przypuszczeni, którzy rok przynajmniej cały byli w diakonacie, jeśli biskup inaczej nie osądzi, i złożyli *examen* zdatności swych, ("ut praeclarum bonorum operum exemplum, et vitae monita ab eis possint exspectari"). Mają zaś kapłani odprawiać Mszę św. przynajmniej w dni Niedzielne i uroczyste, a jeśli są w urzędzie pasterskim, tak często, jak tego obowiązek ich wymaga.

15. Lubo kapłani przy święceniu otrzymują moc do rozgrzeszenia z grzechów, bez aprobacji jednak biskupiej udzielonej albo na mocy posiadania beneficjum parafialnego, albo złożonego egzaminu, tak świeccy jak zakonni, nie mogą słuchać spowiedzi.

16. Na przyszłość nikt nie ma być święcony, któryby wedle sądu biskupa nie był pożytecznym, albo potrzebnym kościołowi; święcenia też absolutne nie mają być dawane, jedno ze względu na Kościół, przy którym wyświęcony ma być zapisanym i swój urząd sprawować. Żaden z obcych kapłanów bez świadectwa swego ordynariusza, nie będzie przypuszczony do odprawiania funkcji duchownych.

17. Pierwotne i czasów Apostolskich sięgające urządzenie, aby funkcje niższych święceń przez tych były wykonywane, którzy te święcenia posiadają, ma być przywrócone; należy więc te urzędy przy kościołach katedralnych, kolegialnych i parafialnych postanowić i z dochodów kościelnych, jeśli na to starczą, udotować je; do nich zaś mogą być nawet brani ludzie żonaci, byle nie bigami (tj. którzy po śmierci pierwszej żony, drugą pojęli), w niedostatku bezzennych; winni jednak nosić tonsurę i ubiór kościelny.

18. O urządzeniu Seminariów dla chłopców. Przy każdym kościele metropolitalnym, katedralnym i wyższym nad te, mają być urządzone seminaria, w których chłopcy od 12 roku począwszy, z ubogich rodziców, a ze skłonnością do stanu duchownego, będą utrzymywani i w kościelnych naukach ćwiczeni; od początku mają nosić tonsurę i suknię kościelną, każdego dnia być na Mszy i przynajmniej raz w miesiąc przystępować do spowiedzi i do Komunii św. wedle rozsądnego spowiednika. Do rady w tej sprawie ma biskup wybrać sobie dwóch kanoników. Na urządzenie zaś takowych seminariów, może biskup użyć dochodów biskupich, kapitulnych, zakonnych, beneficjalnych i jakich bądź innych, nawet przez przymus opierających się temu. Biskupów leniwych w urządzeniu podobnych seminariów, mają metropolici, tych zaś synody prowincjonalne do urządzenia zmusić.

Wszystkie powyższe dekry reformacyjne jednozgodnie zostały przyjęte, a następująca sesja wyznaczona na 16 września.

Po sesji tak szczęśliwie dokonanej, papież i legaci pewnej byli nadziei, że i sobór wnet będzie można zakończyć; nieprzewidziane jednak okoliczności mogły być temu przeszkodzić. I tak hrabia Luna poseł hiszpański, krótko po tym uczynił wniosek, ażeby protestanci znów byli do Trydentu wezwani, i aby

komisję z członków każdej narodowości ustanowiono do ułożenia dekretów reformacyjnych. Z pierwszego wniosku domyślali się legaci, że król hiszpański Filip chciał tym sposobem sobór przedłużyć, i dlatego oparli się przyjęciu żądań stanowczo; nadto Moronus udał się do cesarza, aby za wpływem jego król hiszpański odwiódł swego posła od uczynionego wniosku. Co do komisji proponowanej rzecz równie uchyloną została ze względu na przeciwny obyczaj dawniejszych soborów, postanowiono jednak, dekrety reformacyjne każdemu z posłów przedłożyć, aby tym sposobem potrzeby pojedynczych krajów mogły być uwzględnione.

Z strony Francji domagano się na kongregacjach wyroku, unieważniającego małżeństwa potajemne a bez błogosławieństwa kościelnego zawarte (*clandestina matrimonia*), i ażeby bez pozwolenia rodziców, związków małżeńskich nie wolno było zawierać. Rozprawy nad tym przedmiotem toczyły się na generalnych kongregacjach, które w lipcu, sierpniu i wrześniu bardzo licznie się zbierały, a nie na zebraniach teologicznych dlatego, że już przed XXIII sesją, artykuły o małżeństwie wszechstronnie zostały roztrząsnięte. Dyskusja nad nimi żywe wywołała spory i rozmaite zdania. Żądania Francji nie mogły bowiem żadną miarą nieograniczenie być przyjęte, bo wedle ustaw i ducha dotychczasowego prawodawstwa kościelnego, małżeństwa dla potajemności, nie mogły być w ogóle za nieważne uważane; podobnie i pozwolenie rodziców nie jest koniecznym warunkiem do ważności małżeństwa. Wielu dlatego z Ojców, a do nich należał i generał Jezuitów Laynez, zaprzeczali Kościołowi mocy unieważnienia małżeństwa dla tajemności i dla braku pozwolenia rodzicielskiego. Inni przeciwnie twierdzili z powodu, iż nie chodzi w tej sprawie o rozwiązanie małżeństwa już istniejącego i które jest Sakramentem, ale raczej o ustanowienie przeszkody zapobiegającej podobnym związkom, że Kościół lubo w chrześcijańskich małżeństwach Sakrament od umowy nie da się rozdzielić, może jednak to znieść, co umowę i Sakrament poprzedza, tj. konsens małżeński. Po kilkakroć na kongregacjach zmieniano wskutek wywołanej dyskusji redakcję dekretu, o nieważności małżeństw potajemnych. Dla zapobieżenia, o ile się to stać mogło następstwom szkodliwym, ze względu na strony już w tym czasie protestanckie, w których publikacja tego dekretu, jak się można było spodziewać, nie byłaby nastąpiła, nowa forma ogłoszenia jego została uchwaloną, na wniosek uczonego Layneza, wedle której dekret dopiero w trzydzieści dni po ogłoszeniu w każdej z osobna parafii, miał nabyć mocy obowiązującej.

Był także kanon przygotowany wyklinający zdanie, jako dla cudzołóstwa, dokonane małżeństwo może być rozwiązane. Na przedstawienie jednak posłów weneckich, iż kanonem podobnym oburzyłby na siebie sobór członków greckiego wyznania, które cudzołóstwo za powód do anulacji przyjmuje i tym sposobem pogodzenie się ich z Kościołem mógłby utrudnić, zmienioną została forma kanonu i złagodzoną.

Zapowiedziana sesja na dzień 16 września została na później odłożoną dlatego, że względem ostatecznego wyroku co do małżeństw potajemnych, nie nastąpiła jeszcze zupełna i pożądana zgoda. Osobne w tym celu zbierały się zebrania, na których Hozjusz głównie był czynnym, by wątpliwości i spory powstałe usunąć.

Wniesiono też w tym czasie rzecz względem reformy świeckich ksiąząt, a mianowicie co do nadużyć, których się dopuszczali względem Kościoła nakładaniem podatków i innych ciężarów. Ale przeciw dekretowi w tej mierze przedłożonemu, cesarz z francuskimi, hiszpańskimi i innymi posłami, uroczyście zaprotestowali z zagrożeniem opuszczenia soboru. Z tego powodu legaci mimo oporu niektórych biskupów, sprawę reformy ksiąząt na później odłożyli.

Tymczasem głosy, żądające ukończenia soboru coraz silniej odzywały się, papież nawet do tego zobowiązał legatów. Tak się stało, że dnia 9 listopada odbyła się ostatnia kongregacja generalna, na której dekrety na następującą sesję wygotowano.

Sesja XXIV

VIII za panowania Piusa IV, dnia 11 listopada 1563

Ta sesja tym się przed innymi odznaczyła, że trwała 10 godzin. Po przeczytaniu listów wierzytelnych niektórych posłów nowo przybyłych na sobór, Mszy św. solennej i kazaniu, przeczytaną została nauka o sakramencie małżeństwa następującej treści:

Adam za sprawą Ducha Świętego obwieścił wieczną trwałość i nierozwiązalność związku małżeńskiego tymi słowy: "to kość z kości mojej i ciało z ciała mego". Chrystus zaś jasno nauczył nas, że tym związkiem dwie tylko osoby bywają skojarzone mówiąc: "A tak nie są dwoje, ale jedno ciało", a moc tego związku od Adama oznajmioną potwierdził słowem: "Co Bóg złączył,

człowiek niech nie rozłącza". Męką swoją wysłużył Chrystus łaskę, która przyrodzoną ową miłość doskonali, nierozwiązalną jedność wzmacnia i małżonków poświęca, co Apostoł wzmiankuje w tych słowach: "Mężowie miłujcie żony swoje, jak Chrystus miłował Kościół", i dodaje: "Sakrament to wielki w Chrystusie i Kościele". Ponieważ więc małżeństwo w zakonie Ewangelii, stare małżeństwa łaską przewyższa, dlatego słusznie Ojcowie, koncylia i powszechna tradycja kościelna, liczą je do sakramentów nowego przymierza.

Dwunastu kanonami rzuca sobór klątwę na błędne zdania w materii małżeństwa.

1. Iż małżeństwo nie jest Sakramentem, ani łaski nie udziela.
2. Iż prawem Bożym nie jest zakazane chrześcijanom, więcej brać żon.
3. Iż przeszkody w Lewityku zawarte z pokrewieństwa i powinowactwa, same tylko mogą zabraniać małżeństwa, i że Kościół nie ma mocy zwolnienia od niektórych z nich, ani stanowienia innych.
4. Iż Kościół nie mógł przeszkód rozrywających małżeństwo stanowić, a iż w ustanowieniu ich błędził.
5. Iż małżeństwo może być rozwiązane dla herezji, przykrego pożycia, lub dobrowolnego oddalenia się.
6. Iż małżeństwo nie spełnione – *ratum, non consummatum* – uroczystym ślubem zakonnym nie rozwiązuje się.
7. Iż Kościół błędzi, nauczając, iż dla cudzołóstwa związek małżeński nie może być rozwiązany.
8. Iż Kościół jest w błędzie, wyrokując na separację od łoża i wspólnego mieszkania z wielu przyczyn.
9. Iż duchowni wyższych święceń, albo zakonnicy, którzy czystość uroczyście ślubowali, mogą zawierać małżeństwa.
10. Iż stan małżeński ma być wyżej stawiany, nad stan panieństwa lub celibatu.

11. Iż zakaz odprawiania solennych wesel w pewnych czasach roku, jest przesądem tyrańskim, i że obrzędy, których Kościół przy nich używa, są godne potępienia.

12. Iż sprawy małżeńskie nie należą do sędziów duchownych.

Po kanonach, nastąpiło ogłoszenie dekretu reformacji małżeństwa z 10 rozdziałów, tej treści:

1. Lubo małżeństwa pokątne ważne i prawdziwe być mogą, póki ich Kościół za nieważne nie ogłosi, i lubo fałszywie sądzą ci, którzy małżeństwa bez pozwolenia rodziców nieważnymi mieć chcą, zawsze ich jednak Kościół zakazywał. Ażeby zaś na przyszłość skutecznie potajemnym małżeństwom zapobiec, stanowi sobór: Ma właściwy proboszcz, przez trzy dni świąteczne po sobie następujące, ogłaszać zapowiedzi wstępujących w małżeństwo, w kościele i w czasie nabożeństwa Mszy św. Jeśli żadna przeszkoda nie zachodzi, proboszcz udzieli ślubu wedle obrządku w każdej prowincji przyjętego, może jednak ordynariusz całkiem od zapowiedzi zwolnić. Małżeństwo nie uczynione w obecności proboszcza i dwóch lub trzech świadków, uważa się za nie zawarte; proboszcz bez tej liczby świadków, albo świadkowie bez proboszcza przy ślubie obecni, mają być karani. Małżonkowie przed benedykcją kapłańską nie mają mieszkać w jednym domu; sam też tylko proboszcz może benedykcji udzielić, każdy inny bez jego zezwolenia to czyniący, jest suspendowany *ipso jure*, aż go ordynariusz właściwego proboszcza nie zwolni. Ma mieć proboszcz księgę do zapisywania uczynionego małżeństwa. Upomina sobór małżonków, aby przed ślubem a przynajmniej trzy dni przed konsumpcją małżeństwa, do spowiedzi i do Komunii przystępowali. Inne obyczaje chwalebne i obrządki w tej rzeczy, mają być zachowane. Dekret ten w każdej parafii z osobna winien być ogłoszony, i w 30 dni potem nabywa mocy.

2. O pokrewieństwie duchownym: ażeby zapobiec zbyt wielu przeszkodom do małżeństwa, ma być na chrzestnego jedna tylko osoba braną, najwięcej zaś dwie, to jest mężczyzna i niewiasta, które z dzieckiem chrzestnym i rodzicami jego wstępują w pokrewieństwo duchowne, równie rozciągające się na chrzczącego, ochrzczonego i jego rodziców. Inne osoby na chrzestnych wyraźnie nie podane, choćby chrzestnięcia miały się dotknąć, nie wstępują w pokrewieństwo. Tak samo i pokrewieństwo z bierzmowania rozciąga się tylko na bierzmującego, bierzmowanego, jego rodziców, i podającego do bierzmowania.

3. Przeszkoda publicznej uczciwości z zaręczyn, w jaki bądź sposób nieważnych, znosi się; przy ważnych zaś tylko do pierwszego idzie stopnia.

4. Powinowactwo z porubstwa na I i II tylko rozciąga się stopień.

5. Małżeństwa w stopniach zakazanych z wiadomością zawarte, mają być rozerwane, i to bez nadziei uzyskania dyspensy, zwłaszcza jeśli konsumpcja nastąpiła. To samo tyczy się tych, którzy nie mieli wiadomości o przeszkodzie, ale obrządków zaniedbali; łatwiej zaś będzie otrzymać dyspensę i bezpłatnie owym, co z przeszkodą bez wiadomości, wstąpili w związki małżeńskie, ale obrządki zachowali. Do małżeństw na zawarcie, – *in contrahendis*, – albo wcale, albo rzadko ma być dyspensa udzielana; na drugi zaś stopień nigdy, jedno między wielkimi ksiądzami i dla publicznej przyczyny.

6. Porwana może być od tego, który ją wykradł, *rapta a raptore*, – wzięta za żonę, jeśli nie będąc w jego mocy, zezwoli na małżeństwo; mimo to jednak, podpada winny *ipso jure* ekskomunice, na zawsze podlega karze infamii; duchowni zaś mają być stopnia swego pozbawieni.

7. Małżeństwa wagabundów, bez wytoczenia ścisłego śledztwa i zezwolenia ordynariusza, nie mogą być czynione.

8. Ci, którzy konkubiny trzymają, jakiego bądź stanu i godności, mają po trzykrotnym upomnieniu ordynariusza, być ekskomunikowani na tak długo, póki upomnieniu się nie poddadzą; tak samo niewiasty, żyjące w konkubinacie, winne po trzykrotnym upomnieniu być karane, i wypędzone z miasta lub diecezji.

9. Zwierzchnościom, i wszystkim innym urządóm i godnościom, pod karą klątwy zakazuje sobór zmuszać do małżeństw.

10. W czasach zakazanych od Adwentu do Trzech Króli, i od Popielca aż do Niedzieli Przewodniej, nie wolno uroczystych wesel wyprawiać.

Następnie był ogłoszony dalszy ciąg dekretu reformacyjnego z 21 rozdziałów składający się. W czasie publikacji wszczęła się znowu dyskusja o stosunku biskupów do metropolitów. Z biskupem z Zara wniosło 122 innych Ojców, ażeby bez uchwały synodu prowincjonalnego nie było wolno metropolicie, ani kościołóm katedralnym, ani diecezji będących pod władzą ich sufraganów, wizytować. Wniosek został przyjęty, że jednak o arcybiskupach tylko była w nim mowa, dlatego dekret do samych arcybiskupów, nie zaś do patriarchów odnosi się. Treść dekretu brzmi:

1. Przepisy, których się trzymać należy przy kreacji biskupów i kardynałów: Skoro wakans nastąpi, ma kapituła publiczne i prywatne modlitwy rozporządzić, na wyproszenie od Boga dobrego pasterza. Ci zaś, którzy udział biorą w mianowaniu biskupów, mają pod grzechem śmiertelnym baczyć na to, aby godniejszych i więcej Kościołowi pożytecznych wybierali, ażeby byli z prawego małżeństwa, i żywot, wiek, naukę i inne przymioty przepisane posiadali. Ponieważ zaś stałej reguły, co do wystawienia takowego świadectwa ze względu na różnice narodowe i obyczajów nie można podać, dlatego synod prowincjonalny ułoży formę do egzaminu, potwierdzoną przez Stolicę Apostolską. *Examen*, czyli protokół ze śledztwa, winien być w dokumencie publicznym z świadectwem uczynionego wyznania wiary, jak najprędzej Stolicy Apostolskiej posłany (3). W kurii zaś Rzymskiej ma być *processus* tak zwany *definitivus*, czyli śledztwo prowadzone przez czterech kardynałów, a zdania ich na dwóch konsystorzach przedstawione. To samo tyczy się i kreacji kardynałów, którzy z wszystkich narodów chrześcijańskich, o ile się da, mają być wybierani.

2. Co trzy lata po oktawie wielkanocnej albo w innym czasie, mają się synody prowincjonalne odprawiać. Biskupi nie podlegający żadnemu metropolicie, winni się na nie pod przewodnictwem raz na zawsze obranego sąsiedniego metropolity zbierać; synody także diecezjalne każdego roku będą zgromadzane. Metropolici i biskupi zaniedbujący tego przepisu, stają się winnymi kar kanonicznych.

3. W jaki sposób przełożeni wizytacje swe odbywać mają. Wszyscy, którzy posiadają własną diecezję, mają w przeciągu każdych dwóch lat, jeśli diecezja jest wielka, wizyty dokonać sami, albo przez delegowanych. Metropolici jednak, bez postanowienia synodu prowincjonalnego, nie mogą kościołów katedralnych i diecezji swych biskupów wizytować. Archidiaconowie, diakonowie i inni, mają z notariuszem kościoły, które z prawa zwykli odwiedzać, w własnej tylko osobie wizytować; wizytatorowie kapitulni, gdzie kapitułom służy to prawo, powinni być pierwsi od biskupa potwierdzeni, mimo to jednak, może biskup te same kościoły osobno wizytować, i jemu też archidiaconowie i inni niżsi, w przeciągu jednego miesiąca, zdadzą sprawę z swych wizyt. Zadaniem wizyt jest, wygubić herezję, a zdrową naukę zaprowadzić, strzec dobrych obyczajów, a złe naprawiać, lud upominaniem zagrzewać do religii, pokoju i niewinności, i wszystko inne stanowić wedle potrzeby miejsca, i pożytków wiernych. Ażeby tym pomyślniejszy mógł być skutek wizyt, mają wizytatorowie na skromnej usłudze poprzestać, w jak najkrótszym czasie wizytację odprawić, nikomu nie stać się ciężarem, ani

żadnego wynagrodzenia nie odbierać, oprócz żywności albo zapłaty za nie, wedle woli interesentów, a nawet ani tego, jeśli taki jest obyczaj. Kto by więcej nadto żądał, winien będzie w przeciągu miesiąca w dwójnasób to zwrócić, a nawet innymi karami synodu prowincjonalnego, bez nadziei ułaskawienia być karany. Patronowie nie mogą się mieszać do rzeczy, tyjących się administracji Sakramentów, ani do wizyt ornamentów kościoła, dóbr stałych, dochodów fabryki kościelnej, jeśli do tego mocą instytucji, albo fundacji nie są upoważnieni.

4. Biskupi, do których sprawowanie urzędu kaznodziejskiego osobliwie należy, mają w swoich kościołach albo sami, albo przez zastępców go sprawować, w innych zaś kościołach proboszczowie, albo ich pomocnicy w Niedziele i dni świąteczne. W czasie Wielkiego Postu i Adwentu ma być co dzień, a przynajmniej trzy razy w tydzień, jeśli biskup to za potrzebne uzna, Pismo i zakon Boży ogłaszany. Biskupi winni wiernych upominać, aby każdy bywał w swojej parafii, jeśli to snadnie się dziać może, dla słuchania słowa Bożego. Nikt ze świeckich ani zakonnych, nawet w kościołach swych klasztorów, nie może miewać kazań, jeśli się biskup temu sprzeciwia. Mają także biskupi starać się o to, aby przynajmniej w dni świąteczne i niedzielne, dzieciom w każdej parafii początki wiary wykładane były, do czego cenzurami kościelnymi mogą zmusić.

5. Sprawy cięższe przeciw biskupom, od samego tylko papieża mają być rozpoznane i załatwione; albo, jeśli rzecz *extra curiam* wypada polecić, rozpoznanie czynu i ułożenie procesu ma być metropolicie, lub biskupom od samego tylko papieża wybranym powierzone; ostateczny jednak wyrok i w tym razie zastrzega się Stolicy Apostolskiej. Mniejsze zaś sprawy kryminalne, winne być przez synod prowincjonalny, lub deputowanych jego rozpoznane i ukończone.

6. Mają moc biskupi albo sami, albo przez swych wikariuszów, bezpłatnie w trybunale sumienia – *in foro conscientiae*, – we wszelkich przypadkach tajnych, nawet Stolicy Apostolskiej zastrzeżonych, dyspensę udzielać: od wszystkich przeszkód do święceń, i suspens (*irregularitates et suspensiones*), z występku tajnego idących, z wyjątkiem, jeśli dobrowolne zabójstwo je spowodowało i jeśli sądowi oddane zostały. Co do występku herezji, służy ta moc samemu tylko biskupowi, nie zaś jego wikariuszowi.

7. Przed udzielaniem Sakramentów, winni być wierni oświeceni względem ich mocy i używania, wedle katechizmu od soboru przepisanego.

8. Występki publiczne, winien biskup publicznymi karać karami, lubo może i karę na tajemną zamienić. W każdym kościele katedralnym ma być osobna prebenda dla penitencjariusza ustanowioną, który powinien być magistrem, doktorem, albo licencjatem, i 40 lat wieku liczyć, lubo i inny, stosownie do okoliczności i miejsca, może być wzięty na ten urząd.

9. Świeckie kościoły, które do żadnej nie należą diecezji – *nullius dioeceseos* – mają być wizytowane od biskupa najbliższego, albo od tego, którego on wybrał na synodzie prowincjonalnym, jako delegata Stolicy Apostolskiej.

10. Mają moc biskupi, tak samo jako delegaci Stolicy Apostolskiej, we wszystkim co się tyczy wizytacji i naprawy obyczajów, stanowić, rozporządzać, karać i egzekwować: a w tym wszystkim żadna egzempcja ani apelacja nawet u Stolicy Apostolskiej, egzekucji nie wstrzyma, ani jej nie zawiesi. Apelacja może być założoną, ale mimo to, rozporządzenie i kara biskupia musi być wykonana.

11. Tytuły honorowe jako to: protonotariusza, hrabiego, palatyna itd. nie uwalniają od jurysdykcji biskupiej tych, którzy biskupom, jako delegowanym Stolicy Apostolskiej są poddani. Przywileje nadane kurialistom mocą konstytucji Eugeniusza, albo urzędnikom kardynalskim, nie odnoszą się do beneficjów.

12. Godności, mianowicie przy kościołach katedralnych, są ustanowione do utrzymania i powiększenia karności kościelnej, a ozdobieni nimi, mają drugich pobożnością i dobrym przykładem przewyższać, biskupów zaś czynnie wspierać. Dlatego, do godności z pasterstwem połączonych, oprócz innych przymiotów duszy, potrzeba mieć lat 25; archidiakonowie, którzy są okiem biskupów, mają być magistrami teologii albo doktorami prawa kanonicznego; do innych zaś godności bez pasterstwa, potrzeba mieć przynajmniej lat 22. Beneficjaci z pasterstwem, mają najdalej w dwa miesiące od dnia odziorzenia, – *a die adeptae possessionis*, – złożyć wyznanie wiary przed biskupem, kanonicy zaś nadto i przed kapitułą. Do kanonikatu potrzebne jest święcenie, odpowiednie jego funkcjom, albo wiek, ażeby w czasie prawem przepisany mógł je przyjąć; przynajmniej zaś połowa kanoników ma się składać z prezbiterów, inni powinni być diakonami albo subdiakonami. Na wszystkie dalej dostojęstwa i połowę przynajmniej kanonikatów, gdzie się to snadnie stać może, mają być brani

mężowie z stopniami akademickimi. Nie wolno należącym do kapituły dłużej nad 3 miesiące w roku, oddalić się od katedry, inaczej tracą stopniowo dochody swe; tak samo dystrybucje będą tylko dawane tym, którzy w oznaczonych godzinach są przytomni; mają nadto sami, a nie przez zastępców odprawiać swoje *officia* jako to: śpiewanie godzin i asystowanie biskupowi. Synody prowincjonalne zresztą, niech w tej mierze stosowne poczynią przepisy.

13. Synod prowincjonalny ma wypośredkować za przywołaniem interesentów, które z kościołów katedralnych z przyczyny ubóstwa, z sąsiednimi trzeba by złączyć, albo nowymi opatrzyć dochodami. Dokumenty tej sprawy będą papieżowi do ostatecznej rezolucji posłane, tymczasem zaś będzie mógł papież ubogim biskupom przyjść w pomoc niektórymi beneficjami, byle nie były pasterskimi, dostojenstwami, kanonikatami itd. Co do ubogich kościołów parafialnych ma biskup, jeśli unią beneficjów nie można im przyjść w pomoc, potrzebom rządcy i parafii zaradzić, naznaczeniem pierwiastków albo dziesięcin, lub składkami parafian i kolektami, albo nareszcie w inny jaki bądź lepszy sposób. Te zaś albo inne unie, nie mogą złączyć kościoła parafialnego z klasztorem, dostojenstwem itp.; jeśli się zaś już stały, mają być na nowo przejrane. Nadto kościoły katedralne, nie posiadające więcej dochodów nad 1000 dukatów, i parafialne, których dochody 300 dukatów nie przechodzą, nie mogą być obciążane pensjami albo rezerwacjami. Biskupi mają pewne granice parafiom naznaczyć.

14. Nakazuje sobór biskupom, aby zniesli opłaty i odciągania od pensji lub dochodów, nadużyciem wprowadzone, przy nadawaniu urzędów kościelnych, jeśli nie bywają obracane na pobożne cele, dlatego że mają podobieństwo do symonii.

15. Ubogie kanonikaty mają być za przyzwoleniem kapituły wyposażone, albo w sposób unii z beneficjami prostymi (*simplicia*), albo supresją niektórych z kanonikatów, za konsensem patronów.

16. W czasie wakansu Stolicy biskupiej, ma kapituła, jeśli do niej należy ściąganie dochodów, ustanowić ekonoma, i w osiem dni po śmierci biskupa, oficjała lub wikariusza, którzy z urzędowania swego winni są zdać sprawę nowemu biskupowi.

17. Każdy, jedno tylko beneficjum posiadać może; jeśliby jednak na utrzymanie życia nie miało wystarczyć, będzie można w takim razie przyjąć drugie, byle było proste – *simplex* – i do obydwóch nie był przywiązany

obowiązek osobistej rezydencji. Którzy zaś dwa parafialne razem posiadają kościoły, albo jeden katedralny, a drugi parafialny, mają jeden z nich w przeciągu sześciu miesięcy opuścić, inaczej oba będą się uważały *ipso jure* za opróżnione.

18. Jeśli kościół parafialny zawakuje, ma biskup zdatnego wikariusza ustanowić, w przeciągu zaś 10 dni odpowiednich duchownych on, jako i patron do egzaminu podać, lubo i innym wolno imiona kwalifikujących się, przedstawić w tymże celu; mogą być nawet jeśli się zda biskupowi publicznie, którzy chcą, na *examen* wezwani. Po upływie czasu oznaczonego, mają oni być egzaminowani od biskupa lub jego wikariusza, jako i innych, przynajmniej trzech egzaminatorów. Ma zaś biskup każdego roku, przynajmniej sześciu synodowi diecezjalnemu na egzaminatorów przedstawić do zatwierdzenia, którzy mają posiadać albo stopień, albo przynajmniej być zdatni do tego urzędu, i przysięgą się zobowiązać do uczciwego i wiernego sprawowania obowiązków, nie mogą zaś żadnej nagrody przyjmować. Z tych, których przez *examen* za zdatnych uznano, ma biskup wybrać najzdatniejszego, jeśli prawo instytucji komu innemu, nie biskupowi służy; jeśli zaś jemu samemu to prawo się należy, natenczas ma się biskupowi ten, którego patron kościelny za najgodniejszego z wyegzaminowanych uznać, przedstawić do instytucji. Prezentowany zaś od patrona świeckiego, winien się poddać równie egzaminowi i może być tylko przyjęty, jeśli za zdatnego był uznany. Każde inne nadanie albo instytucja, uważa się za podejście – *surreptitio*. – Przy kościołach szczupłych dochodów, albo by sporom zapobiec, może ordynariusz, pominąwszy tę formę, prywatny urządzić *examen*. Synod prowincjonalny będzie mógł dodać albo ująć, we względzie podanych tu przepisów co do formy egzaminu.

19. Wszelkie *mandata de providendo*, *gratiae expectativae* itd. znoszą się.

20. Wszystkie sprawy, należące przed forum kościelne, mają być w pierwszej instancji sędzone od biskupa, i w przeciągu dwóch lat od dnia wytoczenia, ukończone, inaczej wolno stronom do wyższego sądu się udać. Przed upływem zaś dwóch lat, nikomu nie wolno przyjmować apelacji, chyba że wyrok zapadł, albo skazanie mające moc wyroku, nastąpiło, które apelacją od wyroku nie może być naprawione. Wyjąmą się od tych przepisów sprawy, które wedle ustaw kanonicznych, albo wskutek osobnego reskryptu papieskiego, winne być zanesione przed Stolicę papieską. Nadto sprawy, tyczące się małżeństw i kryminalne, nie od archidiakonów ale od samego biskupa będą sędzone; legaci zaś papiescy, nie mogą spraw wyżej podanych sądzić, ani nawet

duchownych i innych osób świeckich, z wyjątkiem, jeśli biskup wezwany, zaniedbał tego. Apelujący, swoim kosztem ma się starać o przeniesienie akt do sędziego wyższego, do których wydania w przeciągu miesiąca obowiązany jest notariusz.

21. Ze względu na opozycję, którą wyrazi *proponentibus legatis* (na przedstawienie legatów) w dekrete XVII sesji umieszczone wywołały, oświadcza sobór, że tymi słowy żadna zmiana w zwyczajnym biegu rzeczy na kongregacjach generalnych nie zaprowadza się, ani nikomu nowe prawo nie przydaje, albo posiadane nie ujmuje się.

Nie było prawie jednego artykułu w dekrete reformacyjnym, któryby opozycji nie był wywołał. I tak pomiędzy innymi, kardynał Lotaryński, założył protestację przeciw wszelkiemu by i najdrobniejszemu nadwyrężeniu praw króla francuskiego i oświadczył, że reformy ogłoszonej nie uważa za zupełną, ale raczej za początek jej; żądał przy tym, aby protestacja dla wiecznej pamięci, do akt soboru była przyłączoną. Co do pojedynczych zaś punktów dekretu, dał swój głos na piąty rozdział, stanowiący o sprawach kryminalnych przeciw biskupom, pod warunkiem, iż ta ustawa w niczym przywilejów książąt nie osłabi; przyjął przepisy, dotyczące się instancji w dwudziestym rozdziale, ale tylko dla prowincji, które podobnych praw dotąd nie posiadają. Zdanie jego popierał kardynał Madrucci, i biskupi, którzy przeszli na jego stronę. Inne nadto rozmaite życzenia objawiły się. Mimo jednak opozycji, która zresztą istoty rzeczy uchwalonych nie tyczyła się, dekret reformacyjny przyjęty został w całości.

W końcu na następującą sesję oznaczony został dzień 9 grudnia, z zastrzeżeniem skrócenia terminu, jeśli się miała potrzeba okazać.

Wiele okoliczności nakazywało pomyśleć o zakończeniu soboru, a mianowicie trwanie jego od tak dawnego czasu, jako i przekonanie coraz więcej ustalające się, że protestantów żadnymi sposobami nie będzie można przywieść do udziału. I papież tego sobie życzył z powodu kosztów, które sam ponosił na utrzymanie ubogich biskupów; wiek zresztą jego podeszły kazał się spodziewać bliskiej śmierci, a z nią niebezpieczeństwa schizmy przy wyborze następcy. Na te i tym podobne okoliczności zważając, zgodzili się legaci wspólnie z kardynałem Lotaryńskim, posłami cesarskimi i innymi prałatami na to, że na następującej sesji wszystko ma być ukończone, zwłaszcza że dogmaty, które do publikacji pozostały, na dawniejszych koncyliach gruntownie już były rozebrane. Dzień i noc z wielkim pośpiechem prowadzone były czynności, a

niemałą w tym pomoc przyniosły prace, dokonane w czasie trwania soboru w Bolonii. Dnia 29 listopada przyszła do Trydentu wiadomość o niebezpiecznej chorobie papieża, a lubo krótko potem wyzdrowiał, choroba jego jednak sprowadziła postanowienie, sesję przed wyznaczonym terminem odprawić.

Sesja XXV

XI za panowania Piusa IV, dnia 3 i 4 grudnia 1563

Nadszedł nareszcie dzień 3 grudnia, w którym sobór miał święte swoje sprawy ukończyć. Wspaniałe kazanie z tego powodu powiedział Hieronim Ragazzoni, biskup Nazjanceński, dając w nim obraz spełnionych czynności soboru. Niech nam wolno będzie, w skróceniu podać tu niektóre z niego wyjątki.

"Większa zaiste byłaby dziś radość nasza, mówił mówca czcigodny, gdyby na tym okręcie, którym płyniemy, byli razem z nami i ci, z których przyczyny sobór został zwołany. Wszakże nie nasza w tym wina, bośmy i miasto ich niemieckie wybrali, i straży nie mieliśmy przy boku, by ich nie zrazić, i kondukt wolny udzieliliśmy im, i bardzo długo czekaliśmy tu na nich, a upominać i prosić ich nie ustawaliśmy, by do poznania prawdy zbliżyli się. Mimo jednak ich nieobecności, staraliśmy się zaradzić chorobie i niemocy, co ich napadła, bo podaniem wiary kościelnej, o której zwątpili, i naprawą obyczajów, których zepsucie, jak mówią, rozłączyło ich z nami, skuteczne podane jest lekarstwo.

Najprzód bowiem sobór, idąc obyczajem przodków, uczynił wyznanie wiary, ażeby na nim, jako na fundamencie, dalsze swoje zakładać sprawy. Potem oznaczył i wyliczył księgi Starego i Nowego Przymierza, a nawet tłumaczenie ich uchwalił, ażeby żadnej wątpliwości względem rozumienia i wyrazów nie było. W czoło dalej i twierdząc wszystkich herezji godząc, postanowił i uchwalił to, co o zepsuciu natury ludzkiej wierzyć trzeba, dekretem o usprawiedliwieniu, najznakomitszym z wszystkich, które pamięć ludzka wspomina, a którym wszelkie herezje dobito i rozproszono, jako ciemność za zjawieniem się słońca. Następuje zbawienny traktat o siedmiu Sakramentach, a nim zniesione są jakie bądź wątpliwości o dzielnościach i łaskach, które zawierają; dalej o najświętszej ofierze Mszy św. i o Komunii pod dwoma postaciami, nad co nic świętszego nie masz, nic co by mogło być

pożyteczniejszym. Dodaną do tego będzie dziś nauka o odpustach, o czyścicu, o czci i wzywaniu świętych, o obrazach i relikwiach.

Chcieliście nadto, najdostojniejsi Ojcowie, aby sprawy dotyczące się zbawienia naszego, bez skażenia i w czystości odbywały się. Dlatego oddaliliście wszystką chuć zysku i nieuszanowania przy odprawianiu Mszy św., nie pozwalając tułającym się i występnyim księżom na jej sprawowanie, przenosząc ją z miejsc prywatnych na miejsca święte; zakazując symfonii i śpiewów zniewieściałych; przechodzenia się i rozmowy w kościele. Znieśliście w podobny sposób przeszkody do małżeństwa, które były przyczyną przestępowania przykazań kościelnych. Co mówić, o dekretach względem tajemnych związków małżeńskich, których zarazą wszystkie zakątki świata zostały dotknięte? Sądzę, iż sam ten powód byłby wystarczającym do zwołania soboru. Wy najświętsi Ojcowie uchwałą przeciw nim wydaną, zapobiegliście nieprzeliczonym i najcięższym występkom. Do tego przydanym dziś będzie zniesienie wielu nadużyć, przy czci świętych i odpustach zaprowadzonych.

Podobnie i wtóra część zadania, co do naprawienia karności w Kościele, najstaranniej dokonaną została. Będą więc na przyszłość do urzędów kościelnych brani, którzy cnotą, nie żądzą chwały się odznaczają, aby raczej służyć, a nie panować. Słowo też Boże częściej i pilniej będzie opowiadane. Przy trzodach swych będą biskupi, aby ich pilnować, jako i wszyscy, którym piecza około dusz powierzona. Żadne już przywileje służyć nie mają do nieczystego i występnego życia, nie pozostanie występki bez kary, a cnota bez nagrody".

W ten sposób mówca przedstawił w całości wszystkie dekryty soboru, i wspomniął o nadużyciach zniesionych; a kończąc, zaklinał Ojców, ażeby postanowień soboru wiernie się trzymali po powrocie do diecezji, i wezwał ich do złożenia dzięków najprzód Bogu, a potem papieżowi Piusowi IV, który niczego nie zaniedbał, aby sobór do pomyślnego przywieść końca.

Po nabożeństwie był publikowany dekret o czyścicu, następującej treści:

Jest czyściec, a duszom w nim będącym, modlitwą wiernych i ofiarą przenajświętszą pomoc się czyni. Ma być zakazane nauczać tego, co niepewne jest w tej materii, albo co przesądem lub chucią zysku trąci.

Ogłoszony potem został dekret o wzywaniu, czci i relikwiach świętych, równie o obrazach świętych.

Pożyteczną jest rzeczą, uczy sobór, wzywać świętych, ażeby się za ludźmi modlili do Boga; tak samo mają być we czci miane i ciała świętych, które żywymi członkami Chrystusowymi i Kościołem Ducha Świętego były, a za ich pośrednictwem wiele dobrodziejstw Bóg ludziom świadczy. Podobnie i obrazom świętych ma być cześć czyniona, nie iżby w nich jaka moc Boska być miała, ale iż ta cześć odnosi się do tych, których one wyrażają. Wszystkie zaś przesady i nadużycia w tych rzeczach, winne być zniesione. Żaden też nowy cud, ani nowa relikwia, nie może być przyjęta, jeśli pierwej od biskupa nie będzie zatwierdzona.

Ustawa następująca stanowi względem reformy klasztorów, i składa się z 22 rozdziałów tej treści:

1. Wszyscy zakonnicy mają życie swe wedle reguły zakonnej urządzić.
2. Zakazuje się zakonnikom, posiadania tak ruchomych, jak i nieruchomych rzeczy.
3. Wszystkie klasztory mogą nieruchome dobra posiadać, nawet mendykanci, z wyjątkiem Braci św. Franciszka, Kapucynów i tak nazwanych, *Minores de observantia*. Żaden też klasztor bez pozwolenia biskupa miejscowego, nie może być założony.
4. Nie wolno zakonnikowi bez zezwolenia przełożonego, obcym usług oddawać.
5. Biskupi mają klauzurę u zakonnic zaprowadzić, a gdzie jest, utrzymać ją. Staje się winnym ekskomuniki *ipso facto*, kto bez pozwolenia na piśmie biskupa lub przełożonego, w zagrodzenia klasztorne wchodzi.
6. Mają być wybierani przełożeni zakonni, w sposób tajnego głosowania.
7. Przełożona zakonnic powinna mieć 40 lat, a przynajmniej 30; kierujący wyborem ma głosy przy kratce odbierać.
8. O zaprowadzeniu dozoru nad klasztorami, które zwyczajnych wizytatorów zakonnych nie mają.
9. Klasztory niewieście, poddane bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, podlegają rządowi biskupów miejscowych, jako delegatów papieskich.

10. Zakonnice mają przynajmniej raz w miesiąc, do spowiedzi i Komunii przystępować. Oprócz zwyczajnego, winien być i inny spowiednik, dwa lub trzy razy do roku przydany.

11. Osoby, które pasterstwem dusz, należącym do klasztoru, się zajmują, podlegają we wszystkim, co się tyczy pasterstwa, jurysdykcji biskupa miejscowego, i od niego mają być wyegzaminowane. (Klasztory wyjęte, podaje dekret).

12. Cenzury i interdykty od papieża wydane, lub od ordynariusza ogłoszone, mają być obwieszczone przez zakonników w ich kościołach; równie święta diecezjalne, winne być od nich zachowane.

13. Wszelkie spory o precedencję w procesjach, jako inne, tak zakonnych jak i świeckich, biskup rozstrzyga, a apelacja nie służy żadna. Wszyscy też duchowni, zakonnicy i świeccy, używający egzempcji, mają na wezwanie, brać udział w procesjach publicznych, z wyjątkiem tych, którzy w ściślejszej na zawsze żyją klauzurze.

14. Zakonnik, jeśliby poza klauzurą klasztorną notoryczny występki popełnił, ma być na wezwanie, od samego przełożonego w czasie oznaczonym ukarany; gdyby tego nie uczynił, utraci urząd, a winowajcę biskup może skarać.

15. Tak w męskich jak i żeńskich zakonach, profesja przed ukończonym szesnastym rokiem, nie może być składaną, i to po roku próby. Profesję pierwiej złożoną, uważa się za nieuczynioną.

16. Renuncjacja lub obligacja, pierwiej jak dwa miesiące przed złożeniem profesji, i bez pozwolenia biskupa spełniona, żadnego nie ma znaczenia. Po skończeniu nowicjatu, mają nowicjusze, albo do profesji być przypuszczeni, albo z klasztorów wydaleny. Jezuici jednak mogą w tej mierze postąpić sobie, wedle przepisów swego pobożnego instytutu. Przed złożeniem też ślubów, nie może klasztor nic z majątku nowicjusza przywłaszczyć sobie.

17. Po skończonym dwunastym roku dopiero, może panna oblec się w suknię zakonną, przed tym jednak, jako i przed złożeniem ślubów, ma być od biskupa wypytana, czy z własnej woli obrała sobie ten stan, i czy potrzebne do niego posiada przymioty.

18. Stają się winni kary klątwy, którzy pannę do zakonu przymuszają, lub wstąpienia bez słusznej przyczyny bronią.

19. Tylko w przeciągu pięciu lat od dnia profesji, może być przyjęte zażalenie przeciw nieważności złożonych ślubów. Nie wolno z surowszego do łagodniejszego przechodzić zakonu, ani też ukrywać swej sukni zakonnej.

20. O wizytowaniu klasztorów, przez przełożonych zakonnych.

21. Opactwa, mianowicie w komendzie będące, mają być osobom tegoż zakonu, w zarząd oddawane.

22. Wszystkie te przepisy, dotyczące się zakonników, winne bezzwłocznie przejść w wykonanie.

Następuje dekret, tyczący się ogólnej reformacji tej treści:

1. Upomina sobór biskupów, ażeby pamiętali, że nie dla własnych pożytków, nie dla bogactw i zbytku, ale do prac i starań na chwałę Bożą, powołani są, i ażeby krewnych majątkami kościelnymi nie bogacili. To samo odnosi się do wszystkich beneficjatorów, jak kardynałów.

2. Biskupi na najpierwszym synodzie prowincjonalnym, te ustawy soboru obowiązani są przyjąć.

3. Zaleca sobór umiarkowanie i przezorność, w wymierzaniu kary ekskomuniki, którą tylko biskup może stanowić. W sprawach sądowych, duchowne sądy nie mają orzekać na cenzury kościelne albo interdykt, jeśli w inny sposób wyroki swe wykonać mogą, lubo w sprawach cywilnych, nawet przeciw świeckim na pewne kary skazywać im wolno, jak np. na kary pieniężne itp. Upór jednak przeciw sędziemu, może być karany anatematem. W sprawach kryminalnych, nie mają być także stanowione cenzury, jeśli egzekucja realna lub personalna da się wykonać; w razie przeciwnym, po dwukrotnym upomnieniu, i jeśli występki jest tego rodzaju, może nastąpić kara klątwy. Ekskomunikowany, jeśli po wydaniu monicji nie naprawi się, i przez przeciąg roku zostaje w cenzurach kościelnych, ma być jako *suspectus de haeresi*, przed sąd stawiony.

4. We względzie stypendiów mszalnych, ponieważ często zbyt wielka jest ich liczba, mogą biskupi na synodzie diecezjalnym postanowić, co zgodnym z chwałą Bożą i pożytkiem kościołów być osądzą; dusze jednak tych, którzy pobożne legaty uczynili, zawsze mają być wspomniane.

5. Przy kolacji, albo innej dyspozycji beneficjów, ma być wzgląd miany na przymioty, których fundacja ich wymaga, ażeby w niczym erekcji lub fundacji krzywda się nie stała.

6. O postępowaniu sądowym przeciw kanonikom kapituł, używających egzempcji. Postępowanie to, ma biskup prowadzić wedle rady i przyzwolenia dwóch, na początku każdego roku przez kapituły z łona swego wybranych. Przy występkach jednak przeciw czystości, i przy innych cięższych, które depozycję lub degradację sprowadzają, może biskup sam, ażeby zapobiec ucieczce, na początek sumaryczną informację, i potrzebne uwięzienie rozporządzić, w dalszym jednak biegu zachowując porządek wspomniany. W innych zaś sprawach, pozostawia się kapitułom ich jurysdykcja i władza.

7. Ażeby zapobiec wszelkiemu pozorowi dziedziczenia beneficjów, znoszą się *accessus* i *regressus*, nawet przy kardynalskich godnościach. Podobnie znosi się przydawanie koadiutorów z prawem następstwa, z wyjątkiem, jeśli pożytek Kościoła tego wymaga, w którym razie jednak, stan rzeczy *Stolica Apostolska* pierwiej ma rozeznąć.

8. Upomina sobór wszystkich, beneficja posiadających, aby obowiązek gościnności wypełniali; nakazuje go zaś wszystkim, będącym przy beneficjach, które na utrzymanie podróżnych, chorych i starców są ustanowione.

9. Dowodzi się patronat fundacją lub dotacją, dokumentami udowodnioną, i wydawaniem nieprzerwanym prezent, od niepamiętnych czasów. Władze, o których przypuścić można, że uzurpacją nabyły praw patronatu, powinny nadto udowodnić, że przynajmniej przez 50 lat ciągle wydawały prezenty, z następstwami prawnymi. Wszystkie inne patronaty, mają być uważane za zniesione, z wyjątkiem katedralnych, królewskich i książęcych. Ma prawo nadto biskup, prezentowanych, jeśli ich za niegodnych uzna, odrzucić, a instytuowanych przez niższych od siebie, egzaminować. Nie wolno patronom, mieszać się w ściąganie dochodów kościelnych, których prawo rozrządzenia ma służyć rządcy kościoła. Sprzedanie albo przeniesienie patronatu na innych, wbrew ustawom kanonicznym, sprowadza karę ekskomuniki i interdyktu, nadto prywację *ipso jure*, praw patronatu. Łączenie wolnych beneficjów z beneficjami patronalnymi, na przyszłość nie ma być dozwolone. Wszystkie też patronaty, które przed 40 laty powstały, albo w przyszłości powstaną, mają ulec rozpoznaniu biskupa, i rozsądzeniu o prawnym ich nabyciu.

10. Na koncyliach prowincjonalnych lub diecezjalnych, ma być, stosownie do konstytucji Bonifacjusza VIII "Statutum", wybranych kilka, najmniej cztery zdalnych osób, którym by sprawy kościelne przed sądy duchowne należące, mogły być na miejscu (*in partibus*) poruczone. W miejsce zmarłego, może biskup, aż do zwołania koncylium, substytuować innego, za radą kapituły, – *cum consilio capituli*. – Upomina nareszcie sobór biskupów i wszystkich sędziów, ażeby sprawy sądowe, w jak najkrótszym czasie starali się załatwiać.

11. Wydzierżawienie dóbr kościelnych, za wypłaceniem naprzód dzierżawy, a ze szkodą następców, ma być uważane za nieważne. Tak samo nie może być dozwolone wydzierżawianie jurysdykcji kościelnych, czyli prawa nominacji wikariuszów *in spiritualibus*. Dzierżawy rzeczy kościelnych od 30 lat na dłuższy czas uczynione, ogłaszają się za nieważne, jeśli je synod prowincjonalny za szkodliwe Kościołowi, lub za przeciwne kanonom uzna.

12. Mają być ekskomunikowani, którzy dziesięcin nie oddają, albo oddawaniu przeszkadzają, i po wykonaniu zupełnej restytucji, mogą być dopiero od niej rozgrzeszeni.

13. Kwarta funeralium, tj. czwarta część majątku po duchownym, dawana biskupowi, jeśli od 40 lat składaną była, ma i nadal być utrzymana.

14. O postępowaniu przeciw konkubinariuszom. Zakazuje sobór duchownym, trzymania w domu lub poza domem, konkubin i innych niewiast podejrzanych. Jeśli zaś upomnieni od swoich przełożonych, nie zaniechają tego, mają być karani, utratą *ipso facto* trzeciej części dochodów, a jeśliby i po drugim upomnieniu nie naprawili się, mają *eo ipso* wszystkich dochodów być pozbawieni, i ulec suspensie z urzędu; jeśli po suspensie, z domu ich nie wydalą, albo z nimi obcuje, natenczas tracą wszystkie dochody, porcje, pensje, na zawsze stają się niezdatnymi do jakichkolwiek urzędów i godności kościelnych, póki się nie naprawią, i dyspensy nie otrzymają. Jeśliby zaś po wydaleniu onych niewiast, na powrót z nimi, albo z innymi źle życie wieść mieli, stają się winni ekskomuniki. Egzekucji powyższych kar, żadna apelacja wstrzymać nie może. Biskup zaś w wymierzaniu tych kar, nie potrzebuje się trzymać form sądowych, – *sola facti veritate inspecta*; – klerycy bez beneficjum, mają być więzieniem i suspensą od święceń karani; biskupi zaś, którzy by od podobnego występku nie mieli się wstrzymać, upomnieni przez synod prowincjonalny, jeśli się nie naprawią, podlegają *ipso facto* suspensie, a jeśliby i dalej trwali w grzechu, winni być zaskarżeni do Stolicy Apostolskiej.

15. Synom duchownych z nieprawego łoża, nie wolno przy kościołach, w których ojcowie ich beneficjum posiadają, żadnego mieć beneficjum.

16. Beneficja pasterskie, nie mogą być na proste zamienione. Wikariuszom stałym, *perpetuis*, przy kościołach z pasterstwem, ma być stosowne utrzymanie wyznaczone. Co jeśli się nie da uczynić, za najbliższym wakanssem, wikariat ten ma być zniesiony, i beneficjum do pierwotnego swego stanu przywrócone.

17. Biskupi winni stosownie do kanonów kościelnych, pamiętać na swoją godność, i nie ubliżać jej, niegodnym ponizaniem się wobec sług królewskich, panów i baronów.

18. Dyspensy od praw, z koniecznej tylko i sprawiedliwej przyczyny, i to bezpłatnie mają być udzielane.

19. Przeciw pojedynkom stanowi sobór: każdy rządcą kraju, pozwalający w obrębie swych granic na pojedynki, staje się *ipso facto* ekskomunikowany, i utracą jurysdykcję i dominium, nadane mu od Kościoła. Pojedynkujący się i sekundanci, stają się winni ekskomuniki, konfiskaty majątku, wiecznej infamii, mają być wedle świętych kanonów jako mężobójcy karani, a jeżeli w pojedynku padną, pogrzebu kościelnego pozbawieni. Podobnie wszyscy, którzy radą albo w inny sposób udział brali w pojedynku, jako i widzowie, ekskomuniką i klątwą na zawsze będą związani.

20. Dekret względem reformy książąt świeckich, który w czasie soboru takie wzburzenie wywołał, upomina panujących, ażeby bronili praw i wolności kościelnych, i nakazuje, ażeby wszystkie ustawy kościelne, na korzyść osób i wolności kościelnych wydane, przestrzegane i zachowane były.

21. We wszystkich ustawach, tyczących się reformy obyczajów i dyscypliny kościelnej, które sobór wydał, w niczym powaga Stolicy Apostolskiej nie ma być naruszoną, – *salva semper auctoritas Sedis Apostolicae et sit, et esse intelligatur*.

Dekret powyższy w całości został przyjętym, że jednak już godzina późna była, dlatego osobną uchwałą postanowiono, Sesję na następujący dzień odłożyć. Toteż nazajutrz 4 grudnia, ogłoszony był dalszy ciąg dekretu tej treści:

1. Używanie odpustów, nader zbawienne jest dla wiernych, dlatego anatema na tych, którzy by twierdzili, iż nie są pożyteczne, albo iż Kościół nie ma mocy do ich rozdawania. Z umiarkowaniem jednak mają być udzielane. Wszystkie zaś nadużycia w tym względzie winne być zniesione, mianowicie niegodziwe ciągnięcie z nich zysków całkiem zakazane.

2. W drugim dekrete błaga Sobór i zaklina wszystkich dusz Pasterzy, aby wiernych upominali, do zachowania przykazań kościelnych, co do wyboru potraw, zachowania postów i dni świątecznych.

3. Spis ksiąg zakazanych był wprawdzie już ukończony, że jednak Sobór dla braku czasu wyroku swego o nim nie wydał, dlatego uchwalonym zostało, rzecz tę poruczyć Papieżowi. Taka sama uchwała stanęła we względzie katechizmu, Rytuału, Breviarza i mszału.

4. W czwartym dekrete oświadczają Ojcowie, że miejsce, które w czasie Soboru tak świeccy jak duchowni posłowiem zajmowali, ani nowych praw nie nadaje, ani dawniejszych nie ujmuje.

5. Nareszcie został publikowany wyrok, względem zachowania i przyjęcia ustaw Soboru.

Przeczytano potem jeszcze raz wszystkie dekry tak we względzie dogmatu jak i reformy, które za Pawła III i Juliusza III wydane były. Poczym sekretarz Soboru Massarelli stawił to pytanie:

Najdostojniejsi Panowie, Najprzewielebniejsi Ojcowie, azali wam się podoba, by na chwałę Boga wszechmogącego, święty ten ekumeniczny Sobór był zamknięty?

Odpowiedzieli: Tak jest.

Następnie kardynał Moronus, pierwszy legat i prezydent, błogosławiąc świętemu synodowi, rzekł: Po złożeniu Bogu dzięków, Najprzewielebniejsi Ojcowie, idźcie w pokój. Którzy odpowiedzieli: Amen.

Za przykładem dawniejszych soborów, wszyscy Ojcowie przywórczyli aklamacjom, które wzniósł kardynał Lotaryński, na cześć papieża Piusa, zmarłych papieżów Pawła III i Juliusza III, cesarza Karola V, Ferdynanda, legatów Stolicy Apostolskiej i prezydentów, kardynałów, posłów i biskupów.

Zakończono aklamacje, wyznaniem wiary na soborze ogłoszonej, obietnicą zachowania ustaw jego, i rzuceniem anatematu na wszystkie herezje.

W końcu, pod karą ekskomunikacji zakazali legaci Ojcom, opuszczać Trydent przed podpisaniem wszystkich uchwał soboru. Co się też stało w następującą niedzielę, a wszystkich podpisów było 255, tj. 4 legatów, 2 kardynałów, 3 patriarchów, 25 arcybiskupów, 168 biskupów, 39 prokuratorów, 7 opatów, 7 generałów zakonnych, w osobnym instrumencie podpisali się i posłowie świeccy.

Po dokończeniu podpisów, sekretarz soboru podniósł głos i zawołał:

Bogu niech będzie chwała.

Na tym skończył się ostatni dotychczas, a z wszystkich największy sobór kościelny.

Przypisy:

(1) To odwoływanie się do papieża, wywołało ów złośliwy zarzut, że Duch Święty pocztą z Rzymu przychodzi. Zarzut niesłuszny, bo papież jako głowa Kościoła w żywotnym stoi związku z soborem, a odniesieniem się legatów do niego, bynajmniej wolność soboru nie została naruszona. Tak samo książęta świeccy swoim posłom dają instrukcje, a i na Soborze Trydenckim więcej wpływ książąt świeckich niżli papieża panował.

(2) Do rozszerzenia tego mniemania najwięcej przyczynił się następujący dowcip: sąsiad biskupa z Verdun miał powiedzieć na jego mowę: *nimum cantat is gallus*, a drugi na to: *utinam ad hujus Galli cantum excitaretur Petrus et fleret amare*.

(3) Jest to tak zwany *processus informationis in partibus*, który konstytucjami późniejszymi, a mianowicie Grzegorza XIV bliżej jest opisany, a do którego wytoczenia papież arcybiskupa, biskupa lub innego dygnitarza wyznacza.



Wiadomość o szczęśliwie dokonanym soborze, wielkie w Rzymie wesele sprawiła. Papież, wiekiem i chorobą złamany, odmłodził prawie i do zdrowia wrócił, a solenną procesją po mieście, nakazał dzięki czynić Bogu. "Dzień ten, tak się odezwał w młodzieńczym uniesieniu, do kardynałów przy tej sposobności zebranych, dzień ten, mili Bracia, nowe rodzi życie, nowe wprowadza obyczaje, bo powagą Soboru Trydenckiego karność Kościoła przywrócona, która tak bardzo już była podupadła". Osobliwie uchwałę o seminariach dla chłopców, wysoko papież ocenił, przypisując ją natchnieniu Ducha Świętego. Z największą dlatego gotowością potwierdził on wszystkie dekry, Bullą z dnia 26 stycznia 1564, w której pod zagrożeniem kar kanonicznych, wszystkim rządcom kościelnym nakazuje, aby się ustaw tych trzymali, i poddanych do zachowania, nawet z pomocą władzy świeckiej zmusili. Bez upoważnienia papieskiego, zakazuje bulla wydawać objaśnienia, komentarze ustaw soboru, a rozstrzygnięcie wątpliwości względem rozumienia ich, zastrzega Stolicy Apostolskiej. – Osobną bullą nadto, oznaczył papież dzień 1 maja 1564 jako termin, od którego dekry reformacyjne, moc prawną wzięć miały.

Rychle to i bezwarunkowe zatwierdzenie soboru, powszechną radość i w świecie katolickim wywołało, a było oraz świadectwem, o szczerych chęciach papieża, co do zaprowadzenia reformy, nawet w kurii rzymskiej. Wesele to świata katolickiego, wyrażając król portugalski w liście swym do papieża, tak pisze: "Ani za naszych, ani za dni naszych ojców nie było w rzeczypospolitej dnia weselszego jak dzień, którego Wasza Świętobliwość ustawy Soboru Trydenckiego zatwierdziła, i niejako w twierdzy Stolicy Apostolskiej chorągiew zbawienia wywiesiła, która całe chrześcijaństwo nowymi nadziejami ożywia". To królewskie pismo było zarazem rękojmią pewną, przyjęcia ustaw soboru w Portugalii.

Za przykładem pobożnego monarchy poszli pierwsi, książęta włoscy, a w Rzeczypospolitej Weneckiej, ustawy soboru były ogłoszone, w czasie nabożeństwa w kościele św. Marka.

Podobnie i Filip II król hiszpański przyjął je; w Niderlandach jednak, zatwierdzenie na wiele trudności napotkało, lubo wątpliwości nie ma, że i tu nastąpiła publikacja.

Najwięcej oporu doznał w tej mierze sobór, z strony królów francuskich, którzy opierając się na tym, że dekry jego sprzeciwiają się wolnościom

gallikańskim, odmawiali im przyjęcia. Episkopat francuski dwanaście razy domagał się tego, i nareszcie 1615 uroczyście za przyjęte je ogłosił.

W Niemczech, cesarz Ferdynand oświadczył równie gotowość swą do przyjęcia dekretów soboru, ale pod warunkiem, jeżeli świeckim używanie Komunii pod dwoma postaciami będzie dozwolone, i księżom małżeństwo. Na pierwszy warunek Stolica Apostolska zgodziła się, i osobnym indultem wydała pozwolenie cesarzowi, księciu Bawarskiemu, biskupom z Moguncji, Trewiru i innym. Nowość ta jednak więcej szkody przyniosła, aniżeli pożytku, i dlatego krótco potem, od samych biskupów zaniechaną została. Co do zniesienia celibatu, rozstrzygnięcie tej rzeczy, papież na później odłożył. Po śmierci zaś Ferdynanda 25 lipca 1564, syn jego Maksymilian II nakazał w państwach swoich, ustawy soboru publikować, tak samo książęta i prałaci katoliccy, przyjęli je na sejmie w Augsburgu 1569, jako i na koncyliach prowincjonalnych, między którymi najznaczniejsze było w Salzburgu 1566.

Jak do innych monarchów katolickich, tak i do Zygmunta Augusta, wysłał papież listy, wzywające do przyjęcia ustaw soboru. Nie można się jednak było spodziewać pomyślnego skutku, bo znaczenie dysydentów, bardzo się już podówczas podniosło w Polsce, a przemagające coraz więcej zdanie, aby synod narodowy zwołać, i jego wyrokom poddać sprawy religijne w kraju, najsmutniejsze zapowiadało wypadki. Papież przysłał do Polski, legata Franciszka Commendoniego, który udał się do Heislberga, aby z biskupem Hozjuszem naradzić się, względem środków i sposobów, którymi by króla i senatorów, sprawie soboru można najpewniej pozyskać. Obawiano się najwięcej opozycji, prymasa Uchańskiego, bo wiadomą było rzeczą, iż sprzyjał zdaniu, zwołania synodu narodowego. Legat z Hozjuszem postanowili dlatego, pominąć prymasa i duchowieństwo, i zatwierdzenie ustaw wyjednać najprzód u monarchy. W tym celu udał się Commendoni do Parczowa, gdzie w sierpniu 1564 król Zygmunt sejm odprawiał, a zręczną i gorącą mową pożądanego dopiął celu (1).

O zabiegach swych i staraniach, pisze obszernie Commendoni, w liście do św. Karola Boromeusza, z Parczowa dnia 8 sierpnia, który dla jego ważności przytaczamy tu cały: (2)

"Przybywszy do dworu, i dowiedziawszy się, jacy senatorowie obecni są na sejmie, bardzo byłem niepewny co do sposobu złożenia rzeczonyj księgi uchwał soborowych: z jednej bowiem strony zdało mi się nieprzyzwoitym, a nawet mało przydatnym, wręczyć ją tylko samemu królowi; z drugiej zaś

widząc, że większą liczbę zebranych senatorów stanowili główni różnowiercy, lękałem się, ażeby, składając ją w senacie, nie narazić na odrzucenie, a przynajmniej na jaką złowrogą odpowiedź. Obszernie więc wczoraj rozmawiałem na osobności z królem, starając się dobrze wyrozumieć jego zdanie i zapobiec rzeczonym trudnościom. Król nic nie stanowiąc sam przez się, żądał, abym zaczekał nań chwilę w jego pokoju, do którego miał natychmiast powrócić; jakoż udawszy się do izby senatorskiej, kazał wnet zwołać wszystkich senatorów; z którymi nieco zabawiwszy, przysłał podkanclerzego z uwiadomieniem, że oczekuje na mnie w senacie ze wszystkimi senatorami, gdzie żąda, abym przemówił i złożył księgę soboru. Posłałem więc natychmiast po nią; a wszedłszy do senatu, wedle tego, jak Pan Bóg mię natchnął, mówiłem długo i o Soborze Trydenckim i w ogólności o wszystkich soborach, i o potrzebie jednego najwyższego trybunału tu na ziemi i pewnego sędziego w rzeczach wiary; jak ci nawet, którzy zaprzeczają prawej powadze Stolicy książęcia Apostołów, za którego Pan nasz Jezus Chrystus modlił się, aby wiara jego nie ustała, aby kiedyś nawrócony, utwierdzał braci swoich; sprawiwszy tyle zaburzeń w Kościele, przywiezeni zostali koniecznością do szukania dla siebie nowych i kłamliwych arcykapłanów, jak w Genewie, jak w Wittembergu i gdzieindziej, do zwoływania soborów swoich, do stanowienia uchwał, ogłaszania klątw, aby uśmierzyć nieporządki, jakie sami wznieśli, i jakie, coraz wylęgają się z najpierwszego ich fałszu i pozoru, że samo Pismo wszystko rozstrzygać powinno. Porównałem potem nieporządki te z odmętem, jaki by nastąpił w tym królestwie, jeśliby się wyłamało z pod powagi jego królewskiej mości i senatu, nie przyjmując innego sędziego, prócz samych statutów, które by później każdy chciał wedle swojego widzimisię tłumaczyć. Żaliłem się na dwa bluźnierstwa i najstraszliwsze krzywdy, jakie wyrządzali Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi: pierwsze, wierząc i mówiąc, że Bóg wszechmogący ustanowił swój Kościół bez głowy, bez sędziego, bez porządku i bez żadnej pewności; czym nie wstydzą się pomawiać przedwiecznej mądrości o taką nierozagę, jakiej by się żaden prawodawca najdzikszego kraju nie dopuścił. Drugie bluźnierstwo i krzywda, że swoją nauką starają się dowieść, iż od prawości życia zależy powaga rządu, jakby ta niebieska i nadprzyrodzona władza, miała albo mieć mogła z nas, a nie z Boga początek, i jakby w nas nie była umieszczoną jak w naczyniach ręką ulepionych, wedle słów Apostoła. W czym wszystkim, sami z sobą w sprzeczność wpadają najwidoczniej; nic bowiem uczynom naszym nie przypisując, w sprawie wszakże najgłówniejszej, przywłaszczają znaczną część a nawet całkowitą zasługę samym sobie.

Wspomniałem i o giejcie (3) udzielonym od Soboru Trydenckiego różnowiercom, o niepodobnych a raczej zuchwałych warunkach, których się domagali, czym jawnie dali poznać, że nie chcieli oglądać końca owych zawichrzeń; że tego wszystkiego sprawcami byli ich ministrowie i kaznodzieje, którzy dla własnych widoków niczym się tak nie brzydzą, jak pokojem chrześcijańskim i powrotem do jedności z Kościołem. Dotknąłem wielu niedogodności tak w rzeczach wiary, jak i w stosunkach rządowych, na co własnymi oczami patrzyłem w Niemczech, we Francji i w Anglii; wyobraziłem i porównałem stan królestwa polskiego z innymi, wnioskując w ogóle, że obecne nieszczęścia albo nie miały żadnego ratunku (czemu atoli, podług zasad objawionych i ustanowionych przez Syna Bożego, wierzyć nie można), albo jedyny tylko miały w soborze powszechnym, z taką miłością, z takim nakładem i w takim czasie obmyślonym przez Ojca świętego, dla zgody i spokojności wszystkich krajów chrześcijańskich, jako wyłączne, zbawcze i nieodbite lekarstwo, który postąpił nie inaczej, jak zwykł postępować kochający ojciec, widząc dziatki swoje w ciężkiej niemocy. O czym ja szczególnie w podróżach moich odbywanych przed soborem, przez czas jego trwania i po soborze, winien jestem wyznać przed wszystkimi, a osobliwie przed jego królewską mością, i przed obecnymi tu senatorami, że odbierając w ciągu poselstwa mojego tyle dowodów miłości, lubo często nie przyzwaląłem na ich własne żądania, pracowałem ile mi sił starczyło, nad zapewnieniem pokoju i szczęścia temu królestwu. Odwołałem się w tym do świadectwa króla i senatorów, i wtem złożyłem sobór, mówiąc: że w imieniu namiestnika Jezusa Chrystusa i pasterza powszechnego Kościoła, do którego Pan Bóg powiedział: *Paś baranki moje, paś owce moje, tobie dam klucze królestwa niebieskiego* itd., składam publicznie jego królewskiej mości i całemu królestwu tę księgę, z której tylko jednej czerpać można leki na uzdrowienie ran obecnych, i że w dniu sądu ostatecznego złożyłbym świadectwo i w obliczu Boga powtórzyłbym jego królewskiej mości i wszystkim teraz zebranim, że Ojciec święty nie omieszkał prostować dróg zbawienia dla całego tego państwa. Na te słowa, jak sam rzeczywiście byłem wzruszony, tak zdawało się, że i król i wielu senatorów łzami swoje rozczulenie okazali. Skończywszy mówić, gdy odejść chciałem, aby naradom miejsce zostawić, król i senat nie zezwolili na to, lecz wezwali mię, abym został. Wnet wszyscy zbliżyli się do króla. Zdaniem arcybiskupa, który pierwszy głos zabrał, było, jak mi to później sam powtórzył, aby w tak ważnej sprawie natychmiast nie odpowiadać, lecz dopiero po przejrzeniu złożonej księgi. Insi katolicy i różnowiercy mniemali, iż wnet odpowiedzieć należało. Wziąwszy więc rozkaz

królewski, przy którym jest prawo rozstrzygania po wysłuchaniu głosów, podkanclerzy oświadczył: «Iż, gdy niespodzianie przez jego królewską mość wezwany, w tym wszystkim, co o dobru tego państwa wyrzekłem, widocznie okazałem się być natchnionym przez Ducha Świętego, a więc król jegomości postanowił uwiadomić mię, że przyjmuje sobór i zgadza się na wszystko, do czego Jego Świątobliwość zachęca». Nie było nikogo, kto by się temu sprzeciwiał lub zaprzeczał. Podkanclerzy wyraził daną mi odpowiedź w obszernych i pełnych uszanowania ku Ojcu świętemu, tudzież ku Stolicy Apostolskiej słowach, dziękując Jego Świątobliwości za ojcowskie staranie względem powszechnej zwierzanej mu trzody, a mianowicie względem tego państwa; że król jegomości przyjmuje księgę, i to wszystko, co święty, powszechny Sobór Trydencki uchwalił; że nie omieszka dołożyć wszelkich starań, aby w całym królestwie i we wszystkich należących do niego krajach postanowienia jego w wykonanie wprowadzone zostały. Uwielbiając przeto tę odpowiedź, powinszowałem jego królewską mość i całemu senatowi tak świętych skłonności, natchnionych im od Pana Boga, i na nowo zachęcałem do zaradzania tyłu nieszczęściom. Poczym prosiłem o pozwolenie odejścia.

Oprócz złożenia soboru starałem się w ciągu tych kilku dni, o ile mogłem, załatwić wiele innych jeszcze spraw z królem i senatorami, o czym później szczegółową zdam sprawę, a mianowicie co do odpowiedzi na pismo kluczem świeżo mi odesłane. Na ten raz dosyć będzie uwiadomić, że wyjednałem dwa edykty przeciw różnowiercom, których odpisy wkrótce Waszej Dostojności prześlę.

Kluczem. Dniem pierwej nim do dworu przybyłem, arcybiskup zachęcał w senacie króla i senatorów, aby na koniec obmyślili jaki środek dla ustalenia rzeczy około wiary. Dowiaduję się, że radził królowi udać się po skończeniu niniejszego sejmku do Krakowa, i tam zebrawszy senat, postanowić co pewnego w tej mierze, nim miał wyjechać na sejm blisko przyszły, który ma się rozpocząć w miesiącu styczniu. Senatorowie różnowiercy, pochwalając zdanie arcybiskupa, znowu jawnie domagali się o sobór narodowy. Skoro więc dowiedziałem się o tym, i wiedząc, że prócz podkanclerzego nikt się zgola nie oprze, pospieszyłem do Parczowa; i z największą gorliwością rozmawiając z królem, starałem się znowu wystawić mu jak obowiązki i przyrzeczenia jego, tak też niebezpieczeństwo tak zgubnej rady, przypominając to, co w tym względzie ze mną i mówił i przyrzekał. Król odpowiedział mi, że jest przekonany, iż do niego nie należy ani sąd, ani jednanie w rzeczach wiary;

lecz że znajdują się niektórzy, co więcej od nich powinni podobnych rad unikać, a jednak nie przestają ich nastęczać i rozmaitymi drogami do nich pobudzać. Oświadczyłem, że pod pozorami wiary ukrywają się inne zamiary; że królowi jegomości nie tajno, jakich i jakimi środkami pragną odmian i zawichrzeń w tym państwie. Prosiłem na koniec, aby raz już położył koniec tym usiłowaniom, i odjął nadzieję tym, którzy je podniecają; co jego królewska mość przyrzekłszy, za łaską Bożą uczynił, zapowiadając w senacie, że jak to do niego nie należało, tak nie chce być sędzią w sprawach wiary. Pozostaje więc teraz przeniknąć, czy się nie kuszą o jaką podobną nowość pod pozorem soboru prowincjonalnego, który tej zimy arcybiskup zamierza odprawić; o czym już pisałem do Waszej Dostojności dnia 11 przeszłego miesiąca, przesyłając nawet list pisany do mnie przez arcybiskupa, w którym się oświadcza z chęcią zwołania różnowierców, co w istocie nie byłoby czym innym, tylko narodowym soborem.

W rzeczy dóbr zakonnych, podawane są królowi rozmaite środki, stosownie do rozmaitych widoków tych, co na nie godzą. Dla odwrócenia tych zamiarów, nie mogę silniejszej wynaleźć tarczy nad tę samą rozmaitość, którą się najstaranniej posługuję, stawiać jedne widoki przeciwko drugim, ażeby tym sposobem cały zamiar zniweczyć. O skutku w następnych listach doniosę".

Przyjęcie przez króla ustaw soboru, znacznie ułatwiło ich publikację w pojedynczych stronach Polski. I tak na synodzie diecezjalnym, który się odbył w Poznaniu dnia 26 października 1564, pod biskupem Adamem Konarskim, wydane były uchwały względem urzędzenia seminariów, wedle przepisu Trydenckiego (4). Commendoni z Parczowa udał się do Lwowa, gdzie 12 września tegoż roku na zgromadzeniu kapituły, przyjęcie i wykonanie dekretów Trydenckich zalecał. Jego też usiłowaniom przypisać należy że dnia 8 listopada 1564 zebrał się we Lwowie synod prowincjonalny całej Rusi, który pierwszy z soborów polskich sobór ogłosił (5). O tym synodzie tak się wyraża Commendoni w liście, pisanym ze Lwowa dnia 12 listopada 1564.

"Odbył się na koniec synod w tej prowincji ruskiej, który dosyć mi się podobał, już to, że wybadały się umysły, już, że są określone właściwe granice, początek i porządek tego rodzaju synodów; co nam posłuży w następnym, mianowicie w tym, co się ściąga do zaradzenia wielu nadużyciom, jakie przejeżdżając tę prowincję, znalazłem. Pierwszego dnia rozkazałem odczytać drugą uchwałę z piątego posiedzenia trydenckiego, tym końcem, ażeby na wstępie rozbioru każdego przedmiotu, przyjęto naprzód wyroki trydenckie,

oświadczone posłuszeństwo Ojcu świętemu, wyklęto wszystkie odszczepieństwa, a osobliwie potępione przez ostatni sobór. Wszyscy zgodnie domagali się naprzód udzielenia czasu do przeczytania i należytego zastanowienia się nad uchwałami i czynnościami trydenckimi, a przynajmniej, ażeby przyjęcie ich odłożyć do przyszłego synodu w Polsce. W ogólności nie chciano w żaden sposób zezwolić na ich przyjęcie. Tylem przecie zręcznością, cierpliwością i dowodami uczynił, że oddawszy się w posłuszeństwo Jego Świątobliwości i wykląwszy heretyków, przyjęli jednozgodnie wyroki trydenckie, błagając Ojca świętego, ażeby co do wielości beneficjów i osobistego w nich mieszkania, dla przyczyn, jakie Stolicy Apostolskiej złożył, dany był wzgląd na potrzeby tej prowincji i na szkody mogące stąd wyniknąć dla samychże kościołów. Miałeś już Wasza Dostojność z Warszawy list jeden pisany w tej mierze od wielu biskupów do Ojca świętego. Co do seminarium, poruczono biskupowi przemyskiemu, który był posłem w Trydencie, i biskupowi chełmskiemu, ażeby rozważyli, czy w takim kształcie mogą być zakładane. Inne rozdziały, które na synodzie prowincjonalnym z kolei czytać rozkazałem, albo są wykonane, albo poruczone wyznaczonym deputatom do wykonania. Na koniec przełożono mnogie nadużycia w tej prowincji, i po większej części synod z wielką gotowością sprostował je swoimi wyrokami. Co do dalszych szczegółów, potrzeba częścią załatwić je na synodzie w Polsce, jak można najspieszniej, częścią u króla, a częścią zostawić rozstrzygnięciu Ojca świętego, któremu proszę Waszą Dostojność w imieniu moim ucałować najświętsze nogi".

Po tak szczęśliwym przeprowadzeniu ustaw trydenckich na Koncylium Lwowskim, legat wszystkich starań dołożył, aby prymas państwa przywieść do postanowienia stanowczego na korzyść soboru. Ale prymas ciągle miał na myśli zwołanie synodu narodowego, w którym i dysydenci mieli wziąć udział, rozumiejąc, że tym sposobem i ułagodzi ich, i potrzebom kraju najskuteczniej zaradzi. Luźne też zasady jego w rzeczach wiary, radziły legatowi, raczej odwlec zwołanie koncylium prowincjonalnego, aniżeli naglić o jego zebranie (6). Nadto, jak w innych stronach Kościoła, tak i w Polsce, dekrety trydenckie, zakazujące posiadania kilku beneficjów razem, i nakazujące rezydencję, wywołały niechęć, żale i skargi w interesowanych. "Między duchownymi, pisze legat, ubodzy tęsknią do wykonania postanowień trydenckich, bogaci i możni wzdrygają się na samą myśl o nich" (7). Sam nawet legat był tego przekonania, że będzie trzeba wymaganiom malkontentów ustąpić. "Królestwo bowiem polskie, tak on się wyraża, obecnie podobne jest do chorego, który będąc od

początku źle leczonym, doprowadzony został do tego stopnia, iż lekarstwa nie znosi, i przyjęcie jego, tylko by śmierć przyspieszyło" (8).

Arcybiskup i prymas Uchański, rozesłał w rok po wstąpieniu swym na stolicę gnieźnieńską 1564, listy do biskupów, wzywające ich aby w Niedzielę trzecią Adwentu przybyli do Piotrkowa na koncylium (9). Zdaje się jednak, że nie odbyło się, bo nie masz na to śladów i dowodów innych. Podobnie nie jest pewnym, czy koncylium, zwołane na 14 października r. 1565, przyszło do skutku. Znane nam są jednak przedmioty, które miały być na nim rozbiegane, a z których następujące przytaczamy: "Naradzić się głównie względem wyroków i kanonów Soboru Trydenckiego, jakim trybem i jakimi środkami zapewnić ich dokładne spełnienie". "Należy nam żądać od Stolicy Apostolskiej pewnych przyzwoleń, które by wiernych trwalej przy Kościele katolickim utrzymać, obłąkanych przez zdradę odszczepieńców, na łono jego przywrócić, swobody i prawa kościołów, oraz sług jego, tak straszliwie wstrząśnięte i zachwiane, utrzymać, odzyskać i zachować potrafiły". O tych pytaniach pisze legat: "Co mnie więcej niepokoi, to jest właśnie ta okoliczność, że arcybiskup ułożył pytania swoje w sposób tak podstępny, iż skoro ogłoszone zostaną, a ogłosić się muszą, gdyż rozesłał je do wszystkich biskupów, niewątpliwie dadzą powód do żywych rozpraw" (10).

Zdań i zasad prymasa nie podzielali ani król Zygmunt, ani inni biskupi polscy, którzy nic dobrego nie spodziewając się po synodzie narodowym, pragnęli koncylium prowincjonalnego.

W trzynastu lat dopiero po Koncylium Lwowskim zwołał Prymas Polski Uchański, synod prowincjonalny do Piotrkowa na dzień 19 maja 1577, na którym biskupi zebrani, uroczyście uchwały Soboru Trydenckiego przyjęli. – "Kanony i dekrety tegoż soboru, tak się wyraża Synod Piotrkowski, bez wszelkiego wyjątku, święcie i z czcią powinny przyjąć synod, i nakazuje i postanawia, pod karami przez nie zagrożonymi, ażeby w jak najbliższym czasie do wykonania były poleczone od tych, do których wedle przepisów rzeczonych dekretów, to należy" (11).

– Cum autem nihil, quo vel ad doctrinae utilitatem, vel ad vitae morumque reformationem, ipsiusque religionis Catholicae propagationem pertineat, sacra Synodus salutarius, utilius, et ad remedia praesentium malorum accomodatius, magisque necessarium, canonibus atque decretis Concilii Tridentini esse jampridem intelligeret: eaque recipere et in executionem

deducere cuperet: neque tamen propter superiorum temporum iniquitatem, continuatasque Provinciae istius perturbaciones usque adhuc id facere potuisset: nunc tandem aliquanto tranquilius atque opportunius tempus nacta, eosdem canones atque decreta sine ulla exceptione sancte et reverenter recepit et recipit: ac ut primo quoque tempore per eos, ad quos id ex eorum praescripto pertinet, in tota hac Provincia debitae exequutioni demandentur, praecipit et decernit, sub poenis in eisdem contentis.

Przypisy:

- (1) Pallavicini, *Vera oecumenici Concilii Tridentini historia*, Lib. XXIV, cap. 13. X. Ostrowski, *Dzieje i prawa kościoła polskiego*. Warszawa 1793, III, p. 204.
- (2) Jan Albertrandi, *Pamiętniki o dawnej Polsce*, wyd. przez Mikołaja Malinowskiego. Wilno 1851, tom I, str. 175.
- (3) Glejt, jest to list zaręczający bezpieczeństwo stawającym u sądu.
- (4) Łukaszewicz, *Historia szkół*, tom IV, str. 305.
- (5) X. Seweryn Morawski, *Akta Synodu prowincjonalnego Lwowskiego w r. 1564 odbytego*. Lwów 1860.
- (6) Albertrandi, l. c., II, 303.
- (7) Albertrandi, l. c., p. 102.
- (8) Albertrandi, l. c., p. 198, 201.
- (9) August Kastner, *Archiv für die Geschichte des Bisthums Breslau*. Neisse, 1858. I, 257.
- (10) Albertrandi, l. c., 278, 279.
- (11) *Acta et Constitutiones Synodi Provincialis Gnesnensis Provinciae anno Domini M. D. LXXVII*. Cracoviae 1577. Cap. II.



ZAKOŃCZENIE

Masz więc, łaskawy czytelniku, acz w krótkim i niedostatecznym obrazie, dzieje soboru, który jest i będzie chwałą i chlubą Kościoła na zawsze.

Najprzód albowiem obronił wiarę, na którą zacięta, i wielce potężna herezja się rzuciła, a gruntownym i wszechstronnym jej rozjaśnieniem wszelkim zapobiegł wątpliwościom w rzeczach, dotyczących się zbawienia, błędy zaś i matactwa rozumu ludzkiego, odsłonił nam jawnie. A że na świętych zasadach wiary nie tylko Kościół i dzieło odkupienia stoi, ale i społeczności polityczne z nich moc i życie biorą, przeto Sobór Trydencki dekretami i kanonami swymi, państwu zarazem dał fundamenty, bez których obalić się muszą. Mało zwracają nam uwagę na socjalną stronę herezji luterskiej, i powszechnie mienią ją, powstaniem tylko na Kościół, gdy tymczasem błędy jej, w następstwach przewracają najgłówniejsze stosunki życia społecznego. Samo już odrzucenie powagi kościelnej, a postawienie w jej miejsce własnego i indywidualnego zdania i rozumu, co było hasłem reformy luterskiej, rzuca w państwo zaród nierządu i zgubnej anarchii. Gorszym nadto było przelanie władzy kościelnej na księżęta świeckie, bo tym sposobem wszelkie ograniczenie rządu, w zasadzie zniesione, niechybnie do despotyzmu prowadzi. Co mówić o pojedynczych artykułach wyznania protestanckiego, które kamień po kamieniu wrywając z fundamentów wiary, psują i niweczą pojęcia, na których świat chrześcijański i jego cywilizacja spoczywa? Odmówienie wolnej woli człowiekowi, stawia go w rzędzie bydła, i znosi w gruncie pojęcia winy, a przy tym potrzebę kary i sprawiedliwości precz wyrzuca. Podobnie rdzeń i kolebkę społeczeństw znieważył Luter, odbierając małżeństwu charakter sakramentalny, a zniżając ten święty związek do znaczenia zwyczajnego kontraktu, który i nierozwiązalność małżeństwa znosi i z wszelkiego je majestatu obdziera. Nie mniejszej wartości dla państwa, jest i Sakrament Pokuty świętej, równie od Lutera odrzucony, bez której trybunału, jak dobrze powiedział lord Fitz-William, panującego nad sumieniem i kierującego nim z taką potęgą, jak żadna siła w świecie, niepodobna się państwu utrzymać, które bez cnoty, moralności i sprawiedliwości stać nie może (1).

Tak święty Sobór Trydencki swymi kanonami o powadze, o wolnej woli człowieka, o sakramentach itd. zaślaniając Kościół przeciw napaściom błędu, i państwu równie niesie pomoc potrzebną. A jako episkopat polski na Synodzie Piotrkowskim zebrany, z wdzięcznością w uchwale wyżej przytoczonej,

wspomina o błogim wpływie ustaw trydenckich na ówczesne nieszczęśliwe położenie kraju, podobnie i dziś wobec nowych zamachów niedowiarstwa i buntów na kardynalne zasady życia społecznego, i wobec strasznego pomieszania pojęć, w Kościele jedynie i wyrokach jego soboru można znaleźć ratunek.

Nie mniejszą chwałę Kościołowi przynosi reforma, postanowiona w Trydencie. Nigdy Kościół nie wypierał się potrzeby reformy, albowiem wiadomą mu jest rzeczą, że ułomność ludzka i do najświętszych jego przybytków się ciśnie. Najszlachetniejsi dlatego z jego synów, od czasu nieszczęśliwej schizmy awignońskiej, śmiało jak rzadko, dopominali się naprawy, a na głosy i wołania ich, nie zamykali uszu sternicy łódki Piotrowej. Ale im głębiej sięga zepsucie, tym bacniej trzeba je leczyć, nagłe zaś i gwałtowne naprawianie, szkodzi raczej, a nie pomaga. Jako zaś oględnie do dzieła reformy należy przystępować, uczą nas trzy tak zwane sobory reformacyjne: Pizański, Konstancjański i Bazylejski, z których pierwszy, dodaniem trzeciego Antypapy, więcej sprawie zaszkodził, aniżeli pomógł; drugi, stawiając sobór nad papieża, na połowie stanął drogi; trzeci bez papieża reformując, więcej zburzył jak postawił. Było jednak potrzeba w tym czasie reformy, co papież Hadrian VI, pisząc do książąt na sejm w Norymberdze 1522 zebranych, z szlachetną otwartością był wyznał, i to zadanie czasu, Sobór Trydencki najzupełniej i najświetniej rozwiązał.

A naprzód, postawieniem dogmatu kościelnego, założył sobór fundament, na którym stała i rzetelna opiera się naprawa obyczajów, w Kościele albowiem, życie chrześcijańskie jest owocem jego wiary. Wszystkie dalej swe dekry reformacyjne, w zgodzie i jedności z świętą Stolicą Apostolską obmyślał i uchwalał, bo chorobie ciała oderwawszy głowę, która ma nim rządzić i kierować, nie można zaradzić. Cześć owszem powinna i uznanie najwyższej papieża władzy oddając, wydał dekret (sess. XXV, *de ref.* c. XXI) poddający ustawy co do obyczajów i dyscypliny, powadze jego i rozsądzeniu.

W ten sposób sobór nie znosząc ani burząc, co stało i stać powinno w Kościele, jako mądry budowniczy, wszystkiemu, z czego święty gmach wiary jest zbudowany, właściwe naznacza miejsce, i aby się na nim utrzymało, odpowiednie środki i sposoby podaje. Tak, osłabione nadużyciami znaczenie biskupiej władzy, przepisy trydenckie podnoszą i wzmacniają, przywracając jej nieograniczone wykonywanie sądów i najwyższego zwierzchnictwa w diecezji (sess. XXIV, c. 20. *de ref.*; sess. XXV, 6. *de ref.*). Aby rządy biskupów wedle

ducha Bożego i na pożytek kościelny były sprawowane, przydaje im sobór do boku senaty kapitulne, stanowiąc zarazem, ażeby do ich grona brani byli mężowie, nauką równie jak i przykładami cnoty świecący (sess. XXIV, c. 12. *de ref.*). W tym także celu, odnawia i przypomina sobór stare kanony, nakazujące biskupom pod karą, co dwa lata wizytować diecezje, a co trzeci rok zgromadzać się na koncylia prowincjonalne, przy tym każdego roku zwoływać w swej diecezji duchowieństwo na synody (sess. XXIV, c. 2. c. 3. *de ref.*).

Ażeby zaś i najniższe ogniwa, mocno się trzymały w łańcuchu hierarchii kościelnej i nie psuły się, wydał sobór zbawienne nader ustawy, względem kleru niższych święceń, a mianowicie beneficjatorów, którym pasterstwo dusz jest powierzone. Stanowiąc, ażeby godność tylko i wartość osobista, a nie inne względy ludzkie nadawały prawo do ubiegania się o beneficja, i przepisując na ten cel ścisły *examen*, a przy duchownej kollacji nawet konkurs, zapobiegł sobór wciskaniu się niegodnych na urzędy kościelne i wszelkiemu stąd wypływającemu zgorszeniu (sess. XXIV, c. 18. *de ref.*).

Wszelkie jednak prawo, choćby było najmędrze i najsurowszymi ogrodzone karami, nic nie pomoże, jeżeli w poddanych nie będzie ducha odpowiedniego, dobrej a skłonnej woli, życia bogobojnego, i świętych obyczajów. Dla utrzymania tego ducha w kapłanach, wydał sobór osobne przepisy, które cnoty czystości mają bronić. Czystość albowiem jest wielu cnót innych płodną matką, a kapłan bez niej, jest jako latorośl nie rodząca, jako płomień bez ciepła, i jako pokarm bez soli, a nie dający pożywienia. Z niej to kapłan bierze namaszczenie do świętego poselstwa, i wszystką moc i potęgę swoją czerpie, a ona w duszy jego utrzymuje bojaźń Bożą, niebieskie płodzi natchnienia, i do świętych pobudza postępków. Sobór przeto, bacząc na zalety cnoty czystości, a iż bez czystych kapłanów, dzieło reformy na nic się nie przyda świętej oblubienicy, nakazuje biskupom upadki kapłanów, ciężkimi karać karami (sess. XXV, c. 14. *de ref.*).

Ale i kary nie pomogą, jeśli dusza kapłana za młodu nie będzie zaprawianą, i rychło do cnoty i życia świętobliwego nie nawykła. Chce dlatego i stanowi sobór, ażeby chłopczyk od pierwszej chwili, której ocknie się w nim powołanie do stanu duchownego, był wzięty pod straż i opiekę Kościoła, i w seminariach, dla chłopców osobno fundowanych, w naukach równie jak i karności ćwiczony, do służby ołtarza był sposobiony. Pedagogika bowiem Kościoła, którą z ducha bierze Bożego, nie radzi puszczać samopas młodzieniaszka, i jak obłądnicy prawią, przyszłość i zbawienie duszy, własnej

powierzyć samodzielności, która pierwotną zmasą skażona, do grzechu wiedzy i zepsucia. W młodzieńcu, który kapłańskie poczuł w sobie powołanie, Kościół widzi i czci naczynie wybrane od Boga, ceni go, jako kosztowny klejnot w skarbcu swoim, i dlatego pragnie, aby przede wszystkim dla Boga był wychowany, a od złości i zepsucia świata uchroniony. Ażeby przyszedł kapłan, stanąwszy na świeczniku, mógł świecić, potrzeba mu przechodzić przez szkołę cnót, i taką szkołą mają być seminaria. Sobór Trydencki, spodziewając się po nich jedynie ratunku na podupadłe obyczaje w duchowieństwie, i na nich pokładając nadzieję lepszej przyszłości, nakazuje biskupom z zagrożeniem kar, zakładać je przy katedrach, a na wyposażenie pozwala wszelkich jakich bądź, użyć dochodów kościelnych (sess. XXIII, c. 18. *de ref.*).

W tymże samym kierunku i celu, wydał sobór ustawy co do reformy klasztorów, ażeby podnieść w nich życie zakonne, które jest najpiękniejszym kwiatem i najozdobniejszą koroną Kościoła naszego (sess. XXV, *de regularibus et monialibus*).

Święty Sobór Trydencki, jedną ręką budując, drugą rozwalał to, i precz odrzucał, co w długiej kolei wieków, bądź nadużyciem, bądź potrzebą przemijających okoliczności czasu zaprowadzone, psuło i osłabiało budynek kościelny. Tak, zniósł całkiem jałmużników, którzy przy ogłaszaniu odpustów, dopuszczali się nadużyć rozmaitych (sess. XXI, c. 9. *de reform.*); zapobiegł skutkom, które łaski i dyspensy papieskie źle użyte, mogły spowodować (sess. XXII, c. 5. *de reform.*); przeciw chuci zysku występując, zakazał pod najsurowszymi karami, posiadania kilku beneficjów razem, pobierania taks, sprzedawania i kupowania rzeczy świętych. Słowem, nie było nadużycia, na które by sobór nie był zwrócił uwagi swej i skutecznych przeciw niemu nie podał sposobów (sess. VII, c. 2. c. 5; sess. XXIV, c. 17. c. 14. *de reform.*).

W całym tym dziele reformy, żadnych nowych i obcych Kościołowi rzeczy, sobór nie zaprowadza, starych owszem i najstarszych kanonów prawodawstwa swego użył, aby ożywić i odrodzić. Kiedy w Rzymie starożytnym obyczaje podupadały, i uczucie religijne stygło, senat sprowadzał z zagranicy inne bogi, aby nowością czci i obrządków, zaciekać umysł i duszę ze snu rozbudzić. Podobnie herezje, by ruinie swej zapobiec, krzepią obumierające siły, nie swymi, ale z Kościoła najczęściej wziętymi instytucjami. Kościół przeciwnie, własnymi, z upadku zawsze podnosił się siłami, bo w jego wierze jak i prawodawstwie, niewyczerpane i nigdy nie ustające jest źródło, świeżego i młodego życia.

Nie idzie za tym, aby Kościół, do starych praw się wracając w potrzebach swych, miał się przez to wyrzec postępu w prawodawstwie. Baczenie właśnie na zmianę czasów i okoliczności, i zastosowanie do nich odpowiednich przepisów, świetną stanowi stronę uchwał reformacyjnych soboru. Tak, w przepisach dotyczących karności, złagodził on pierwotną surowość kanonów, zachowując z nich jednak to co było koniecznym i niezbędnym do utrzymania dyscypliny. Osobliwie zaś postęp na polu prawodawstwa, silnie się odbił w przepisach soboru co do małżeństwa, a ustawy jego są dalszym rozwinięciem zasad, które papież Innocenty III, wielki prawodawca kościelny, na IV Soborze Lateraneńskim był ogłosił. Wiadomo, jak prawo rzymskie i germańskie pojęcia, w stosunkach małżeństwa, więcej prywatną ich stronę miały na uwadze, i jak dlatego wyobrażenie o ojcowskiej władzy – *potestas patria* – na uzasadnienie i rozwinięcie się przeszkód do małżeństwa wpływało. Tak stare kanony, wykradzenie panny (*raptus*), ponieważ ten występki zrywał stosunki rodzinne, za absolutną przeszkodę do małżeństwa brały, bez względu na to, czy wykradziona dała swe przyzwolenie na małżeństwo, lub nie. Z tych samych powodów, i pozwolenie rodziców wedle prawa rzymskiego, koniecznym było warunkiem do ważnego zawarcia związków małżeńskich. Sobór Trydencki zważając na to jedynie, co istotę stanowi małżeństwa tj. na konsens, choć kary naznacza na występki wykradzenia, i gani dzieci, które woli rodziców nie są posłuszne, pozwala jednak na zawarcie małżeństwa, jeśli jest pewność o przyzwoleniu obojga stron (sess. XXIV, c. 6. c. 1. *de reform.*).

Podobnie jak papież Innocenty III oznaczył pewne granice, przeszkodom idącym z pokrewieństwa, na czwarty je stopień ograniczając, tak i Sobór Trydencki, sprawiedliwie uwzględniając skargi i żale, przeszkody ze chrztu i bierzmowania, do najkonieczniejszych tylko odniósł stosunków (sess. XXIV, c. 2. *de reform.*); przeszkodę z zaręczyn zniósł całkiem, jeśli z jakiego bądź powodu stały się nieważnymi, z porubstwa zaś pochodzące, na I i II stopień pokrewieństwa ograniczył (sess. XXIV, c. III. *de reform.*).

Z jakiegokolwiek więc strony, zapatrujemy się na dzieje soboru, z chlubą i radością wyznać trzeba, że zadanie, które Kościół miał w owym czasie do spełnienia, rozwiązał on najzupełniej. Nie dokonał wprawdzie tego, czego się najwięcej spodziewano i co głównie było powodem jego zebrania, bo nie pogodził protestantów z Kościołem; ale uczynił wszystko, co można było uczynić w tym celu, bo wzywał i zapraszał ich do Trydentu, i miasto niemieckie

wybrał, i dał im wszelkie zaręczenia bezpieczeństwa i wolności osobistej, i na znaczne przyzwolił ustępstwa, byle ich ułagodzić i pogodzić z sobą. Żadnej więc winy nie było po stronie soboru, a dzieje wszystkich herezji dowodzą nam, jako żadna z nich dobrowolnie nie wróciła na łono Kościoła, i że ostateczne ich nawrócenie, miłosierdziu Boskiemu i czasowi poruczyć należy.

"Może być, tak dobrze legat Moronus na przedostatniej sesji powiedział, że sobór więcej nad to, co uczynił, mógł być zdziałać, ale że z ludzi nie z Aniołów się składał, więc wedle okoliczności przyjął i sprawił to, co było dobrym, nie mogąc dopiąć, co jest najlepszym. Bóg w przyszłości, wskaże może drogę ku lepszemu".

Kończymy opowiadanie dziejów świętego soboru w chwili, w której na uczczenie pamiątki trzechsetletniej rocznicy jego, w Trydencie z wszystkich stron świata katolickiego, liczny zgromadził się orszak biskupów i duchowieństwa wspólnie z wiernymi, aby uroczystym obchodem zdać świadectwo czci i uwielbienia. Donoszą dzienniki, że od 20 czerwca począwszy, aż do końca tegoż miesiąca, najświetniejsze dzień po dniu były odprawiane nabożeństwa, które nieprzeliczoną liczbę wiernych z okolicy i z dalszych stron Tyrolu sprowadziły. Z dostojników kościelnych, było trzech kardynałów, ośmiu arcybiskupów, dwudziestu dwóch biskupów, dwudziestu opatów z prałatami infułowanymi. Z ramienia Ojca świętego przybył jako legat, kardynał Reisach, który dnia ostatniego przy obrzędach najuroczystszych, udzielił zebrany papieskiego błogosławieństwa. Zakończyła się uroczystość wyznaniem wiary nazwanym trydenckim, które biskupi w kościele katedralnym wspólnie z duchowieństwem i ludem, publicznie złożyli. Spisany nareszcie został adres do Ojca świętego, od wszystkich obecnych biskupów podpisany, a z których tu jeden przytaczamy ustęp:

"Biskupi zgromadzeni w Trydencie, pragnąc dać świadectwo Ojcu świętemu miłości i przywiązania, które noszą w sercu ku Jego osobie i ku Stolicy Piotrowej, upoważniają Jego Eminencję, kardynała legata, do złożenia wyrazu uczuć, w tym adresie spisanych, a którym obiecują pójść za Nim, i wszyscy razem trzymać z Stolicą Księcia Apostołów, jakkolwiek by los w przyszłości Go czekał, i jakiegokolwiek będą doświadczenia i próby, które Opatrzność na Niego ześle, gotowi iść za Nim tak w szczęściu jak i w nieszczęściu, – *quocunque ierit*" (2).

Panu Bogu niech będzie chwała, za nowe a tak okazałe świadectwo, które obchód ten uroczyście zdał na chlubę i chwałę Soboru Trydenckiego. Trzy wieki już minęły, jak został zamknięty, a do dziś Kościół wspomina go wdzięcznie, i z jego ustaw czerpie pociechy i siły, których mu potrzeba w nieustającej walce przeciw napaściom świata.

Dałby Bóg, aby święte ustawy soboru, zachowane i wykonywane były po wszystkim Kościele, bo one są i będą na zawsze najmocniejszym fundamentem, i zamkiem jego najjobronniejszym.

Przypisy:

(1) Rohrbacher, *Histoire universelle de l'Église catholique*. Paris 1852, t. 24, p. 365.

(2) "Le Monde", ed. sem. No. 91-93.



Rys dziejów Ś-go Soboru Trydenckiego. Skreślił X. Antoni Brzeziński. (Przedruk z Tygodnika Katolickiego). Grodzisk, NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI TYGODNIKA KATOLICKIEGO. 1863, str. 178. ⁽¹⁾

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

(1) Por. 1) [*Canones et decreta sacrosancti oecumenici et generalis Concilii Tridentini*](#) sub Paulo III. Iulio III. et Pio IV. Pontificibus Maximis. Cum Patrum subscriptionibus. Accesserunt notae ab eruditis Viris, et praesertim a clar. mem. Cardinali Lanfredino adjectae. Iuxta editionem Romanam 1763 in Typographia Mainardi. Permissu Superiorum. Vindobonae. J. F. GRESS. MDCCCL (1850).

- 2) P. Ferdinandus Cavallera SI, [Thesaurus doctrinae catholicae ex documentis Magisterii ecclesiastici.](#)
- 3) Św. Pius V, Papież, [Katechizm Rzymski według uchwały świętego Soboru Trydenckiego \(Catechismus Romanus ex decreto Concilii Tridentini\).](#)
- 4) Papież Pius IV, [Wyznanie Wiary katolickiej \(Professio Catholicae Fidei\).](#)
- 5) Kongregacja Św. Inkwizycji, [Wyznanie Wiary dla heretyków przechodzących na łono Kościoła katolickiego.](#)
- 6) S. Petrus Canisius SI, Doctor Ecclesiae, a) [Catechismi Latini et Germanici.](#) b) [Catechismus maior seu Summa doctrinae christianae.](#)
- 7) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm Polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych zaprzeczanych lub przekształcanych.](#)
- 8) Ks. A. Kraetzig SI, [Janssen i historia reformacji.](#)
- 9) Ks. Marcei Nowakowski, [Heretycy i sekciarze. Marcin Luter, twórca pseudoreformacji.](#)
- 10) Ks. Zygmunt Baranowski, [Reformy małżeńskie Lutra.](#)
- 11) Ks. Peter Einig, [Usprawiedliwienie \(justificatio\).](#)
- 12) Ks. Marian Morawski SI, [Dogmat Łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#)
- 13) Ks. Jacek Tylka, [Dogmatyka katolicka.](#)
- 14) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, [Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników.](#)
- 15) Ks. Dr Ignacy Grabowski, [Prawo kanoniczne według nowego kodeksu.](#)
- 16) Bp Władysław Krynicki, a) [Dzieje Kościoła powszechnego.](#) b) [Sobór Watykański.](#)
- 17) Abp Stanisław Karnkowski, Prymas Polski, a) [Kazania o Chwalebnej Eucharystii.](#) b) [O wieczerzy Zborów Luterskich, Pikardskich, Zwinglińskich, Kalwińskich i Nowochrześcijańskich.](#) c) [Odezwa do Duchowieństwa całej Prowincji Gnieźnieńskiej.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))